ŚWIATOWE ŻYCIE®

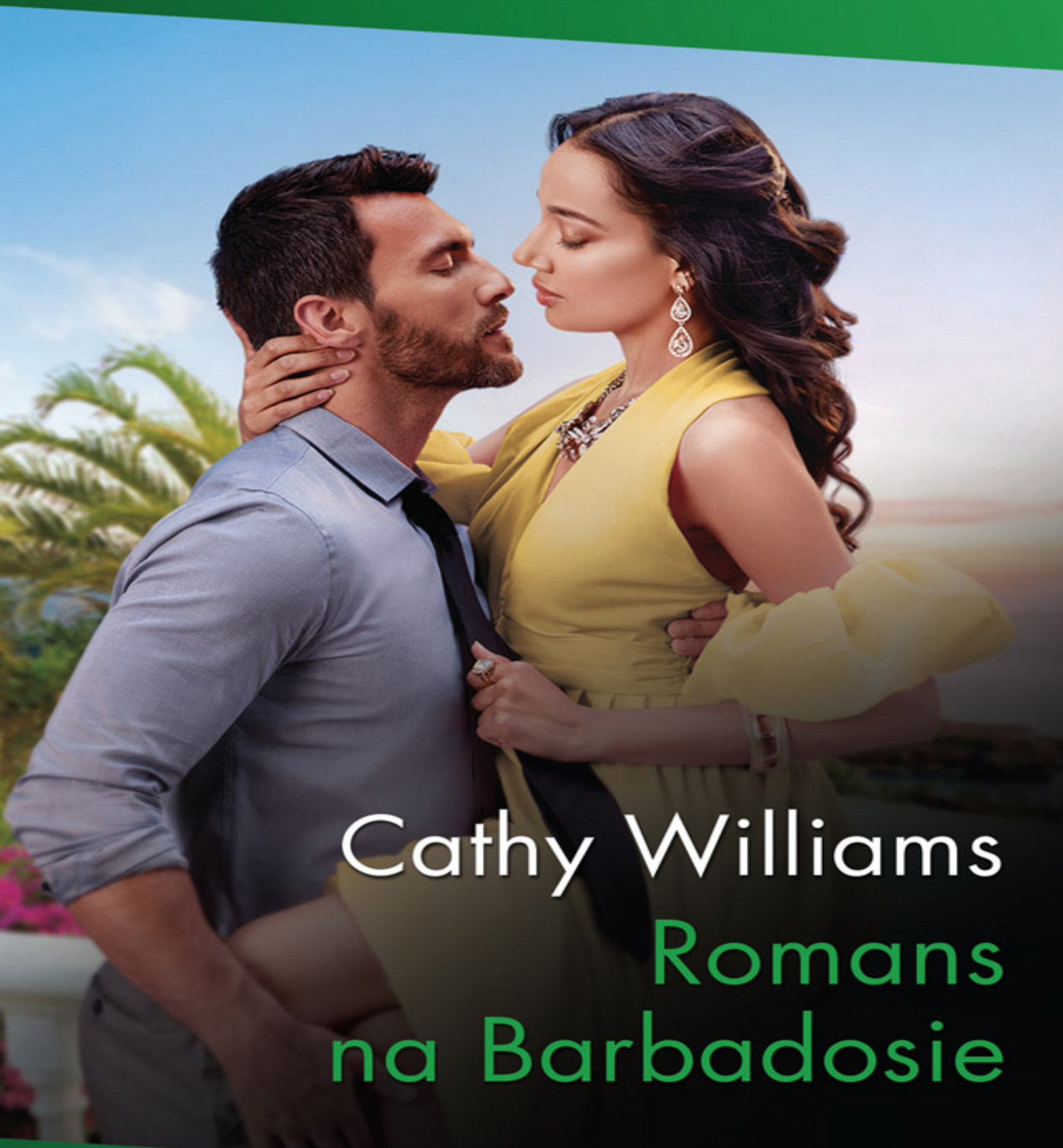

Cathy Williams

Romans na Barbadosie

HARLEQUIN®

CATHY WILLIAMS

Romans na Barbadosie

Tłumaczenie:
Monika Łesyszak

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janerio • Mumbaj

Tytuł oryginału: *Claiming His Cinderella Secretary*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Cathy Williams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN: 978-83-276-8879-8

Opracowanie ebooka
Katarzyna Rek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Gdzie ona, na Boga, jest?

James odsunął fotel, wsparł stopy o biurko, splótł ręce za głową i patrzył ponurym wzrokiem na drzwi. Omal nie wyleciały z futryny, kiedy Naomi zatrzasnęła je za sobą. Dziwne, że szyby nie popękały, gdy wrzeszczała na cały głos. Wszyscy pracownicy musieli ją słyszeć. Pewnie jak tylko wystawi stopę za drzwi, zasypią go pytaniami.

Pomyślał, że polityka otwartości w biurze ma swoje wady. Stworzył atmosferę sprzyjającą swobodnej wymianie myśli młodych komputerowych geniuszy w nowoczesnej, otwartej przestrzeni. Nie wątpił, że skorzystają z okazji do plotek na temat burzliwego rozstania swojego szefa z ostatnią dziewczyną.

Pilnie potrzebował swej chłodnej, rzeczowej sekretarki, żeby przywróciła zaburzoną równowagę na resztę dnia. Gdzie się podziewała?

Na biurku zadzwonił telefon. Ujrzawszy na ekranie imię Naomi, postanowił nie odbierać. Nic więcej nie zostało do wykrzyczenia, a pogodzenie nie wchodziło w grę.

Musiał przyznać, że zbyt łatwo uwierzył, że zależy jej wyłącznie na karierze. Twierdziła, że wybieg dla modelek to doskonały punkt startu dla przyszłej projektantki. Pokazała mu

nawet kilka szkiców. Powieka jej nie drgnęła, gdy oglądał pierwszy do góry nogami. Robiła wrażenie przystępnej i skorej do zabawy. Wyglądało na to, że traktuje ich romans równie lekko jak on. Dlatego zapytał, czy nie zechciałaby pojechać z nim na ślub jego brata na Hawaje.

Planował spędzić kilka dni na Karaibach, żeby zawrzeć umowę z obiecującą nową spółką z Barbadosu. Dał Naomi wolną rękę w wyborze pięciogwiazdkowego hotelu bez względu na koszty. W dzień korzystałaby ze wszelkich możliwych luksusów, a noce mieliby dla siebie.

Oczywiście załatwiłby tylko wstępne formalności. Sfinalizowanie kontraktu będzie wymagało obecności jego niezawodnej asystentki, więc podpisze go w Londynie, ale tam zacznie przygotowania. Później zamierzali odwiedzić różne wyspy hawajskie przed weselem.

To logiczne rozwiązanie oszczędziłoby mu kłopotu z samotnym przybyciem na ślub Maxa. Nie miał wprawdzie nic przeciwko nowożeńcom, ale jego brat, do tej pory zatwardziały kawaler, zaszokował go, wychwalając uroki niewoli.

Nauczony własnym doświadczeniem i przykładem tych przyjaciół, którzy zbyt młodo zmienili stan cywilny, a później gorzko tego żałowali, nie zamierzał iść w ich ślady. Dlatego przerażała go perspektywa zostania drużbą, zwłaszcza samotnym.

W ciągu sześciu lat uczestniczył w pięciu weselach. Zauważył, lub też tylko sobie wyobrażał, że wszystkie wolne kobiety nie marzą o niczym innym jak o złapaniu męża. Naomi

skutecznie by je odstraszyła, nie stanowiąc zagrożenia. Tak jak on romansowała dla przyjemności, bez zobowiązań.

Tak przynajmniej myślał do niedawna.

Teraz przeklinał własną naiwność. Na szczęście pukanie do drzwi wyrwało go z ponurej zadumy.

– W samą porę! – skomentował, gdy Ellie wręczyła mu kubek mocnej, czarnej gorzkiej kawy, dokładnie takiej, jakiej potrzebował.

Umiała czytać w myślach.

– W samą porę? – powtórzyła Ellie.

Patrząc na swego charyzmatycznego, zabójczo przystojnego szefa, z trudem powstrzymała dreszcz emocji.

Pracowała dla Jamesa Stowe'a od trzech lat, ale wciąż robił na niej piorunujące wrażenie, które starannie ukrywała. Rozsądek podpowiadał, że pociąga ją w nim przeciwieństwo. Bystry, odważny James był sybarytą, chętnie korzystającym z cielesnych uciech. Ponieważ widziała niektóre z jego dziewczyn, wiedziała, że nie ma u niego szans.

W firmie nie obowiązywał służbowy strój. Młodzi, utalentowani pracownicy mogli rozładować nadmiar energii przy stole do ping-ponga lub tarczy do gry w rzutki albo wymieniać idee w salach dyskusyjnych.

Tylko Ellie zawsze nosiła urzędowe kostiumiki i buty na płaskich obcasach, a nadmiar energii rozładowywała raz w tygodniu na miejscowym basenie.

Stanowiła przeciwieństwo otwartego, szczerego do bólu szefa. Pewnie dlatego współpracowali w pełnej harmonii.

– Gdzie byłaś? – zapytał z chmurną miną.

Ellie usiadła naprzeciwko niego w skórzanym fotelu i zerknęła na laptop. Zawsze go ze sobą nosiła, żeby robić notatki i odpowiadać na pilne mejle.

– U dentysty – odpowiedziała, podnosząc na niego wzrok.

Napotkawszy spojrzenie błękitnych oczu, walczyła ze sobą, żeby nie spłonąć rumieńcem.

Był wprost nieprzyzwoicie piękny. Miał gęste, proste kasztanowe włosy, pięknie rzeźbione rysy, prosty nos, zmysłowe usta i metr osiemdziesiąt pięć wzrostu. Czasami śniła o nim tuż przed świtem.

– Czy mnie uprzedziłaś, że nie będzie cię aż do… – demonstracyjnie spojrzał na złotego roleksa na nadgarstku. – … wpół do trzeciej po południu?

– Oczywiście. Dwa dni temu wysłałam ci też mejla z przypomnieniem. Mogę go wydrukować, jeśli chcesz.

– Nie trzeba – odburknął. – Słyszałaś, co tu zaszło w czasie twojej nieobecności? To biuro to siedlisko plotkarzy! Pewnie już zapoznali cię ze wszystkimi szczegółami dramatu, który nie wydarzyłby się, gdybyś siedziała za swoim biurkiem, a nie w fotelu u dentysty! Swoją drogą, jak ząb?

– W porządku. Dziękuję, że zapytałeś.

– Co więc wiesz?

– Trish… wspomniała o jakimś incydencie z twoją dziewczyną – przyznała z ociąganiem.

– O incydencie?

– To nie moja sprawa – odrzekła dyplomatycznie, żeby nie drażnić szefa.

Plotkarska prasa go uwielbiała. Praktycznie co tydzień zamieszczała jego zdjęcia z jakąś pięknością wiszącą u ramienia. Żadna z nich nie miała jednak wstępu do wyremontowanej i przekształconej w biuro dawnej fabryki w Shoreditch, gdzie zatrudniał najbystrzejszych komputerowych geniuszy.

Ellie zadrżała, gdy wyobraziła sobie, jakie przyjęcie zgotował Naomi.

Podwładni Jamesa znali jego uczuciową niestałość. Wprawdzie pozwalał im na zadawanie osobistych pytań, ale wyjawiał tylko tyle, żeby zaspokoić ich ciekawość.

Ellie podejrzewała, że tylko ona widziała jego rezerwę. Zżerała ją ciekawość, ale przeczuwała, że próba jej zaspokojenia zaburzyłaby ich wzajemne relacje.

– Nie musiało do tego dojść – ciągnął James, niezrażony jej małomównością. – Zawsze jasno daję do zrozumienia moim partnerkom, że nie łączę pracy z przyjemnością. Przestań patrzeć w ten tablet, jakby mógł cię uratować przede mną.

– Myślałam, że zależy ci na jak najszybszym sfinalizowaniu kontraktu z Neco Systems, zanim ktoś sprzątnie ci okazję sprzed nosa. Układałam go przez cały ranek. Liczyłam na to, że go przejrzymy, zanim wyślę ci mejla.

– Gdybyś została w pracy, mogłabyś ją taktownie wyprowadzić.

– To nie moje zadanie. Zresztą dlaczego miałabym to zrobić?

– Bo wiesz, że nie toleruję tu kobiet za wyjątkiem współpracownic.

Ellie zrezygnowała z szukania ratunku w tablecie. Perspektywa rozmowy na osobiste tematy z błyskotliwym, energicznym szefem przerażała ją, ale i fascynowała równocześnie. Wiedziała jednak, że nic dobrego by z tego nie wynikło.

Wolała zachować dystans. Spędziła zbyt wiele lat na porządkowaniu własnego życia, żeby przekraczać granice, które sama sobie wyznaczyła. Lubiła tę pracę i za bardzo potrzebowała pieniędzy, by zaburzać starannie wypracowany układ.

– Być może nie określiłeś zasad wystarczająco jasno – odrzekła enigmatycznie.

James chodził z Naomi przez prawie pięć miesięcy, najdłużej ze wszystkich kochanek. Przypuszczalnie nieszczęsna dziewczyna doszła do wniosku, że traktuje ją poważnie i wizyta w jego biurze to nic zdrożnego.

– Oczywiście, że nie pozostawiłem cienia wątpliwości – zapewnił, patrząc na Ellie z takim niedowierzaniem, jakby nagle zaczęła mówić w obcym języku. – Widzę, jak trybiki w twoim mózgu pracują, więc powiedz wreszcie, co myślisz, zamiast trzymać buzię na kłódkę.

Ellie dała za wygraną. Jej energiczny, chimeryczny szef myślał szybciej niż większość ludzi. Czasami musiała wtopić się w tło, gdy przeklinał czyjś brak kompetencji.

Na nią nie wylewał złości. Respektował wyznaczone przez nią granice. Po rozczarowaniach kilkoma jej poprzedniczkami, robił wszystko, żeby zachować dobre relacje. Jej rezerwa

powstrzymywała go też od dyskusji na temat jej prywatnego życia.

Ellie była z natury skryta. Dziwne, że znalazła miejsce w zespole bezpośrednich ludzi, śmiało wyrażających każdą myśl.

James starannie dobierał pracowników. Inteligentni, zaangażowani, umieli walczyć o swoje, ale też w odpowiednim momencie dać za wygraną. Zawsze pozostawali lojalni wobec szefa. Przez trzy lata jej pracy w firmie nikt nie złożył wymówienia.

Tylko jedna Ellie zachowywała dystans.

Przyszła na świat późno, po wielu latach daremnych starań jej rodziców o dziecko. Kochali ją, ale też chronili przed wszelkimi niebezpieczeństwami. Nie pozwalali na żadne ryzykowne przedsięwzięcia.

Stanowili zgraną rodzinę, póki w wieku szesnastu lat nie straciła ojca, cztery miesiące po zdiagnozowaniu u niego nowotworu. Nagle jej wygodne, przewidywalne życie legło w gruzach. Spokojne wakacje w Walii przeminęły bezpowrotnie, tak jak gry planszowe zimą. Okazjonalne wieczory z przyjaciółmi, kiedy oboje rodzice niecierpliwie wyczekiwali jej powrotu, też odeszły w przeszłość.

Matka przeżyła załamanie nerwowe. Ellie musiała błyskawicznie dorosnąć, żeby otoczyć ją opieką. Zrezygnowała z marzeń o studiach. Dobrnęła do końca szkoły, poświęcając cały wolny czas na ratowanie matki przed nią samą.

Jej rodzice tworzyli nierozerwalną parę. Kiedy jedna połowa odeszła, cała struktura się zawaliła. Bez Robbiego Thompsona

jego żona nie umiała funkcjonować. Najpierw zamknęła się z sobie, a potem zaczęła szukać ratunku w alkoholu, co poskutkowało uzależnieniem.

Dziwne, że Ellie zdołała skończyć szkołę. Zamiast studiować architekturę, jak sobie wymarzyła, chłonęła wszelką dostępną wiedzę o systemach komputerowych. Równocześnie pilnowała matki i robiła wszystko, żeby wyciągnąć ją z nałogu. Doprowadziła do pewnej stabilizacji, ale po dwóch udarach, na szczęście niezbyt groźnych, pozostał z niej cień człowieka.

Sprzedały dom i za uzyskaną sumę kupiły jej mniejszy na wybrzeżu, ale nadal cierpiała na depresję. Tragiczne doświadczenia sprawiły, że Ellie chroniła swoją prywatność i niczego nie przyjmowała za rzecz naturalną. Tęskniła za poczuciem bezpieczeństwa i stabilizacją. Przerażała ją nieprzewidywalność i niepewność jutra.

Tymczasem James patrzył na nią wyczekująco. Kusiło ją, żeby wyrazić swoje zdanie, ponieważ ta sprawa obudziła w niej silne emocje.

– Tak jak mówiłam, nie mam wyrobionej opinii na temat twojego prywatnego życia poza pracą.

– Owszem, masz – zaprzeczył z szerokim uśmiechem.

– Czy miała jakiś powód, żeby tu przyjść? – spytała w końcu.

James wzruszył ramionami i wskazał gestem kącik dla gości z głębokimi skórzanymi fotelami, metalowym stolikiem i dużą rozkładaną sofą, na której czasami sypiał, gdy zostawał w pracy do późna.

– Chodźmy się zrelaksować – zaproponował. – Po ciężkim dniu moja głowa nie pracuje jak należy, a nie minęła nawet

połowa.

– Jesteś tu szefem – przypomniała.

– Owszem, ale czasami warto zapomnieć o hierarchii. Przestań więc choć raz ukrywać się za tą swoją szklaną ścianą. I zostaw laptop – rozkazał, kładąc się na sofie. – Powiedz, co myślisz. Wyrzuć to z siebie. Uwierz mi, że będzie ci lżej.

Ellie pojęła, że stosowanie uników nic nie da. Nieoczekiwane pojawienie się Naomi i awantura wytrąciły Jamesa z równowagi. Musiał rozładować nadmiar emocji. Po raz pierwszy stała na linii ognia. Nie widziała lepszego sposobu na powrót do normalności, jak dać za wygraną i popłynąć z prądem. Skoro żądał szczerości, dlaczego nie dać mu tego, czego sobie życzył? Wzięła sobie krzesło i zaczęła ostrożnie:

– Może Naomi myślała, że nie ściągnie na siebie gniewu. W końcu chodziliście ze sobą dość długo…

– Kilka miesięcy.

– To twój rekord życiowy.

– Racja – przyznał z szerokim uśmiechem, już zrelaksowany. – Najdziwniejsze, że po trzech latach pracy u mnie wciąż pozostajesz dla mnie zagadką. Dwudziestoczteroletnią, o wzroście metr sześćdziesiąt pięć i wciąż tak samo tajemniczą. Jak to możliwe, że pamiętasz, jak długo spotykałem się z Naomi, a ja nawet nie wiem, czy masz chłopaka? Wolę nie pytać, bo odpowiedziałabyś, że to nie moja sprawa. I miałabyś absolutną rację.

Ellie zesztywniała. Popatrzyła na swoje płaskie pantofle, gładką granatową spódnicę do kolan i białą bluzkę. Zirytowało ją rozbawienie Jamesa. Czy uważał ją za nudną i pozbawioną

wszelkich uczuć? Kiedy nazwał ją tajemniczą, ton jego głosu nie wskazywał, że go intryguje.

– Nieważne, jakie reguły ustanowiłeś. Większość kobiet nie widzi nic zdrożnego w złożeniu partnerowi niespodziewanej wizyty w miejscu pracy. Z pewnością jasno wyłożyłeś, co jej wolno, a co nie, ale…

Przerwała w pół zdania. Czy miała jakiekolwiek pojęcie o relacjach damsko-męskich? Niewielkie. Los odebrał jej szansę na chodzenie z chłopakami, ale na pewno nie chciałaby faceta z listą zakazów i nakazów.

Jej serce przyspieszyło rytm. Wyrażenie swojego zdania dało jej sporą satysfakcję, aczkolwiek nie wyjawiła wszystkiego. Przemilczała, że przystojny, zdolny, charyzmatyczny szef nieodparcie pociąga kobiety. Nic dziwnego, że lgnęły do niego jak muchy do miodu. Już królował na rynku komputerów i oprogramowania, a planował dalszą ekspansję na lukratywnym polu start-upów.

Mimo niestałości w uczuciach stanowił łakomy kąsek, choć ustanowienie reguł na początku związku nie czyniło z niego dżentelmena, za jakiego najwyraźniej chciał uchodzić.

– Ale…? – ponaglił z wyraźnym zaciekawieniem. – Zamieniam się w słuch.

– Ale kobiety to nie roboty – dokończyła Ellie. – Nie zawsze robią, co każesz. Mylisz je z podwładnymi. Traktujesz tak samo, jak ludzi, którym płacisz. Jeżeli któraś wpadła z niespodziewaną wizytą, nie powinna dostać bury za nieposłuszeństwo.

James wstał, podszedł do okna i przez kilka sekund patrzył przez nie w milczeniu. Wreszcie ruszył w jej stronę.

– Wyszedłem na tyrana – podsumował. – Zawsze tak mnie odbierałaś?

– Ja…

– Skoro zaczęłaś, nie trzymaj mnie w nieświadomości. To byłoby okrutne.

– Spytałeś, co myślę – przypomniała nieśmiało.

– I bardzo dobrze. W przeciwnym razie skąd miałbym wiedzieć, jak wielką urazę do mnie żywisz?

Gdy stanął naprzeciwko niej i wsparł ręce o solidny, drewniany kwadratowy stół, Ellie spłonęła rumieńcem.

– Nie żywię żadnej urazy! – wykrzyknęła.

– Naomi za dużo sobie wyobrażała – wyznał w końcu. – Nie wyrzuciłem jej z biura. Nie jestem takim potworem, jak myślisz.

– Nigdy tak o tobie nie myślałam!

– Oczywiście mnie zaskoczyła. Nie lubię, jak ktoś mi przeszkadza w pracy. Tym niemniej chętnie poczęstowałbym ją kawą, poświęcił jej piętnaście minut i odprowadził do wyjścia, ale… rozmowa nie przebiegła po mojej myśli. Najwyraźniej uznała zaproszenie na ślub Maxa za poważną deklarację z mojej strony. Pokazała mi sukienkę, którą planowała założyć, a potem kilkakrotnie dała do zrozumienia, że pragnie czegoś więcej niż zabawa. Zasugerowała, że najwyższy czas, żebym poznał jej rodziców. Z początku myślałem, że żartuje. Kiedy przypomniałem ustalone zasady, wpadła w furię. Kobiety wprawdzie nie są robotami, ale powinny rozumieć, że nie mogą liczyć na stały związek ze mną.

– Biedna Naomi – westchnęła Ellie.

– Biedna?

– No jasne. Rozbudziłeś i podsyciłeś jej nadzieje, przypuszczalnie w niezbyt taktowny sposób. – Kiedy parsknął śmiechem, dodała: – Dla twojej wiadomości, Jamesie, nie mam do ciebie żadnych pretensji. Uwielbiam swoją pracę. Uważam ją za absorbującą i pełną ciekawych wyzwań. Jeżeli nie odpowiada mi twoje podejście do związków, to osobista sprawa i nie chciałabym, żebyś pomyślał…

– Bez obawy – wpadł jej w słowo, zerkając na nią z zaciekawieniem. – Czy zrobiłabyś awanturę facetowi, gdyby poinformował cię, że nie interesuje go miłość ani małżeństwo?

– Przede wszystkim nie chodziłabym z kimś, kto nie traktowałby mnie poważnie – odpowiedziała szczerze.

Ellie wiedziała, że tylko ją krępuje dyskusja na tak osobiste tematy. James otwarcie rozmawiał z podwładnymi i zachęcał ich do szczerości. Na tym polegał jego nieodparty urok.

Pół roku wcześniej przez całą godzinę pocieszał jej przyjaciółkę, Trish, po zerwaniu z chłopakiem. Wysłuchał jej, podawał chusteczki, a na koniec zaoferował tygodniowe wakacje z osobą towarzyszącą w jednym ze swoich domów za granicą, wszystko na jego koszt.

– To poważne wyzwanie dla faceta – skomentował po chwili.

– Dla ciebie – sprostowała. Następnie wstała i przygładziła spódnicę.

– Widzę, że wracasz do pracy – zauważył z wyraźnym rozbawieniem.

– Najwyższy czas. Mamy dziś mnóstwo roboty.

– Myślę, że już sporą część odwaliliśmy. Więcej, niż można się było spodziewać.

James zdołał wsunąć stopę w drzwi. Ellie wpadła w popłoch, że dała mu pozwolenie na przełamanie barier. Wiedziała, że przesadza. Kiedy człowiek pracuje z kimś dzień po dniu, godzina po godzinie, nie sposób nie dopuścić tej osoby do swojego życia. Zaciekawiła go tylko dlatego, że przez długi czas trzymała go na dystans.

W głębi duszy żałowała, że nie potrafi być bardziej otwarta, ale zawsze była cicha i skryta. Po śmierci ojca jeszcze bardziej zamknęła się w sobie.

Odpowiedzialność za matkę wymusiła na niej niezależność. Nie miała nikogo, kto pomógłby jej przeboleć utratę najbliższej osoby. Jej rodzice byli jedynakami. Ona też. Została więc sama na świecie. Przyjaciele z początku okazywali współczucie, ale stopniowo wracali do swoich spraw i tylko od czasu do czasu sprawdzali, jak się miewa.

Radziła sobie sama z rozlicznymi problemami bez niczyjego wsparcia. Nauczyła się polegać wyłącznie na sobie do tego stopnia, że dzielenie myśli z kimkolwiek, zwłaszcza z szefem, sprawiało jej trudność. Dlatego czuła, że straciła grunt pod nogami. Musiała odzyskać utraconą równowagę, żeby wrócić do dotychczasowego układu. Ręce ją świerzbiły, żeby sięgnąć po tablet, który kazał jej odłożyć.

– Czy mam odwołać loty i rezerwacje dla Naomi? – zapytała. – Czy zgodnie z planem polecisz na Barbados, czy mam przełożyć termin na później, kiedy wrócisz z Hawajów?

– Zwolnij tempo! – rozkazał James, zmierzając z powrotem ku stanowisku pracy.

Ellie znów usłyszała rozbawienie w jego głosie. Kiedy zerknął przez ramię, zobaczyła, że się uśmiecha.

– Zanim cokolwiek zrobię, muszę zaspokoić ciekawość tych plotkarzy za drzwiami. Dobrze wiesz, że niektórzy z tych komputerowych geniuszy uwielbiają dramaty. I nie rozpaczaj, Ellie. Daj mi pół godziny, a wrócimy do normalnej, codziennej rutyny i dobrego, starego układu między szefem i sekretarką, bez przekraczania granic.

ROZDZIAŁ DRUGI

Gdy następnego ranka Ellie wychodziła do pracy, siąpił drobny, irytujący deszcz.

Spędziła niespokojną noc. Nic nie wyszło z planów powrotu do „normalnej, codziennej rutyny”. Przynajmniej dla niej.

Metaforyczne drzwi, które uchylił, pozostały otwarte, chociaż przez pozostałą część dnia praktycznie nie oderwała wzroku od komputera. Odpowiadała na mejle i uważnie przeglądała bieżące raporty.

Z pochyloną głową ciągle czuła na sobie badawcze spojrzenie Jamesa. Stawał przy jej biurku, wydając instrukcje ze swą zwykłą zawrotną prędkością. Kiedy odwracała wzrok, widziała czarne dżinsy opinające muskularne udo, więc natychmiast znów odwracała głowę.

Gdy rano spieszyła do pracy w uporczywej mżawce, nie spodziewała się, że ktoś ją zawoła. Ignorowała damski głos przez kilka sekund, póki ktoś nie położył jej ręki na ramieniu. Odwróciła głowę tak gwałtownie, że wiatr zerwał jej kaptur płaszcza przeciwdeszczowego, a deszcz zmoczył twarz.

Ujrzała czarne buty na wysokich obcasach, nieprawdopodobnie długie nogi, króciutką czerwoną spódniczkę i czarną bluzkę, częściowo zakryte markowym

płaszczem w kremowo-czarną kratkę. Długonoga blondynka nie mokła, ponieważ rozsądnie wzięła parasol.

– Prawdopodobnie nie pamięta mnie pani – zagadnęła.

Pamiętała doskonale. Miesiąc wcześniej spieszyła przez ulicę na przystanek autobusowy. James zatrzymał swoje ferrari i zaproponował jej podwiezienie. Naomi siedziała z tyłu. Ellie doskonale zapamiętała znudzone spojrzenie błękitnych oczu, długie proste włosy zakrywające jedno ramię, lekko opaloną, idealnie gładką skórę i diamentowy kolczyk w nosie.

Ta właśnie osoba ją zaczepiła, z tą różnicą, że błękitne oczy zamiast znudzenia wyrażały teraz desperację.

– Czy mogłaby pani podać to Jamesowi? – poprosiła. – Nie odbiera telefonów i nie odpowiada na wiadomości. Wiem, że wczoraj przesadziłam, ale go kocham i chciałabym z nim porozmawiać.

– Naomi?

– Czekałam na panią całe wieki w kawiarni naprzeciwko – wyznała drżącym głosem. – Gdybym przyszła do biura, wpadłby w furię, a nie będę wystawać przed jego domem. Zresztą nie wiadomo, kiedy można go zastać, a koniecznie muszę z nim porozmawiać.

Ellie z ciężkim westchnieniem popatrzyła na rękę z wyciągniętą kopertą.

– Wolałabym się nie angażować.

– Proszę! Nadal pada, a my mokniemy. Musi pani tylko oddać mu ten list. Nic więcej.

Musi! Jak wszystkie piękności błyskawicznie zmieniła ton z błagalnego na rozkazujący. Ellie z ociąganiem wzięła kopertę.

Naprawdę tylko ona mokła. Nie miała ochoty stać dłużej na deszczu.

Naomi z uśmiechem ulgi odstąpiła do tyłu.

– Super. Dziękuję.

– Muszę iść – odpowiedziała uprzejmie Ellie.

Gdy wkraczała do starego magazynu, przekształconego w biuro, rozsadzała ją złość.

Tyle zostało z postanowienia przywrócenia bezpiecznych stosunków służbowych z szefem!

Najchętniej poszłaby najpierw uporządkować myśli na wielkim dziedzińcu za ceglanym budynkiem. James urządził tu ogród z różami, fontanną, ławeczkami, drzewami i krzewami pośrodku ruchliwego wschodniego Londynu, gdzie pracownicy mogli poszukać wytchnienia. Jednak o wpół do dziewiątej rano nie miała na to czasu.

Wparowała do gabinetu Jamesa wprost z dworu, w mokrym płaszczu i z torebką.

– To dla ciebie – oznajmiła. Rzuciła kopertę na biurko i stanęła przed nim ze skrzyżowanymi na piersiach rękami.

W trakcie rozmowy telefonicznej James podniósł wzrok. Wyglądał, jakby nie wierzył własnym oczom.

Co się stało z jego dobrze wychowaną, obowiązkową asystentką, „tajemniczą", a jednak nudną? Poczuła satysfakcję, że zdołała go zaskoczyć.

– Wyjaśnisz, co to takiego, czy każesz mi zgadywać? – zapytał po zakończeniu rozmowy.

Ellie wzięła głęboki oddech.

Tak jak reszta załogi James nie przywiązywał wagi do stroju, ale tego dnia czekało go kilka ważnych spotkań. Założył wykrochmaloną białą koszulę, ale podwinął rękawy. Do grafitowych spodni dobrał lnianą marynarkę, którą powiesił na wieszaku przy ceglanej ścianie. Wyglądał oszałamiająco, ale tym razem serce Ellie nie przyspieszyło rytmu na jego widok.

– Zgadnij, na kogo wpadłam przed budynkiem.

– Więc jednak każesz mi zgadywać. Ile prób mi dajesz?

– Naomi. Czekała w kawiarni naprzeciwko, żeby mnie złapać, bo nie śmiała wręczyć ci jej osobiście. Zrozum, przychodzę tu, żeby pracować, a nie uczestniczyć w cudzych dramatach – wyrzuciła z siebie jednym tchem.

– Siadaj.

Ellie miałaby coś do powiedzenia, ale nie chciała go rozdrażnić. James traktował podwładnych po koleżeńsku. Twierdził, że szczęśliwi pracownicy osiągają lepsze rezultaty, więc dbał o ich samopoczucie.

Ellie widywała go jednak z trudnymi klientami i niesolidnymi dostawcami. Pokazywał wtedy zimne, kamienne oblicze bezwzględnego władcy. Rządził żelazną ręką w aksamitnej rękawiczce. Przemilczała więc, że uniknąłby dramatów, gdyby prowadził uporządkowane życie uczuciowe, i spełniła polecenie.

– Przepraszam, że zmusiłem cię wczoraj do wyrażenia opinii w osobistej sprawie – zagadnął uprzejmie. – W ciągu trzech lat jasno wyznaczyłaś dopuszczalne granice. Przypuszczam, że bardzo ci zależy na przywróceniu utraconej równowagi. Mam rację?

Ellie spłonęła rumieńcem i oderwała wzrok od przystojnej twarzy.

– Nie odpowiada mi rola posłańca pomiędzy tobą i twoją dziewczyną – odparła.

– Byłą. Nawet jeśli nie chce w to wierzyć, wszystko między nami skończone. Mimo to ciągle błaga o drugą szansę. Nie musisz tego wiedzieć, bo przekazywanie wiadomości między nami nie należy do twoich obowiązków. Uwierz mi, że nie zamierzam angażować ani ciebie, ani nikogo innego w moje prywatne sprawy. Świat widzi mnie z pięknymi kobietami, ale nikt nie wie, co nas łączy. Właśnie dlatego wczorajsze zachowanie Naomi wzbudziło we mnie odrazę. I dlatego nie interesuje mnie, co napisała.

Ellie odniosła wrażenie, że nawiązali bliższy kontakt. Oczywiście złudne, a jednak… podkusiło ją, żeby wyrazić swoje zdanie:

– Jeżeli nie przeczytasz i nie odpowiesz, będzie próbować aż do skutku.

– A ty nie życzysz sobie, żeby znów cię zaczepiała.

– Nie o to chodzi. Rzecz w tym, że problemy nie znikają na życzenie.

Nauczyło ją tego własne doświadczenie. Ach, gdyby problemy z matką jakimś magicznym sposobem same się rozwiązały, mogłaby swobodnie korzystać z uroków młodości. Ta myśl spowodowała, że łzy napłynęły jej do oczu. Zamrugała powiekami, żeby je powstrzymać.

– Może wolałbyś, żebym zostawiła cię samego, dopóki nie odpowiesz na list?

– Zostań. Muszę z tobą coś przedyskutować. – Otworzył kopertę, przebiegł wzrokiem tekst i odłożył na bok. – Wrócę do niego później. Teraz powiedz, jakie masz plany na najbliższy tydzień.

– Ja? – spytała z bezgranicznym zdumieniem.

– Zamierzałem polecieć na Barbados, żeby rozpocząć negocjacje z nowo powstałą spółką. Liczyłem na to, że sfinalizuję umowę nieco później, po weselu na Hawajach…

Ellie nie miała pojęcia, do czego zmierza, ale odczuła ulgę, że już nie stąpa po cienkim lodzie osobistych spraw. Mimo to zżerała ją ciekawość, co zawiera koperta.

Widziała rozpacz w oczach nieszczęsnej Naomi i przerażenie, że zraziła do siebie najbardziej pożądanego kawalera w Londynie. Zdaniem Ellie bombardowanie wiadomościami nie dawało jej szansy na odzyskanie Jamesa. Nigdy nie zawracał z obranej drogi. Ostrzegłaby ją, żeby nie robiła sobie złudnych nadziei, ale to nie jej sprawa.

Rozsądek i wrodzona skrytość walczyły w niej o lepsze z zaciekawieniem. Czy miał jakąś słabą stronę? Czy jakakolwiek kobieta mogłaby dotrzeć głębiej poza tę czarującą fasadę?

Udawała, że uważnie słucha, ale przez jej głowę mknęły całe tabuny pytań, jakby otworzył puszkę Pandory.

Wspomniał coś o nowej spółce z Barbadosu. Czy powinna włączyć tablet, żeby zrobić notatki?

– Przepraszam, czy mógłbyś powtórzyć ostatnie zdanie? – poprosiła w końcu.

– Czy w ogóle mnie słuchałaś?

– Oczywiście.

– Więc co mam powtórzyć? – Popatrzył na nią z niedowierzaniem, jako że nigdy wcześniej nie mógł zarzucić jej braku uwagi. – Nie. Zapomnij o moim pytaniu. Zacznę od początku. Planowałem polecieć na Barbados i zostać tam kilka dni, żeby zacząć proces przejęcia razem z tamtejszymi ludźmi z firmy Salistart, a potem pojechać na wesele na Hawaje pod koniec miesiąca. Naomi miała mi towarzyszyć i korzystać z atrakcji hotelu, który wybrała, ale jej obecność nie pozwalałaby na wykonanie żadnej poważnej pracy. Zamierzałem więc wrócić później w tym samym miesiącu na poważne negocjacje. Nadążasz za mną?

– Nie bądź złośliwy.

– Bardzo mi się podoba ta nowa wersja Eleanor Thompson – wymamrotał. – Czy mógłbym ją częściej widywać?

Popatrzył na nią z aprobatą i Ellie poczerwieniała.

Gdzie się podziała rozsądna sekretarka w urzędowym stroju? Dlaczego zastąpiła ją lekkomyślna pannica o ciętym języku i niefrasobliwym podejściu, które mogły ją wpędzić w tarapaty?

– Ale wracając do sprawy – ciągnął James. – Długo rozmawiałem przez telefon z chłopakami z tamtej strony. Przeprowadziłem wstępne prace i popchnąłem sprawę do przodu. Postawiłem sobie za cel sfinalizowanie kontraktu w trakcie pierwszego pobytu. Trzeba będzie zaangażować sztab prawników i księgowych, więc będę musiał zostać nie kilka dni lecz tygodni. – Zamilkł i zmarszczył brwi. – Nie. Najwyżej około dziesięciu. Potrzebuję trochę czasu na przygotowanie do wielkiego dnia Maxa.

Ellie przywołała uśmiech na twarz.

– Świetnie. Wszystko załatwię. Czy zachować rezerwację hotelu na Barbadosie, czy zmienić na inny, skoro Naomi ci nie towarzyszy? – Zamilkła, przerażona własną śmiałością.

Co w gruncie rzeczy wiedziała o życiu erotycznym? Czytała dość artykułów, żeby wiedzieć, że mężczyźni popełniają szaleństwa, kiedy zaczynają myśleć niewłaściwą częścią ciała. Ta myśl przywołała na ułamek sekundy bardzo konkretny obraz nagiego, umięśnionego i podnieconego szefa. Z przerażeniem stwierdziła, że jej piersi nabrzmiały, błagając o dotknięcie.

– W razie gdybyś zmienił zdanie, daj mi znać – dokończyła pospiesznie, gdy nieco ochłonęła.

– Naomi nie pojedzie – zadecydował stanowczo. – Chociaż z jej listu wynika, że o niczym innym nie marzy. Zatrzymam pokój w hotelu, ale będziesz musiała zarezerwować jeszcze jeden.

– Oddzielny?

– Tak. I dodatkowy bilet lotniczy.

Ellie osłupiała. Dla kolejnej długonogiej blondynki? Szybko znalazł następczynię. A może już czekała za rogiem, zanim zerwał z Naomi?

– Oczywiście. Potrzebuję tylko danych twojej towarzyszki – wykrztusiła, gdy odzyskała mowę.

– I sprawdź, czy masz ważny paszport – dodał po chwili.

– Mój paszport?

– Polecisz ze mną.

– Na Barbados?

– Przekaż swoje zadania Trish albo Caroline, chociaż będziesz mogła pracować zdalnie podczas podróży. Mnie zastąpi Higgins.

– Po co miałabym z tobą lecieć? Obawiam się, że to niemożliwe.

– W mojej firmie wszystko jest możliwe. A będę tam potrzebował sekretarki, bo jak mówiłem, popchnąłem sprawę do przodu. Nikt inny nie wie tak dobrze jak ty, w jaki sposób pracuję. Z początku planowałem tylko wstępne negocjacje podczas tej podróży. Potem zamierzałem zaprosić ich tutaj, ale w obecnym stanie rzeczy ta opcja nie wchodzi w grę. Tak więc jedziesz ze mną.

– Ale…

Ellie wzięła głęboki oddech i pomyślała o dwóch rzeczach naraz. Po pierwsze nie wyobrażała sobie, jak przetrwa z nieodparcie atrakcyjnym szefem w tropikach, nawet podczas podróży służbowej. Po drugie, w weekend zamierzała odwiedzić matkę, która znów popadała w depresję. Zrobiłaby wszystko, żeby wyciągnąć ją z dołka. Chciała zabrać ją na spacer, pogawędzić, ugotować coś razem.

– Rozumiem, że potrzebujesz asystentki, ale nie mogę sobie pozwolić na tak długą podróż.

– Czemu nie? Z powodu chłopaka? Jak kocha, to poczeka.

– Nie mógłbyś zabrać Caroline zamiast mnie?

– Ta kwestia nie podlega dyskusji, Ellie. O ile nie masz naprawdę ważnych powodów, żeby zostać, zrobisz to, za co ci płacę.

Znów okazał żelazną wolę. Pojęła, że opór nic jej nie da. Ponadto kto o zdrowych zmysłach odrzuciłby ofertę luksusowej podróży do ciepłych krajów, połączonej z wykonywaniem ulubionej pracy? Musiała jednak odwiedzić mamę. Nie widziała innego wyjścia, jak otwarcie naświetlić swoją sytuację.

– Oczywiście, ale będę potrzebowała kilku wolnych dni przed wyjazdem. Zakładam, że termin wylotu pozostaje ten sam?

– Po co ci wolne? – zapytał z nieskrywanym zaciekawieniem. – Na zakupy? Będziesz potrzebowała paru lekkich rzeczy na tropikalny klimat – dodał, pochwyciwszy jej zdziwione spojrzenie. – Będę gościł moich przyszłych klientów, więc musisz mieć też parę stylowych ubrań. Kub sobie, co chcesz, i wrzuć w koszty wyjazdu.

– Nie zamierzam biegać po sklepach! – zaprotestowała żywo Ellie, wywołując salwę śmiechu.

– Nie chciałem cię urazić. Wyraziłem tylko przypuszczenie.

– Błędne…

– Twój Romeo na pewno puści cię na kilka dni. Chyba w dzisiejszych czasach nie musisz mu napełniać lodówki na czas nieobecności.

Ellie znów popatrzyła na niego z takim zdumieniem, że drugi raz parsknął śmiechem.

– Za nic w świecie nie wybrałabym nieudacznika, który nie potrafi sam zadbać o siebie przez kilka dni.

– Wcale tak nie myślałem. Każdy mężczyzna powinien to umieć.

– A czy ty sam sobie gotujesz?

– Nie muszę. Mój kucharz robi to znacznie lepiej – odparł bez mrugnięcia okiem. – A teraz wyjaśnij, po co ci urlop? Nie wyjeżdżamy na długo. Jeżeli obawiasz się zostawić mieszkanie na łasce losu, wyślę kogoś, żeby sprawdził, czy żadna rura nie pękła i butelki z mlekiem nie stoją przed drzwiami.

Ellie westchnęła. Wyglądało na to, że James nie odpuści. To nie leżało w jego naturze. Doszła do wniosku, że najlepiej udzielić szczerej odpowiedzi.

– Nie o to chodzi. Planowałam w weekend odwiedzić mamę.

Widziała, że zbiła go z tropu. Łatwiej by zrozumiał konieczność wizyty w szpitalu niż u zdrowej osoby.

– Mieszka w Dorset – dodała. – Po śmierci taty została sama.

– Bardzo mi przykro, że straciłaś ojca, Ellie. Szkoda, że o tym nie wspomniałaś. Nie przypominam sobie, żebyś brała wolne na pogrzeb.

– Zmarł, zanim podjęłam pracę. Mama nie przebolała straty. Przeżyła załamanie. Musiałam o nią zadbać, bo… sobie nie radziła. Nadal ma ze sobą problemy – dokończyła po chwili wahania.

– Jakiego rodzaju?

– To dla ciebie nudna historia.

– Nie chcę więcej słyszeć takich rzeczy. Co to za problemy?

Na tym właśnie polegał urok Jamesa, bynajmniej nie powierzchowny, że okazywał ludziom szczere zainteresowanie. Jeżeli patrzył w oczy i zadawał pytanie, to naprawdę interesowała go odpowiedź.

– Zaczęła pić i straciła kontrolę nad sobą – wyznała Ellie. Mimo wszelkich starań nie zdołała powstrzymać drżenia

głosu. – Walka z uzależnieniem zajęła sporo czasu. Dobrze, że wyszła z nałogu, ale nadal ma skłonności do depresji. Wygląda na to, że po śmierci taty straciła motywację do życia. Przeszła kilka lekkich udarów, na tyle dużo, że martwię się, jakie skutki przyniesie kolejny. Obecnie znów nastąpiło pogorszenie nastroju. Słyszałam to w jej głosie, kiedy rozmawiałam z nią w miniony weekend. Dlatego planowałam ją odwiedzić, żeby sprawdzić, jak się czuje, rozweselić ją i może zorganizować przyjazd do Londynu.

Roześmiała się niewesoło, ale jej śmiech zabrzmiał raczej jak szloch.

– Nie masz nikogo z rodziny, kto mógłby ci pomóc?

– Jestem jedynaczką, tak jak rodzice. Nie został jej nikt oprócz mnie. – Spuściła oczy, żeby nie widział w nich łez.

– Musiałaś być dzieckiem, kiedy zmarł twój ojciec.

– Miałam szesnaście lat. Wystarczająco dużo, żeby wziąć sprawy w swoje ręce.

– Tak jak mówiłem. Byłaś jeszcze dzieckiem.

James popatrzył na zaciśnięte usta Ellie. Usiłowała być dzielna, przypuszczalnie od wielu lat. Wiedział, co to znaczy wcześnie utracić rodzica. W wieku kilkunastu lat stracił oboje. Czasami w nocy prześladowały go posępne myśli i bolesne wspomnienia sprzed wielu lat.

Starszy brat, Max, przejął rolę głowy rodziny. Młodszą siostrą zajęli się wszyscy. Na środkowego Jamesa nikt nie zwracał uwagi. Nikt nie rozumiał, jak cierpi. Zapełniał więc pustkę przyjaźniami, aktywnością i bujnym życiem

towarzyskim. Stosował taktykę odwracania własnej uwagi od poniesionej straty, żeby złagodzić ból i poczucie bezradności.

James rzadko roztrząsał przeszłość, której nie mógł zmienić, ale wspomnienia same napłynęły. Pamiętał poczucie wykluczenia, jakby obserwował świat z boku. Zamierzał zacząć studia na uniwersytecie. Zrealizował swój zamiar, ale nic go nie chroniło, ani bliscy, jak młodszą siostrę Izzy, ani konieczność wzięcia wszelkich spraw we własne ręce jak w przypadku najstarszego Maxa.

Nieoczekiwanie, jak grom z jasnego nieba, spadła na niego miłość. Zakochał się w wytwornej, starszej od siebie pracownicy galerii sztuki w centrum Cambridge. Zaimponował jej jego akcent, markowe ubrania i szybki samochód – dobra, które przyjmował za rzecz naturalną. Naiwnie próbował zapełnić bolesną pustkę miłością do dobrej kobiety. Kiedy wyznał, że nie wie, czy będzie go stać na następny posiłek, zaczęła tracić zainteresowanie.

Przesadził, bo faktycznie nie znał stanu rodzinnych finansów. Max tylko wspomniał, że nie wyglądają tak dobrze, jak powinny. James potraktował jego słowa serio. Przeżył szok, gdy zastał ukochaną w łóżku ze swoim znacznie bogatszym przyjacielem. Niski, przysadzisty okularnik Rupert pękał z dumy z powodu swojego podboju.

James odebrał lekcję, którą zapamiętał na całe życie. Obsypywał kochanki pieniędzmi, ale serce zamknął. Raz je pochopnie oddał i nie zamierzał ponownie ryzykować.

Zniecierpliwiony bolesnymi wspomnieniami, odpędził je i skupił uwagę na rozmowie.

– Spadła na ciebie zbyt wielka odpowiedzialność jak na tak młody wiek – podsumował. – Zwłaszcza że nikt cię nie wspierał.

– Poradziłam sobie.

– To nie najweselszy sposób spędzania młodzieńczych lat.

– Niektórzy nie mają wyboru.

– Racja. Oczywiście dostaniesz kilka dni na wizytę u matki. Jeżeli jeszcze coś mogę dla ciebie zrobić, obiecaj, że dasz mi znać.

– Jasne. – Ellie wstała i popatrzyła na niego. – Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, zacznę teraz organizować podróż i załatwię sobie dobre zastępstwo na czas nieobecności.

– Oczywiście.

James doszedł do wniosku, że o ile utrata czujności we własnym biurze w Shoreditch w niczym nie zaszkodzi, o tyle na tropikalnej wyspie na Karaibach absolutnie nie będzie wchodzić w grę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ellie sprawnie i skutecznie organizowała rozliczne służbowe wyjazdy Jamesa. Doszła do takiej wprawy, że z zamkniętymi oczami mogła zarezerwować miejsce w odpowiednim pięciogwiazdkowym hotelu. Wybierała dla niego luksusowe, przestronne apartamenty na najwyższych piętrach, żeby w spokoju mógł podziwiać panoramę miast nocą. Zapewniała też stały dostęp do podwójnego espresso, które pijał podczas pracy.

Na Barbados leciał zarówno w interesach, jak i na krótkie wakacje. Naomi ułatwiła jej pracę, wybierając hotel. Trochę dziwnie się czuła, rezerwując miejsce dla siebie zamiast dla towarzyszki, którą wybrał. Nie potrzebowała luksusów za astronomiczną cenę.

Jej paszport od lat leżał nieużywany w szufladzie. Nie przypuszczała, że kiedykolwiek zobaczy na własne oczy tropikalny raj.

Poczyniwszy przygotowania, zamknęła oczy, wzięła głęboki oddech i spróbowała przywyknąć do myśli o egzotycznej wyprawie.

Liczyła na to, że wizyta u matki sprowadzi ją z powrotem na ziemię. Podejrzewała, że Angie Thompson wpadnie w popłoch

na wieść, że zostawi ją samą z nawrotem depresji. Tymczasem ku jej zaskoczeniu matka zareagowała wybuchem radości.

– Parę dni wytchnienia dobrze ci zrobi – orzekła. Następnie przywołała wspomnienia szczęśliwych dni, gdy oszczędzali z Robertem każdego pensa, żeby zwiedzać świat. – Przez całe lata nie robiłaś nic poza opieką nade mną. Najwyższy czas, żebyś rozwinęła skrzydła i korzystała z życia. Zdaję sobie sprawę, ile dla mnie poświęciłaś. Dobrze, że trochę odpoczniesz. O mnie się nie martw. Wszystko będzie dobrze.

Ellie podejrzewała, że matka jej nie słuchała, a jeżeli tak, to niewłaściwie zrozumiała.

– Jadę do pracy, mamo – przypomniała.

– Ale w przepiękne miejsce. Marzyliśmy z twoim tatą, żeby zobaczyć tamte rejony. Będzie się z góry uśmiechał, widząc cię tam.

– Nie masz pojęcia, jak wysokie wymagania stawia James. Nie da mi minuty wytchnienia.

Po ostatnim zdaniu popadła w zadumę. Czyżby matka nie potrzebowała jej wsparcia tak jak dotychczas? Czy opieka nad nią weszła jej w nawyk? Jak sobie poradzi, gdy straci cel w życiu? Po raz pierwszy od śmierci ojca będzie musiała poszukać innego w zewnętrznym świecie. Przerażona tą perspektywą, odłożyła rozważania na później.

– Jak sobie dasz radę z pracą o rzut kamieniem od plaży, gdy słońce będzie jasno świecić?

Dobre pytanie, ale nie wzbudziło w Ellie wątpliwości. Nowa sceneria w gruncie rzeczy niewiele zmieniała. Wykonywała

swoje zadania również latem, przy pięknej pogodzie. Doszła do wniosku, że nieco wyższe temperatury też jej nie przeszkodzą.

Nie wyjeżdżała na bezludną wyspę. Hotel będą zamieszkiwać tłumy ludzi. W wolnym czasie nadrobi zaległości w czytaniu i skorzysta ze świetnie wyposażonej hotelowej siłowni.

Podejrzewała, że kiedy pozałatwia niezbędne formalności, James zostawi ją samą, żeby w tym czasie podejmować potencjalnych współpracowników. Osiągnął perfekcję w zjednywaniu sobie ludzi. W końcu była tylko asystentką. Gdyby zabrał reprezentacyjną Naomi, prawdopodobnie poprosiłby ją o pomoc w pozyskiwaniu klientów. Wysoka, jasnowłosa piękność stanowiłaby mocny atut.

Mimo wszystko cała w nerwach przystanęła przed lotniczym terminalem, żeby opanować zdenerwowanie. Po powrocie od matki prawie nie widywała Jamesa. Z jednej strony dobrze, że nie wyciągał jej na osobiste zwierzenia. Z drugiej nieco gorzej, bo ze ściśniętym sercem zmierzała na miejsce spotkania przy kasach.

Zdawała sobie sprawę, że jej zakazane zauroczenie szefem to niebezpieczna słabość. Potrzebowała bariery biurowych reguł dla ochrony przed sobą i własną rozpaloną wyobraźnią. Choć kusiła ją perspektywa kontaktu z zewnętrznym światem, którego do tej pory praktycznie nie oglądała, musiała unikać zaangażowania emocjonalnego i zwalczyć fascynację nieodpowiednim mężczyzną.

Charyzmatyczny, atrakcyjny James Stowe skupiał na sobie uwagę zawsze i wszędzie. Obecnie słuchało go aż siedem

pracownic lotniska i pilot. Stał przy stanowisku odpraw, oparty o blat, ze skrzyżowanymi w kostkach nogami, rękami w kieszeniach jasnych lnianych spodni i z czarującym uśmiechem, co bynajmniej nie oznaczało, że nie spostrzegł jej pojawienia się.

Wyprostował nieco plecy i zmrużył oczy na widok stroju, który dopiero teraz, wśród tłumu urlopowiczów, uznała za niewygodny.

– Coś ty na siebie włożyła? – zapytał zamiast powitania, ruszając w kierunku poczekalni pierwszej klasy.

– To co zwykle – odpowiedziała.

Ellie po raz pierwszy w życiu leciała samolotem. Dokładała wszelkich starań, żeby się za bardzo nie ekscytować na widok wszelkich udogodnień dla sławnych i bogatych.

Umundurowana załoga czekała, żeby spełnić każde ich życzenie. Może chcieliby zjeść coś lekkiego w restauracji? Na przykład późne śniadanie przed wylotem? Szampana? Koktajl? Pokazano im bufet z boku z szerokim asortymentem wypieków. Biznesmeni marszczyli brwi przed komputerami. Tu i ówdzie ich partnerki i dzieci siedziały z talerzami niedojedzonych pyszności.

James nie zwracał uwagi na otoczenie.

– Lecimy w gorący, wilgotny klimat, Ellie – tłumaczył, patrząc na nią z nieskrywanym rozbawieniem. – Będzie ci niewygodnie w tym, co zawsze nosisz.

– Wytrzymam.

– Zjesz śniadanie?

– Wypiłam kawę przed wyjściem, ale… chętnie zjadłabym ciastko. Na jakie masz ochotę?

Prawdę mówiąc, nie wiedziała, czy należy zawołać kelnera i czy ekspres do kawy tak trudno obsłużyć, jak na to wygląda.

– Chciałbym znaleźć jakieś miejsce do siedzenia – odpowiedział. Rozejrzał się dookoła i wskazał głową okno. – I nie musisz mnie obsługiwać, mimo że wyjeżdżasz służbowo. Spróbuj się odprężyć.

– Oczywiście.

James zmarszczył brwi, ale zaniechał dalszej dyskusji.

Czemu włożyła granatową spódnicę do kolan, bluzkę, która zaraz się pogniecie i jeszcze na domiar złego rajstopy?

Odpowiedź przyszła natychmiast w momencie, w którym zobaczył ją z dwiema walizkami na kółkach, ubraną niemal tak samo jak żeńska część personelu lotniska, która z nim flirtowała. Z tą różnicą, że Ellie nigdy nie spróbowała.

Kompetentna, efektywna, nie tylko za nim nadążała, ale czasami wyprzedzała jego myśli. Do tej pory widział w niej tylko bystrą, pracowitą sekretarkę. W dniu, w którym wyciągnął ją na zwierzenia, zobaczył w niej coś więcej. Przypuszczalnie właśnie dlatego wyraźnie sygnalizowała, że najwyższa pora zapomnieć o godzinie szczerości i przywrócić normalne, służbowe stosunki.

Chyba powinna wiedzieć, że gdyby nie ciekawość, nie doszedłby do obecnej pozycji. Gdyby nie zbadał innych możliwości poza własną dynastią, nie odkryłby kopalni złota w fascynującym świecie sztucznej inteligencji i informatyki. Nauczył się kodowania na uniwersytecie. Z początku traktował

to zajęcie jako hobby. Ukończył z wyróżnieniem wydział inżynierii w Cambridge, wyposażony w wystarczające umiejętności, by nie tylko pomóc bratu wydźwignąć z upadku rodzinną firmę, ale też założyć własne wielomilionowe imperium. Max tymczasem rozszerzył działalność na prowadzenie butikowych hoteli i związaną z nimi infrastrukturę.

Teraz intrygowała go Ellie. Obserwował ją z zaciekawieniem już wtedy, kiedy zmierzała ku niemu, ciągnąc za sobą dwie walizki na kółkach. Jej postawa wyraźnie mówiła, że nie wyjeżdża z własnej woli.

Dlaczego obudziła w nim większą ciekawość niż rozliczne piękności z którymi romansował przez lata? Już wtedy, kiedy zmierzała ku niemu przez halę lotniska, dostrzegł w niej powab, który starannie ukrywała. Uderzyły go jej wdzięczne ruchy i zgrabna sylwetka. Czy dostrzegał je już wcześniej?

Zepchnął niewygodną myśl do podświadomości. Czy jedyna uczuciowa porażka sprawiła, że stwardniał? Czy zabiła w nim naturalną ciekawość, niezbędną do zbudowania relacji?

Doszedł do wniosku, że tak. I bardzo dobrze. Tak samo jak Max stwierdził już w bardzo młodym wieku, że zaangażowanie emocjonalne pociąga za sobą destrukcję. Nie zostawia miejsca na nic innego. Po śmierci rodziców i zdradzie nieodpowiedniej kobiety cierpiał podwójnie. Pierwszą stratę przeżył znacznie ciężej niż drugą, ale obie skłoniły go do unikania uczuciowych komplikacji. Uznał kontrolę nad sobą za źródło siły niezbędnej dla osiągnięcia sukcesu.

Stwierdził, że Ellie zaciekawiła go tylko dlatego, że nie łączyło ich nic prócz stosunków służbowych. Tym niemniej uważał, że warto poznawać współpracowników, żeby pozyskać ich lojalność. A na lojalności Ellie szczególnie mu zależało. Nie wyobrażał sobie lepszej współpracy z nikim innym.

Skinął na jedną z pracownic lotniska i poprosił o kawę. Pięć minut później przyniosła im ją wraz z zestawem ciastek. Spostrzegłszy, że Ellie sięga po i-pada, zdecydował, że odłożą na później zawodowe dyskusje, przynajmniej na czas podróży samolotem. Wziął swoją filiżankę, usiadł wygodnie i zapytał:

– Jak twoja mama? Zakładam, że nie najgorzej, skoro tu siedzisz?

– Zupełnie nieźle. Lepiej, niż myślałam.

– A czego się spodziewałaś? Bez obawy, Ellie – uspokoił, gdy zesztywniała. – Nie wyciągam cię na zwierzenia. Chciałbym tylko porozmawiać. Odpręż się, proszę.

Ellie nadal siedziała sztywno jak kłoda. Obserwował, jak jej policzki zabarwia rumieniec. Stwierdził, że jest bardzo ładna. Skąd tyle uroku w tak skromnej osobie? Prawdę mówiąc, gdy zajrzał pod powierzchnię, nie odnajdował skromności.

Leniwie obejrzał pełne, wspaniale wykrojone usta, mały prosty nosek, delikatnie piegi, nietypowe dla brunetki. Odwrócił wzrok, ale zaraz oczy same za nią podążyły. Miała proste lśniące włosy. Przysiągłby, że pachną kwiatami. Nie licząc odrobiny błyszczyku na wargach, nie stosowała makijażu. Chłodne oczy błyszczały inteligencją. Wyglądała nieodparcie kusząco…

Przypomniał sobie strzępy informacji, jakich udzieliła o sobie. Coraz bardziej go fascynowała.

Cóż by mu szkodziło nawiązać bliższy kontakt, żeby milej spędzić czas bez zwykłej pogoni zakończonej nieuniknionym znużeniem?

Ostatnia myśl dała mu poczucie swobody.

Powinien siedzieć tu z Naomi. W gruncie rzeczy cieszyło go, że jej nie zabrał i że opuścił kraj, zważywszy, że wciąż bombardowała go wiadomościami. Podejrzewał, że gdyby został, spróbowałaby go nakłonić do powrotu mimo wyraźnych sygnałów, że to niemożliwe.

– Obawiałaś się, że twoja mama mogłaby stracić motywację do życia? – zapytał.

– Nie! – wykrzyknęła z przerażeniem.

Ellie zaszokowało pytanie Jamesa, choć odzwierciedlało jej własne obawy z czasów, kiedy matka szukała ratunku w butelce. Nigdy ich nie wyraziła, ale ta przerażająca myśl prześladowała ją, dopóki nie zrozumiała, że nie ma myśli samobójczych.

– Przepraszam. Nie chciałem cię wystraszyć, ale kiedy moi rodzice zginęli, otrzymaliśmy wsparcie psychologiczne, głównie skierowane do mojej znacznie młodszej siostry. Mnie też nakłoniono do udziału w kilku sesjach terapeutycznych, podczas których to pytanie najczęściej padało.

– Nie wyobrażam sobie ciebie na kozetce psychoterapeuty – stwierdziła Ellie z uśmiechem.

James planował pracować jak zawsze w czasie lotu, ale jej delikatny, nieśmiały uśmiech odwiódł go od tego zamiaru. Ręka

Ellie też znieruchomiała nad wyciągniętym z walizki tabletem. Ustawiła go na dzielącym ich okrągłym stoliku obok ciastek i filiżanek, żeby mu przypomnieć, że pogawędki nie wchodzą w grę.

– Nie dysponowali kozetką – odpowiedział. – Myślę, że to filmy wykreowały ten mit. Wziąłem udział w jednej sesji, żeby zachęcić Izzy, ale potem poszedłem na studia. Na uniwersytecie znalazłem milsze remedia na ból: wino, kobiety i śpiew.

Sprowadzona na ziemię tym prowokacyjnym stwierdzeniem, Ellie ponownie zerknęła na laptop. Nie zaskoczyła Jamesa, kiedy po niego sięgnęła. Wyprostowała plecy i założyła włosy za uszy, wyraźnie dając sygnał do zakończenia nieformalnej rozmowy.

Dał więc za wygraną. Na razie.

Tylko od czasu do czasu oczy podążały ku niepraktycznej bluzce wetkniętej w równie niepraktyczną spódnicę, wybranym po to, żeby ukryć to, co pod spodem. Nie zamaskowały jednak ani jędrności piersi, ani smukłości talii.

Poruszył się znów niespokojnie, wreszcie wstał.

– Do roboty – zarządził. – Popracujmy nad umową z Ronsonem. Dobrze idzie, więc może opracujemy ją do końca jeszcze przed lądowaniem.

Klimatyzacja chroniła Ellie przed nieznośnym upałem, póki osiem godzin później nie wysiadła z samolotu na lotnisku Grantleya Adamsa.

Pasażerowie pierwszej klasy wysiadali jako pierwsi. Zaraz po otwarciu drzwi do środka napłynęło duszne, gorące powietrze. Ellie natychmiast zaczęła się pocić.

– Pozwól, że ci pomogę – zaproponował James, wyciągając jej walizki ze schowka nad głowami. – Jak minął lot?

– Bardzo przyjemnie – odrzekła zgodnie z prawdą.

Po godzinie dyskusji na tematy zawodowe James zaczął czytać zaległą korespondencję i raporty. Spuścił też przegrodę między obszernymi siedzeniami, żeby móc skupić uwagę wyłącznie na tym, co robi.

Miała cały lot dla siebie. Wykorzystała go na przyjrzenie się nieprzyzwoitemu luksusowi dla sławnych i bajecznie bogatych. Wystarczyło pstryknąć palcami, żeby spełnić każde życzenie od szampana po czekoladowe batony. Na obszernym, wygodnym fotelu mogła podkulić nogi pod siebie do czytania i naciśnięciem guzika zmienić siedzenie w wygodne łóżko.

Tak żyło pół procent społeczeństwa łącznie z Jamesem. Urodził się bogaty. Nawet jeśli okresowo zubożał, spędził większość życia chroniony przed niedogodnościami, jakich codziennie doświadcza większość ludzi. Długonogie supermodelki, w których gustował, też zarabiały krocie w swoim zawodzie. Stąd też przekonanie Naomi, że powszechna uwaga to jej należne prawo. Nic dziwnego, że fatalnie zniosła porzucenie.

Ellie nie mogło więcej dzielić z Jamesem. Podejrzewała, że właśnie dlatego tak bardzo ją pociąga, mimo że usilnie walczyła z niezdrowym zauroczeniem.

– Długo spałaś? – zapytał.

Ellie zerknęła na niego spod rzęs. Wyglądał świeżo jak poranek.

– Wcale. Ależ tu gorąco!

Przylecieli do innego świata. Słońce tak grzało, że nawet załoga lotniska poruszała się wolniej.

– Rajstopy w tropikach to nie najlepszy pomysł – zauważył.

Ellie spłonęła rumieńcem. Oczywiście wiedziała, w jaki rejon leci, ale tak bardzo zależało jej na przywróceniu dawnych służbowych stosunków, że o tym nie pomyślała.

– Nigdy wcześniej nie byłam w tej strefie klimatycznej – wyjaśniła.

– Ja tylko kilka razy. Warto zwiedzić tę część świata. Nie musisz pracować od rana do nocy. Dostaniemy samochód z kierowcą do dyspozycji.

Ellie zrozumiała, że będzie mogła sama wyruszyć na zwiedzanie, co pomoże jej nabrać dystansu do charyzmatycznego szefa.

Szybko przeszli kontrolę celną. Traktowano ich jak rodzinę królewską. Po opuszczeniu terminalu podprowadzono ich do długiego, smukłego samochodu, już czekającego na nich z otwartymi drzwiami.

Bajkowa sceneria sprawiła, że Ellie zapomniała o nerwach, upale, siedzącym obok Jamesie, a nawet nieodpowiednim stroju, który przylgnął do skóry. Chłonęła nowe wrażenia podczas półgodzinnej drogi z lotniska do hotelu. Bujna zieleń, stragany z owocami i warzywami i lazurowe niebo wyglądały tak jak na zdjęciach w internecie, tylko z żywymi ludźmi krzątającymi się wokół w barwnych ubraniach. Czuła żar tropików nawet w klimatyzowanym aucie.

Sztywny, urzędowy strój, wybrany dla przypomnienia, że nie jedzie na wakacje, wybitnie tu nie pasował.

Wkraczając przez łukowaty portal do różowego hotelu, obsadzonego od frontu palmami kokosowymi na wypielęgnowanych trawnikach, wciągnęła w nozdrza zapach oceanu.

– Co chciałbyś, żebym robiła przez pozostałą część dnia? – zapytała, gdy prowadził ją w kierunku marmurowego biurka recepcji.

– Odpocznij. Posiedź nad basenem. Zamów coś do jedzenia do pokoju albo dołącz do mnie w restauracji. Twój wybór. W każdym razie spotkamy się z chłopakami dopiero jutro rano.

Ellie zachwyciła perspektywa zjedzenia posiłku w pokoju. Była zmęczona i potrzebowała czasu na adaptację do nowego otoczenia i na przejrzenie zabranej garderoby.

– Tutaj? – spytała dla pewności.

– Nie. W Bridgetown. Nie wiem jak ty, ale ja potrzebuję prysznica.

– Mnie też jest gorąco – potwierdziła.

– Nie będziesz mogła tu nosić swoich zwykłych mundurków.

– Nie spodziewałam się takiej wilgoci. Oczywiście dobiorę sobie coś bardziej stosownego.

– Świetnie, bo jutro wypływamy katamaranem na cały dzień.

– Katamaranem?

– Dwukadłubową żaglówką. To mój pomysł. Prowadzimy rokowania z trzema młodymi chłopakami z wyspy. Uznałem, że dobrze będzie zabrać ich na łódź. Poza tym chciałbym poznać jej możliwości.

– Po co? – spytała, kompletnie zbita z tropu.

Zakładała, że jak zwykle będzie prowadził negocjacje w sali konferencyjnej lub restauracji, ewentualnie w jednym ze swoich domów w asyście prawników i księgowych. Kupiła odpowiedni strój na taką okazję i trochę turystycznych ubrań na samotne zwiedzanie wyspy.

– Pamiętasz nasz superjacht? Obecnie cumuje w Monaco. Ma na pokładzie motorówkę na krótkie wypady, ale w gruncie rzeczy zapewnia tylko bierny wypoczynek. Nie daje smaku przygody. Chciałbym sprawdzić, co oferuje żegluga katamaranem. Być może warto zainwestować w kilka sztuk – wyjaśnił, wchodząc do windy.

Ellie roześmiała się serdecznie.

– To szaleństwo przyjechać, żeby przejąć firmę, a skończyć na zakupie floty katamaranów.

– Czy przypominasz sobie, żebym poniósł porażkę?

– Nie, ale…

Nie wiadomo kiedy dotarli do jej apartamentu. James stanął w drzwiach i popatrzył na nią z góry.

– Max zawsze był tym rozsądnym. Przejął odpowiedzialność i skierował firmę na bezpieczne wody. Zawsze będę mu wdzięczny za to, że pozwolił mi przez pewien czas korzystać z życia, nawet jeśli skończyłem jako część rozrastającej się dynastii.

Wyciągnął kartę magnetyczną i otworzył drzwi, podczas gdy Ellie usilnie próbowała wymyślić jakąś sensowną odpowiedź.

Czy pozwolił sobie na zwierzenia, czy tylko rzucił uwagę na temat, który uznał za ważny? Jak trudno utrzymać służbowe relacje, kiedy może je zaburzyć pierwsze lepsze zdanie!

Oczywiście zdawała sobie sprawę, że tylko jej zależy na utrzymaniu dystansu dlatego, że jej ciało nie słuchało głosu rozsądku. Nic nie przygotowało jej na współpracę z tak atrakcyjnym fizycznie i psychicznie człowiekiem jak James Stowe, choć zdawała sobie sprawę z dzielących ich różnic.

– Przypuszczam, że nie zejdziesz ze mną później na kolację? – zagadnął po chwili.

– To chyba nie należy do moich obowiązków – odparła.

Zamierzała wypowiedzieć to zdanie lekkim tonem, ale zabrzmiało nieprzyjemnie, sarkastycznie.

Rysy Jamesa stężały. Obrzucił ją chłodnym spojrzeniem.

– Masz rację. Nie należy – potwierdził.

– Nie chciałam cię urazić. Chodziło mi o to, że…

– Rozumiem – uciął krótko, odstępując od niej, tak że niemal odczuła ochłodzenie temperatury między nimi jak fizyczną barierę. – Nie będę cię zmuszał do życia towarzyskiego po godzinach, nie licząc goszczenia potencjalnych partnerów.

– Jasne. Nie śmiałam marzyć…

– Oczywiście zapłacę ci za nadgodziny, żebyś nie myślała, że wykorzystuję cię tylko dlatego, że zabrałem cię w tropiki.

Ellie poczerwieniała. Na kilka sekund wbiła wzrok we własne buty. Nie widziała sensu próbować kolejnego niezręcznego usprawiedliwienia. Gdzie się podział jej profesjonalizm? Palił ją wstyd, że straciła kontrolę nad sobą.

Wzięła głęboki oddech. Chwilę później podniosła na niego czyste spojrzenie szarych oczu, zadowolona, że znalazła sposób, żeby uratować resztki godności.

– Oczywiście. Gdybyś pozwolił mi dokończyć, usłyszałbyś, że nie mam nic przeciwko spotkaniom z przyszłymi współpracownikami. Chciałam tylko powiedzieć, że nigdy wcześniej nie byłam w takim miejscu i chętnie zwiedziłabym wyspę w wolnym czasie. Przepraszam, jeżeli niezbyt jasno się wyraziłam.

– Teraz przemawiasz, jakbyś czytała ze skryptu. Chyba wolę, jak drwisz. Chciałabyś wygospodarować trochę czasu dla siebie? Nie widzę problemu.

Kiedy wzruszył ramionami, Ellie przeklęła swoją przesadną reakcję na zwykłe zaproszenie na kolację.

– Na zwiedzanie – dodała.

– Jasne. Nie podejrzewam cię o ciągotki do włóczęgi po nocnych klubach.

Ellie nie zamierzała reagować na oczywistą prowokację. Przemilczała ciętą ripostę, która cisnęła jej się na usta.

– O której jutro zaczynamy? – spytała.

– Punktualnie o jedenastej w sali konferencyjnej. Potrzebujemy burzy mózgów przed spotkaniem z drugą stroną. Przynieś tablet. Musimy poczynić staranne przygotowania. To młodzi ludzie. W trakcie rejsu trzeba będzie położyć fundamenty, zanim ich koncentracja uwagi spadnie.

– Oczywiście.

Ellie z ulgą przyjęła zawodowe dyspozycje. Znów stała na pewnym, znajomym gruncie.

Kiedy James odchodził, z uśmiechem odprowadziła go wzrokiem. Nagle rzucił przez ramię:

– I nie zapomnij zrezygnować z formalnego stroju. Będziemy żeglować po pełnym morzu przez kilka godzin. W wąskiej spódnicy, bluzce i pantoflach nie będzie ci zbyt wygodnie.

Zasalutował z drwiącym uśmiechem i odszedł, nie zostawiając jej czasu na odpowiedź.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Ellie podeszła do hotelowego butiku i ukradkiem rozejrzała się dookoła, nie wiadomo dlaczego. Nie zamierzała go przecież obrabować tylko kupić parę sztuk odzieży.

Mimo to odczuwała skrępowanie. Wyobrażała sobie reakcję Jamesa, gdyby ją przyłapał. Roześmiałby się serdecznie, przechylając na bok piękną głowę. Nie musiałby mówić: „a nie mówiłem?”. Miałby to wypisane na twarzy.

Miał rację. Pakując walizki w pośpiechu, zdecydowana potraktować tę podróż wyłącznie jak służbowe zadanie, fatalnie dobrała odzież. Prócz letnich kostiumów i porządnych lnianych spodni spakowała tylko dwa zestawy krótkich spodenek i podkoszulków na samotne wycieczki.

W chłodnych ciemnościach pałacowego łoża z widokiem na ocean, słuchając cykania tropikalnych owadów zza otwartego okna, przejrzała w myślach swą niestosowną garderobę. W efekcie już o dziesiątej rano stanęła przed hotelowym butikiem z astronomicznymi cenami, gotowa wydać ciężko zarobione pieniądze na parę rzeczy potrzebnych tylko na rejs katamaranem i prawdopodobnie kolację w jakiejś restauracji.

Wykrzywiła wargi na myśl o spodenkach i dwuletnich tenisówkach, jeszcze całkiem porządnych, ale nie dla faceta,

którego wszystkie dotychczasowe towarzyszki wyglądały, jakby właśnie zeszły z wybiegu. I przeważnie schodziły.

Wiedziała, że nie powinna zważać na jego opinię. Nie zatrudnił jej z powodu stylu ubierania, tylko kompetencji i efektywności w załatwianiu wszelkich spraw. Jeżeli będzie towarzyszyć Jamesowi podczas posiłków, najlepiej, jeśli wtopi się w tło. Cóż z tego, że założy letnią granatową spódnicę i białą bluzkę, nawet jeśli go rozśmieszy?

Wbrew tym logicznym argumentom jego zdanie miało dla niej znaczenie. Tak duże, że wkroczyła do sklepu w momencie otwarcia. Czterdzieści minut później wyszła z dwiema eleganckimi czarno-złotymi torbami, zawierającymi stroje, na które ledwie mogła sobie pozwolić.

Dwadzieścia minut później dołączyła do Jamesa, ubrana jak do biura. Tym razem nie zwrócił uwagi, co włożyła. Dopiero pół godziny później, podczas sporządzania bilansu zysków i strat, zapytał, czy by coś zjadła. Wystarczyło powiedzieć słowo, żeby dostarczono to, co człowiek zamówił do sali konferencyjnej.

– Zjadłam obfite śniadanie – odmówiła uprzejmie.

– A dobrze spałaś?

– Doskonale. Myślałam, że z powodu różnicy czasu nie zasnę, ale ledwie przyłożyłam głowę do poduszki, zmorzył mnie sen. Pokój jest prześliczny, a łóżko super wygodne.

Natychmiast wyobraziła sobie Jamesa wyciągniętego na podobnym łożu. Rozpalona wyobraźnia podsunęła następne zakazane obrazy. Z wysiłkiem przepędziła wizje, przeklinając własną słabość.

Przerażało ją, że kilka rozmów na tematy osobiste przekreśliło trzy lata nieustannej samokontroli. Sutki jej stwardniały i oblała ją fala gorąca. Najchętniej włączyłaby wiatraczek. Zamiast tego wlała sobie zimnej wody z dostarczonego dzbanka i zachłannie wypiła.

Oczy same podążyły ku spodenkom khaki, na tyle krótkim, że odsłaniały umięśnione uda i mocne łydki Jamesa. Drogie klapki robiły wrażenie zużytych tak jak kremowo-błękitna koszulka polo, a mimo to wyglądał fantastycznie. Ellie pomyślała, że pieniądze kupują człowiekowi wolność. Uwalniają od konieczności dbania o wizerunek. Właśnie ten luz robi największe wrażenie na innych.

Postawa Jamesa wyraźnie wskazywała, że nie robi nic, co mu nie odpowiada. Ludzie i tak wychodzą z siebie, żeby go zadowolić, tym bardziej, im mniej ich do tego zachęca.

Kiedy Naomi nieco ochłonęła po burzliwym rozstaniu, spróbowała go odzyskać. Ellie odebrała od niej trzy telefony w ciągu jednego dnia przed wylotem na Barbados. Na szczęście nie musiała kłamać, że wyszedł.

– Proszę mi wierzyć, że gdyby był w biurze, przełączyłabym panią – odpowiedziała. – Proszę zadzwonić na komórkę. Myślę, że chętnie odbierze.

Nie wiedziała, czy to prawda, ale uznała, że to nie jej sprawa.

Po zakończeniu obliczeń James oznajmił:

– Muszę odbyć trzy pilne, niespodziewane rozmowy przed spotkaniem z naszymi klientami. Dotrzesz sama na przystań i zajmiesz ich przed kilka minut, zanim do was dołączę?

– Oczywiście – odrzekła.

Nie miała nic przeciwko chwili wytchnienia od krępującej obecności szefa, który przykuwał całą jej uwagę.

– Czy powinnam coś o nich wiedzieć oprócz tego, że są młodzi? – spytała.

– Tylko tyle, że w tym wieku przypuszczalnie mają więcej energii i błyskotliwych pomysłów niż zdrowego rozsądku. Doświadczenie podpowie ci, jak z nimi postępować. Bez obawy. Nie zostawię cię samej na zbyt długo.

– Niczego się nie obawiam.

Wyprzedziła go w drzwiach i pochwyciła żywiczny zapach jego wody kolońskiej.

– Moja dzielna dziewczyna! Zawsze mogę na tobie polegać.

Z niezrozumiałych powodów Ellie odebrała komplement jako protekcjonalny. Od kiedy to stała się tak nadwrażliwa? Do czego doprowadzi ją roztrząsanie każdej rzuconej mimochodem uwagi czy miny?

– Dziękuję – odrzekła, podnosząc na niego wzrok. – Prześlesz mi wiadomość w razie dłuższego spóźnienia?

– Z całą pewnością.

Ellie zignorowała rozbawiony ton jego głosu.

– Czy powinnam coś zabrać ze sobą?

– Na przykład co? Napoje? Jedzenie? Tancerki i akrobatów?

– Bardzo zabawne – odburknęła. – Czasami bywasz niemożliwy.

– Tylko ty jedna potrafisz ustawić mnie do pionu – stwierdził z poważną miną.

Ellie dokładała wszelkich starań, żeby nie dać po sobie poznać, że zbił ją z tropu.

– Nie wmówisz mi, że to lubisz.

– Pewnie cię zaskoczę, ale każdy z nas, zwłaszcza jeżeli zajmuje wysokie stanowisko, potrzebuje kogoś, kto potrafi bez oporów pokazać mu właściwe miejsce.

Słowom towarzyszył szeroki uśmiech. Ellie odetchnęła z ulgą, że go nie rozgniewała. Właśnie na tym polegał jego nieodparty urok, że zawsze potrafił rozładować zbyt ciężką atmosferę.

Przypomniała sobie, co mówił o następstwach śmierci rodziców, o Maksie, który przejął stery, i Izzy, która otrzymała wsparcie. A on…? Czy poradził sobie ze stratą, zjednując sobie ludzi osobistym urokiem?

– Spiszę wszystko, o czym dyskutowaliśmy rano, i przygotuję do przesłania – zmieniła temat. – Zadbam o to, żeby przyjść punktualnie w wyznaczone miejsce. Nie spiesz się, jeżeli masz wiele zajęć. Zapanuję nad sytuacją, dopóki tam nie dotrzesz – obiecała z uprzejmym uśmiechem, zadowolona, że pozna przedsiębiorców bez krępującej obecności Jamesa.

Jeżeli sfinalizują kontrakt, co prawdopodobnie nastąpi, jako że James przemieniał w złoto wszystko, czego dotknął, to głównie ona będzie utrzymywać kontakty z przyszłymi partnerami. James zawierał układy, puszczał koła w ruch i nadzorował wszystko do momentu, kiedy mógł się bezpiecznie wycofać. Później zostawiał ją i różnych dyrektorów, żeby dopracowywali detale i pilnowali realizacji umów. Następnie do akcji wkraczali wszyscy komputerowi geniusze. Analizowali

otrzymany program, rozbierali na czynniki pierwsze i rozwijali w aplikacje, które zawsze przechwytywały część rynku, której inni jeszcze nie opanowali.

Dobrze byłoby dowiedzieć się czegoś o ludziach, z którymi przyjdzie jej współpracować, co zawsze ułatwia nawiązanie relacji.

Przestała żałować, że zainwestowała w parę rzeczy, które pozwolą jej zrobić lepsze wrażenie w tropikach. Nie pomyślała o tym, otwierając drzwi swojej garderoby w Londynie.

Przez trzy lata, otoczona bystrymi, bezpośrednimi kolegami, zawsze stała sztywno na uboczu. Lata strachu, opieki nad matką, żałoby i nieustannych trosk sprawiły, że przedwcześnie dojrzała i spoważniała.

Tu, pod gorącym, turkusowym niebem, wśród gwieździstych nocy, przestanie być do przesady ostrożną osobą, unikającą wszelkiego ryzyka.

Jeżeli szef uważa ją za efektywną, ale nieco nudną, pokaże, na co ją jeszcze stać.

Podróż taksówką z hotelu na nadbrzeże zmęczyła Jamesa, ponieważ klimatyzacja w samochodzie nie działała. Zanim dotarł na miejsce z półgodzinnym opóźnieniem, ociekał potem.

Na szczęście mógł polegać na Ellie, że godnie go zastąpi. Szukając wzrokiem wynajętego luksusowego katamaranu, myślał o tym, że nic nie wytrąci jej z równowagi i potrafi opanować każdą sytuację.

Zmierzając ku przystani, dostrzegł ożywiony ruch dookoła, blask morskiej toni, łagodne kołysanie zacumowanych jachtów i błękit nieba nad głową. Przystanął na kilka sekund, żeby

poobserwować otoczenie. Nie robił tego często. Kierowanie firmą narzucało szybkie tempo. Jednak tu, na wyspie, życie płynęło wolniej. Podarował więc sobie kilka minut na obejrzenie spektakularnej scenerii.

Dookoła i za jego plecami leżała skąpana w słońcu stolica, Bridgetown. Wszyscy radośnie gawędzili, chodzili między starszymi budynkami i nowoczesnymi, smukłymi jak wieże, pomiędzy którymi stały barwne sklepy i biurowce. Powietrze pachniało słonym oceanem, palącym słońcem i potrawami z kawiarni i restauracji wzdłuż nadmorskiej promenady. Ogrodzono ją ozdobną żelazną barierką, która wprost zapraszała, żeby przystanąć i popatrzeć na niezmierzony ocean. Wzdłuż niej kilka sklepów rozłożyło stragany z odzieżą, kapeluszami i torbami, żeby skusić miejscowych i turystów.

Spróbował sobie tu wyobrazić Naomi i odczuł ulgę, że z nią zerwał. Prowadząc ważne negocjacje, nie mógłby jej poświęcić wiele czasu. Wyobrażał sobie, że wymagałaby jego nieustannej uwagi. Żądałaby, żeby zabierał ją na plaże i do lokali, żeby wszędzie ją podziwiano. Przeciwnie niż Ellie.

Ruszył ku promenadzie, mijając niewielkie grupki ludzi jedzących obiad przy rozstawionych na dworze stolikach.

Niestety przybył z opóźnieniem, ale nie wątpił, że Ellie świetnie sobie poradzi. Naleje napoje dostarczone przez obsługę hotelu i zapozna młodych ludzi z ich zadaniami po przejęciu przez niego ich spółki. Uświadomi ich, że otrzymają część udziałów i zostaną wspólnikami.

Z pewnością już zakończyła powitalną pogawędkę i przeszła do spraw zawodowych. Ciekawiło go, co założyła na łódź.

W przeciwieństwie do Naomi spokojna Ellie w stonowanych ubraniach nie działała mu na nerwy.

Przed sobą spostrzegł lśniący czarny katamaran, który wypożyczył na ten dzień z możliwością przedłużenia wynajmu, gdyby go jeszcze potrzebował. Bliźniacze kadłuby mieściły w środku sypialnię, jadalnię i kabinę wypoczynkową.

Przemknęło mu przez głowę, że chyba potrzebuje wytchnienia od rozpieszczonej piękności z irytującymi wymaganiami. Pracował intensywnie na wysokich obrotach i wiele ryzykował. Być może powinien wybrać kogoś spokojnego, kto działałby na niego kojąco. Tylko czy znał kogoś takiego?

W coraz lepszym nastroju podchodził do katamaranu. Nie zastał nikogo na pokładzie. Prawdopodobnie pracowali pod nim, w chłodnym pomieszczeniu, służącym za salę konferencyjną.

Gdy wskoczył na jeden z kadłubów, usłyszał stamtąd głosy. I śmiech.

Nie miał pojęcia, co zastanie, ale na pewno nie to, co zobaczył, wkraczając do obszernej kajuty pełniącej funkcję salonu z wbudowanymi siedzeniami i blatem uginającym się od jedzenia i napojów dzięki sprawnym dostawcom z hotelu.

Przedsiębiorcy siedzieli tam, ale raczej nie dyskutowali. Butelki piwa w rękach i opróżnione talerze świadczyły o tym, że już wzięli sobie lunch. O ile interesy nie wymagały opowiadania kawałów, to zgromadzenie wyglądało raczej na towarzyskie niż służbowe.

A Ellie…

Nie wiedział, czy bardziej zaskoczył go widok kolorowej, zawiązywanej w pasie spódnicy pareo z maleńką bluzeczką, czy to, że piła piwo.

Nie wierzył własnym oczom. Oczywiście widywał ją na zebraniach spółki z kieliszkiem wina w ręku, ale nie podejrzewał, że gustuje w piwie!

Nie dość, że zrezygnowała ze schludnej białej bluzki, porządnej spódniczki i pantofli, to jeszcze się śmiała!

Zaszokowała go, choć żadna z tych rzeczy nie była sama w sobie szokująca. Ludzie zakładają lekkie stroje na upał, śmieją się i piją piwo. Cóż w tym zdrożnego? Zresztą czy sam nie kpił z jej urzędowego mundurka? Czy nie zachęcał, żeby pozwoliła sobie na trochę luzu?

Najwyraźniej przełamała zahamowania i to kilka naraz. Właśnie oglądał zupełnie odmienioną Ellie, jakiej nigdy wcześniej nie widział, śmiałą, pewną siebie i zmysłową. Wyglądała skromnie w porównaniu z jego byłymi partnerkami, a mimo to kusiła jak syrena. Nie mógł oczu oderwać. Podejrzewał, że nie tylko on. Odpędził niewygodną myśl. Nie bywał zazdrosny. Przenigdy!

Z miejsca, w którym siedziała w towarzystwie trzech młodzieńców, zrelaksowana, ale wciąż czujna Ellie przeczuła nadejście szefa, jeszcze zanim stanął w drzwiach.

Być może czekała na niego, skupiona na tych właśnie drzwiach, ukrywając napięcie pod pozorem luzu i śmiechu.

Owszem, pracowała, ale w sposób, jakiego wcześniej nie znała. Ironiczne uwagi szefa na temat jej poprawności dodały jej odwagi do zrzucenia mundurka.

Wcześniej z przyjemnością obejrzała własne odbicie w hotelowym lustrze. Ledwie poznawała samą siebie. Czy przez lata dźwigania ciężaru odpowiedzialności zapomniała, jaka jest jeszcze młoda?

Musiała szybko dorosnąć, żeby zwalczyć kryzys po przedwczesnej śmierci ojca. Żyła jak kobieta w średnim wieku, rezygnując z uroków młodości.

Barwna spódnica i króciutka turkusowa bluzeczka nie wyglądały wyzywająco, ale stojąc przed lustrem poczuła się wreszcie jak dwudziestokilkuletnia dziewczyna z prawem do zabawy.

Kiedy James mierzył ją wzrokiem, nie żałowała, że nie wybrała takiego stroju, jak z pewnością oczekiwał.

Antony, Victor i Sol unieśli butelki w górę na powitanie. Ellie z wdziękiem wstała, nadal z piwem w ręce, żeby dokonać wzajemnej prezentacji.

Podeszli do siebie ostrożnie, żeby nie stracić równowagi w kołyszącej się łodzi.

– Nie takiego widoku się spodziewałem – wymamrotał James na tyle cicho, żeby tylko ona słyszała.

Chwilę później już skupił uwagę na gościach.

Jego uwaga zirytowała Ellie. Myślał, że zobaczy ją z notesem i ołówkiem w ręku? Że uciszy każdego, kto zabierze głos poza wyznaczoną kolejnością? A może wygna do kąta? Przypuszczalnie tak. Postrzegał ją jako efektywną, kompetentną, zawsze dyspozycyjną i zrównoważoną asystentkę.

Nowy wizerunek i pełne uznania spojrzenia młodych ludzi obudziły w niej ducha buntu. Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo ich potrzebowała. Nie zamierzała ponownie wtapiać się w tło.

Nadal gawędziła, żartowała i wzięła sobie drugą butelkę miejscowego jasnego piwa. Znała swoje zadania i wiedziała, kiedy skupić uwagę na sprawach zawodowych. Zapamiętała wszystkie istotne informacje i w dowolnej chwili mogła odtworzyć każdy fakt i liczbę nawet po dwóch piwach. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów pozwoliła sobie na pełną swobodę.

Wynajęli na cały dzień sternika, który skierował katamaran na pełne morze.

Wkrótce siedziała z podwiniętymi nogami, obserwowała bezkresny horyzont i słuchała prowadzonej obok rozmowy. Jacht płynął dość szybko, a wiatr rozwiewał jej włosy. Pod lazurowym niebem opuścili płytkie wody i wypłynęli na głębsze. Woda zmieniła kolor na ciemnogranatowy z małymi grzywami drobnych, białych fal.

Victor przysiadł obok niej. Nawet nie posmarował gołych pleców kremem z filtrem słonecznym. Zaczął opowiadać o żółwiach, z którymi można pływać, i jadowitych płaszczkach, które można spostrzec na dnie podczas nurkowania. Opowiedział o krykiecie więcej, niż mogła zapamiętać, i doradził, żeby spróbowała rumu Mount Gay, podobno najlepszego na świecie.

Gdy zamieniła piwo na wodę mineralną, sternik zarzucił kotwicę i wszyscy oprócz niej wskoczyli do głębokiego morza:

Antony, Victor, Sol i James.

Zza ciemnych okularów obserwowała jego wyższą i bardziej muskularną sylwetkę niż pozostałych. Dzięki ćwiczeniom na siłowni przypominała klasyczną rzeźbę. Słońce wkrótce rozjaśni mu włosy. Już podkreśliło ich kolor.

Choć zwisające z bioder spodenki nie powinny rozpalać wyobraźni, widok wyraźniej wypukłości pod nimi osłabiał ją.

O zachodzie słońca wyruszyli w drogę powrotną do przystani. Mrok szybko zapadał. Pomarańczowy krąg słońca nikł za horyzontem. Niebo przybrało kolor indygo, a potem aksamitnej czerni.

Rozrywkowy nastrój ustąpił miejsca poważnym negocjacjom. Zanim dobili do przystani, Ellie zrobiła mnóstwo notatek, a drugie tyle nagrała na i-padzie, żeby przepisać później.

– Teraz przejmę ster – poinformował James sternika.

Ellie podążyła za wysiadającymi młodzieńcami, ale wyciągnął do niej rękę, dając znak, żeby została.

– O co chodzi? – spytała, gdy Victor, Antony i Sol wyskoczyli na nadbrzeże, a James ku jej zaskoczeniu odbił z powrotem na szerokie wody.

Oczywiście potrafił sterować. Patrząc, jak manewruje jedną silną, żylastą ręką, pomyślała, że pewnie umiałby też bezpiecznie przeprowadzić samolot przez oko cyklonu.

– Musimy porozmawiać – odpowiedział.

– Nie moglibyśmy zaczekać do jutra rana? – zaproponowała, zerkając przez ramię na światła portu i bezpieczny tłok na promenadzie, który zostawiali za sobą.

Miły efekt picia piwa zaczynał słabnąć. Gdy jacht płynął w tym samym kierunku co wcześniej wzdłuż zachodniego wybrzeża, poczuła przyjemny dreszczyk podniecenia.

Wcale sobie tego nie życzyła! Czyż nie dała wyraźnie do zrozumienia, że nie zamierza dodatkowo pracować po godzinach tylko dlatego, że opuściła biuro? A jednak…

Przeczucie niebezpieczeństwa podniosło jej włoski na karku. Nic nie wyglądało normalnie, nawet pogrążona w mroku panorama, pełna tajemniczych, odległych cieni.

Lekka bryza tylko nieznacznie schłodziła gorące powietrze, gdy James łagodnie zatrzymał jacht, żeby leniwie kołysał się na spokojnych wodach.

Kiedy odwrócił się przodem do niej, widziała w ciemnościach jedynie kontur, a nie rysy twarzy. Nie mogła więc nic wyczytać z oczu.

– To dość dramatyczna sceneria. – Roześmiała się nieco histerycznie, nie wiedząc, na czym stoi. – Jeżeli chcesz przedyskutować to, co dziś zostało powiedziane na temat ewentualnej umowy, możemy to zrobić rano. Wypiłam wprawdzie dwa piwa, ale pamiętam każde słowo.

– Tak właśnie przypuszczałem.

– Więc w czym problem? Czemu mnie tu wywiozłeś?

Dobre pytanie. Niestety nie znał na nie odpowiedzi. Wiedział tylko, że przeszedł ciężką próbę podczas kilku godzin rejsu, usiłując z powrotem zaszufladkować ją tam, skąd niespodziewanie wyskoczyła. Zaskoczenie jej strojem, upodobaniem do piwa i zmysłową pewnością siebie obudziły

w nim szokujące, zakazane pragnienia. Musiał je stłumić, właściwie nie wiedząc, co chce wyrzucić z pamięci.

– Nie przypuszczałem, że włożysz pareo i maleńką bluzeczkę – wyznał i natychmiast pożałował swego cenzorskiego tonu. Od kiedy to zaczął się zachowywać jak pan feudalny?

– Słucham?

James przeczesał palcami włosy i popatrzył w zakłopotaniu na smukłą figurkę przed sobą.

Bluzeczka opinała doskonałe drobne piersi. Spódnicę zawiązała na tyle nisko, że odsłaniała kawałek płaskiego brzuszka, a w jej rozcięciu błysnęła zgrabna noga.

Czy wcześniej widział jej powab tylko nie przyjmował do wiadomości? Z trudem odrywał od niej wzrok. Nawet długie pływanie w oceanie nie ugasiło ognia, który w nim rozpaliła. Po raz pierwszy w życiu żelazna wola nie uchroniła go przed palącym pożądaniem.

– Nie twierdzę, że nie wolno ci nosić tego, na co masz ochotę. Mówiłem tylko, że mnie zaskoczyłaś – dodał w tonie usprawiedliwienia.

Ellie opadła szczęka.

– Wywlokłeś mnie w nocy na pełne morze, żeby pogadać o ciuchach? Czy powinnam być wdzięczna, że nie potępiasz mojego stylu?

– Oczywiście… to również świetna okazja, żeby podsumować dzisiejsze rokowania – spróbował rozpaczliwie wybrnąć z niezręcznej sytuacji.

– Możemy to spokojnie odłożyć na jutro. Rozumiem, że nie pochwalasz mojego wyboru stroju, chociaż wygląda znacznie skromniej niż to, co większość dziewczyn w moim wieku nosiłaby w tropikach!

– Przecież cię nie zganiłem! – przypomniał na swoją obronę.

Sam nie rozumiał, co w niego wstąpiło. Nie przypominał sobie, żeby kiedykolwiek przywiązywał wagę do cudzego wizerunku. Na domiar złego usiłował usprawiedliwić przed sobą swój irracjonalny wybuch, tłumacząc sobie, że płaci Ellie za to, żeby przyzwoicie wyglądała. Jej rola nie polegała na kuszeniu szefa. Pociągała go tak bardzo, że odbierała mu zdolność logicznego myślenia…

– Nie musiałeś – odpowiedziała Ellie. – Wiem, że przywykłeś do mojego jednego jedynego stylu.

– Namieszałaś mi w głowie – wymamrotał.

Nie wiedział, jak sobie ze sobą poradzić, więc zacisnął zęby, odwrócił się i patrzył na ciemne niebo i jeszcze ciemniejsze morze.

– Od jutra wrócę do mojego dawnego sposobu ubierania – wycedziła tak uprzejmie, że nie miał wątpliwości, że walczy ze sobą, żeby na niego nie nawrzeszczeć. – I będę nosić tylko stosowne stroje, nawet jeżeli nie będzie cię w pobliżu i nie będę narażona na twoją dezaprobatę.

– Przestań! Nie myśl, że nie aprobuję tego, co zobaczyłem. Być może aprobuję aż za bardzo.

Ostatnie zdanie zawisło w powietrzu.

– Nie rozumiem – wymamrotała Ellie z zakłopotaniem.

– Nie? Otóż nie mogłem oderwać od ciebie oczu. Niewykluczone, że miałaś rację. Faktycznie przywykłem do twojego dawnego stylu. Tyle że zerwanie z tradycją aż za bardzo mi się spodobało.

James nigdy nie wyobrażał sobie takiej sytuacji. Ellie zawsze go intrygowała. Czy również pociągała? Nie potrafił powiedzieć. W każdym razie nie mógł cofnąć wypowiedzianych słów. I nie chciał. W gruncie rzeczy po wyrzuceniu ich z siebie odzyskał spokój.

– Nie wiem, o czym mówisz – wyszeptała Ellie.

– Nie? Pozwól, że ci wyjaśnię. Siedziałaś w tej łodzi, seksowna jak diabli, a ja cię pożądałem. Nie z powodu stroju. Zobaczyłem inną, fascynującą kobietę i zapragnąłem jej. Nadal pragnę. Nie mogę tego jaśniej wyrazić, Ellie. Chcę cię całować, uprawiać z tobą seks, tutaj, teraz, na pełnym morzu…

ROZDZIAŁ PIĄTY

Ellie osłupiała. Przeżyła szok, ale towarzyszyło mu radosne podniecenie. Odstąpiła kilka kroków do tyłu, nie odrywając wzroku od ciemnych cieni na przystojnej twarzy Jamesa. Oddychała szybko i nierówno.

Tego się nie spodziewała. Kiedy odprawił wszystkich i oznajmił, że wypływa na morze, żeby z nią porozmawiać, doszła do wniosku, że chce przedyskutować to, co ustalili albo trochę sam pożeglować. Przypuszczała, że wynajął sternika tylko po to, żeby sterowanie łodzią nie rozpraszało go podczas negocjacji. Ale to…?!

Wykluczone! Nie była stworzona do takich rzeczy. Potrzebowała ściśle określonych granic i stabilności. Jeżeli je straci, co jej pozostanie? Skok na głęboką wodę bez żadnego zabezpieczenia.

Mimo tej świadomości oblała ją fala gorąca. Dobrze chociaż, że w ciemnościach nie widział, jak drży z podniecenia.

Czy jej szef mówił serio? W niczym nie przypominała jego byłych dziewczyn z nieprawdopodobnie długimi nogami i figurami modelek. Przez jej głowę mknęły tysiące pytań, ale język jakby przyrósł do podniebienia. Patrzyła więc tylko na niego w osłupieniu.

– Żartujesz, Jamesie? – spytała, kiedy wreszcie odzyskała mowę.

– Czy to, co powiedziałem, zabrzmiało jak żart?

– Nie, ale… pracuję dla ciebie. I nawet nie jestem w twoim typie.

– Myślisz, że nie mam takich samych wątpliwości? Zwykle nie łączę interesów z przyjemnością…

– Przenigdy. Nie pozwalasz swoim dziewczynom na odwiedziny w pracy, nie wspominając o zajęciu stałego miejsca…

– To prawda – przyznał, podchodząc krok bliżej. – Nie myśl, że skoro chodzę z wysokimi blondynkami, nie uważam cię za atrakcyjną.

– Najwyższa pora zakończyć tę rozmowę – wyszeptała Ellie drżącym głosem. – Wróćmy do brzegu i zapomnijmy, że ją zaczęliśmy.

– Myślisz, że to łatwe?

– Tak. Schowam te ubrania na dno walizki i wrócę do nudnych spódnic i bluzek.

– I właśnie to mi się w tobie podoba.

– Co?

– To, że mówisz zabawne rzeczy. Razem z twoim bystrym umysłem stanowią piorunującą mieszankę. Naprawdę uważasz, że zmiana stroju wystarczy, żebym stracił zainteresowanie? Obserwowałem, jak siedzisz, swobodna, wyluzowana i łapiesz w lot wszelkie techniczne szczegóły. Nie masz pojęcia, jak silnie na mnie działałaś… – Przerwał i podszedł do burty. – Potrzebuję ochłody – oznajmił.

Ellie milczała. W głowie jej szumiało. Musiała natychmiast położyć kres temu szaleństwu. Tym niemniej z przyjemnością słuchała komplementów szefa. Pochlebiały jej. Przed kilkoma dniami uchylił drzwi do zakazanej strefy. Teraz stanęły otworem. Rozsądek podpowiadał, że najlepiej zamknąć je na głucho z powrotem. Równocześnie nieodparcie kusiło ją, żeby przez nie przejść i go dotknąć.

Już wcześniej o tym marzyła, we wczesnych godzinach rannych, zawieszona między snem a jawą, gdy myśli swobodnie płynęły. Oczywiście nie pasowali do siebie pod żadnym względem, ale ta świadomość nie stłumiła przypływu pożądania.

– Muszę popływać – oświadczył James.

– Nie możesz! – wykrzyknęła, ale nie słuchał.

Już ściągał koszulę. Po wcześniejszym pływaniu w ciągu dnia został w kąpielówkach. Tym razem jednak nie świeciło słońce i nie otaczałaby go jasna, przejrzysta toń. Morze nocą wyglądało na głębokie, groźne i nieprzeniknione.

Ellie z przerażeniem patrzyła, jak schodzi powoli po schodkach, żeby przyzwyczaić organizm do niższej temperatury.

Zanurkował natychmiast. Tłumaczyła sobie, że zaraz wypłynie na powierzchnię. Wcześniej z zachwytem obserwowała jego zwinne, efektowne ruchy. Teraz, w ciemnościach, prawie nic nie widziała. Im dłużej patrzyła w ciemną toń, tym większy strach w niej narastał.

Solidna konstrukcja dwóch połączonych kadłubów zapewniała jednostce stabilność, ale istniało ryzyko, że

nurkujący w ciemnościach człowiek błędnie oceni odległość, wypłynie pod łodzią i uderzy głową o jej spód, zwłaszcza w nieznanym otoczeniu. A dla kogoś, kto spędził życie w betonowej dżungli trudno o bardziej nieznajome niż bezmiar oceanu w środku nocy w tropikach.

Coraz bardziej przerażona Ellie odetchnęła z ulgą, gdy usłyszała za sobą głos Jamesa. Nie od razu go zresztą rozpoznała. Ze ściśniętym sercem odwróciła się przodem do niego.

– Gdzieś ty, do diabła, był? – spytała, odgarniając rozwiane włosy z twarzy.

– W wodzie – rzucił krótko, sięgając po ręcznik.

– Tyle to i ja wiem.

– Więc po co to retoryczne pytanie? Chodźmy pod pokład. Muszę włożyć coś suchego.

Po tych słowach ruszył ku kabinom wypoczynkowym i sypialnym, na tyle obszernym, że mogłyby swobodnie pomieścić osiem osób. Kiedy znów odwrócił się, żeby na nią spojrzeć, przestronny salon nagle wydał jej się ciasny. Ledwie mogła ustać na miękkich nogach. Kiedy napotkała spojrzenie ciemnych oczu w oprawie długich, gęstych rzęs, najchętniej opadłaby na skórzaną kanapę w kształcie litery L ze stolikiem pośrodku.

Niemal zapomniała o grozie niezmierzonego oceanu dookoła. Tylko łagodne kołysanie przypominało, że nadal są na wodzie.

– Martwiłaś się o mnie? – zapytał, nie odrywając od niej badawczego spojrzenia.

– Oczywiście. Nie widziałam cię na powierzchni. W mojej sytuacji każdy by się martwił.

– W jakiej sytuacji?

James założył już suchą koszulkę, ale mokre kąpielówki nadal przylegały do umięśnionych ud. Ellie musiała zmobilizować całą siłę woli, żeby na nie nie patrzeć. Kto wie, jak zareagowałoby jej już rozpalone ciało na ten widok? Powietrze między nimi już niemal iskrzyło, jak naładowane elektrycznością.

Spodobała mu się… Miał ochotę jej dotknąć, pocałować, uprawiać z nią seks…

Jego słowa wciąż rozbrzmiewały jej w głowie głośnym echem. Jak je uciszyć? Wielokrotnie przypominała sobie, że do siebie nie pasują. Możliwe, że pełnienie roli głowy rodziny weszło jej w krew tak bardzo, że nawet gdy matka przestała potrzebować jej ciągłego wsparcia, używała jej jako wymówki, żeby uniknąć ryzyka związanego z relacjami z płcią przeciwną. Jednak nawet gdyby zechciała je podjąć, to nie z człowiekiem, który bez wątpienia złamie jej serce. Pogrążona w bezowocnych rozważaniach, oddychała szybko i nierówno.

– Napijesz się czegoś? – zapytał James.

– Nie!

James podszedł do pomysłowego stojaka na wino, wbudowanego w ukrytą szufladę z orzechowego drewna. Ellie pilnie śledziła każdy jego ruch.

– Nie zdołasz odprowadzić łodzi po alkoholu – ostrzegła w popłochu.

James znieruchomiał z butelką w ręku i posłał jej leniwy, zniewalający uśmiech. Wyglądało na to, że zapanował nad sobą. Czy wystarczająco, żeby uświadomić sobie, że jakakolwiek bliższa relacja między nimi zaowocowałaby katastrofą?

– Trochę zaufania…

Nalał sobie czerwonego wina, usiadł na kanapie i poklepał miejsce obok siebie.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie – przypomniał.

– Jakie?

– Czego się obawiałaś? Że zostaniesz sama na morzu, póki ktoś nie przybędzie na ratunek?

– Oczywiście, że nie. Z pewnością jakoś zdołałabym doprowadzić łódź do brzegu.

– Może więc bałaś się, że jeśli twój szef utonie, stracisz dobrze płatną pracę? Muszę przyznać, że niewiele firm oferuje równie korzystne warunki zatrudnienia, nie wspominając o pensji…

Ellie pobladła na samą myśl, że James mógłby ulec jakiemukolwiek wypadkowi.

– Nonsens! – wykrzyknęła. – Martwiłam się o ciebie, bo…

– Twoje uczucia do mnie wykraczają poza zwykłe, przewidywalne relacje pomiędzy szefem i sekretarką – dokończył za nią. Nie wypowiedział tego zdania w formie przypuszczenia, lecz stwierdzenia.

Ellie otworzyła usta, żeby zaprzeczyć, ale nie padło z nich ani jedno słowo.

– Pociągam cię, czy chcesz to przyznać, czy nie. Ty mnie też.

– Nie – wyszeptała Ellie.

– W Londynie, skrępowani regułami biurowej rutyny, nic na ten temat nie mówiliśmy. Teraz zostaliśmy sami, w tropikach, na pełnym morzu, z ciemnym niebem nad głowami…

– Przestań, proszę…

Ledwie rozpoznała swój głos. Dawniej rzeczowy, stanowczy, teraz drżał i wyrażał wahanie, ujawniające jej słabość.

Uważał, że fizycznie ją pociąga, ale to nie wszystko. Na tym właśnie polegało niebezpieczeństwo. Najgorsze, że niemal o nim zapominała, gdy rozpalał jej zmysły słowem i spojrzeniem.

– Chodź, usiądź przy mnie – poprosił.

Widząc jej wahanie, uśmiechnął się, najwyraźniej przeczuwając zwycięstwo. Natychmiast zesztywniała, choć serce przyspieszyło rytm i krew szybciej krążyła w żyłach.

– Pora wracać – powiedziała.

– Przed chwilą nie dowierzałaś, że zdołam pokierować łodzią z nadmierną ilością alkoholu we krwi – przypomniał.

– Jamesie…

– Lubię, jak wymawiasz moje imię tym swoim schrypniętym głosem.

– Przestań!

– Usiądź przy mnie i powiedz jeszcze raz, żebym przestał…

Najchętniej zrobiłaby unik, ale odciął jej drogę ucieczki. Stanął tuż przed nią, ciepły, jeszcze wilgotny, pachnący morską solą i czymś jeszcze…

Ellie znieruchomiała. Zaparło jej dech. Spuściła wzrok na jego dłoń luźno wspartą na udzie. Czuła na sobie jego spojrzenie. Milczące napięcie narastało z każdą chwilą. Gdy

pogładził ją palcem po nadgarstku, zamknęła oczy i zacisnęła zęby.

– Spójrz na mnie – poprosił.

– Nie mogę.

– Dlaczego?

Ellie umknęła wzrokiem w bok, ale zaraz oczy same ku niemu podążyły. Taki piękny, taki niebezpieczny… Jego bliskość dawała przedsmak zakazanego owocu. Omal nie zemdlała z wrażenia.

Powiódł kciukiem po linii jej warg. Kiedy bardzo delikatnie wsunął go pomiędzy nie, wessała go. Co wyprawiała? Jak zdoła się wycofać z tego szaleństwa?

Nagle odkryła znaczenie słowa „żądza”. Stwierdziła też, że rozsądek nie stanowi skutecznej broni przeciwko niej.

Gdy odnalazł jej usta, zmiękła i przylgnęła do niego z błogim westchnieniem. Chwyciła za koszulkę. Najchętniej wsunęłaby pod nią ręce, żeby nie dzieliła ich żadna bariera.

Odsunął ją nieco i pogłębił pocałunek.

Nie pamiętała, kiedy wziął ją na ręce i zaniósł do jednej z czterech sypialni, zgrabnie balansując na lekko kołyszącej się łodzi. Gdyby niebo spadło na ziemię, pewnie nawet by nie zauważyła!

W dzień nie używano kajut sypialnych. Wniósł ją do największej, z ogromnym łożem, włazem i lukami, wpuszczającymi dzienne światło.

Ułożył ją na łóżku, nie zapalając światła, za co była ogromnie wdzięczna. Noc dobiegała końca. Rychły świt przyniesie

pytania, które powinna sobie zadać już w tym momencie, ale za bardzo go pragnęła, żeby myśleć logicznie.

Jak zahipnotyzowana obserwowała, jak zdejmuje koszulkę i kąpielówki.

Nikt wcześniej tak bardzo nie rozpalił wyobraźni Jamesa. Ellie leżała przy nim w ubraniu w nieładzie, z rozpalonymi policzkami, a chłodne zwykle, szare oczy płonęły pożądaniem, równym jego własnemu.

Zwolnienie tempa wymagało od niego nadludzkiej siły woli.

Igrał wprawdzie z ogniem, ale pokusa obiecywała najsłodsze rozkosze.

Przygotował sobie zabezpieczenie, żeby mieć je pod ręką i opadł na materac obok niej. Dzięki otwartym lukom mocniej wyczuwał uderzenia fal o burty. Pocałował ją, wsunął rękę pod bluzeczkę i masował niewielką, jędrną pierś przez bawełniany biustonosz. Tak jak przewidział, nie założyła kostiumu kąpielowego.

Zdziwiło go natomiast, że ucieszył się, kiedy nie wskoczyła z resztą towarzystwa do morza. Z trudem oderwał od niej wzrok. Nie tylko on. Czy to spostrzegła? Tak czy inaczej odpowiadało mu, że została na pokładzie, pilnie pracując, podczas gdy oni pływali.

Zirytowało go, że ogarnęła go zazdrość, gdy zobaczył, jak jeden z chłopaków na nią patrzy. Na ogół nie bywał zazdrosny, bo zazdrość wymaga zaangażowania emocjonalnego, na które nie pozwolił sobie od wielu lat.

Nie. Ta ponętna istota pociągała go tylko dlatego, że reprezentowała smak zakazanego owocu, a te zawsze kuszą.

Wprawnie rozpiął jej biustonosz i objął dłonią nagą pierś. Potem uniósł się nieco, żeby zdjąć stanik i bluzeczkę. Miała miękką, gładką skórę i małe, jędrne piersi. Różowe, sterczące sutki wprost zapraszały, żeby je polizać, ale jeszcze nie teraz. Na razie chciał nacieszyć oczy wspaniałym widokiem. Zobaczyć ją w całej okazałości.

Drżącymi rękami rozwiązał jej spódnicę. Pod spód włożyła krótkie, czerwone spodenki, dobrane kolorystycznie do wzoru na spódnicy.

Podczas tej podróży dokonał wielu oszałamiających odkryć, jakby wrócił do okresu dorastania, kiedy jeszcze nie panował nad swymi reakcjami.

Ellie rozkwitła pod jego zachwyconym spojrzeniem. Już w ubraniu pożerała go wzrokiem. Widok jego nagości odebrał jej mowę.

Nikt przed nim nie pożerał jej wzrokiem, leżąc z nią na łóżku.

Jedyny chłopak, którego uważała za bratnią duszę, ponieważ znała go kilka lat, zanim zaczęli ze sobą chodzić, sprawił jej zawód. Niepotrzebnie przekroczyli granicę koleżeństwa. Rozstali się bez żalu. Śledzili później nawzajem swoje losy w mediach społecznościowych, gratulowali sobie sukcesów, ale wyniosła z tego związku przekonanie, że nie rozpala męskich zmysłów. Ben był dobry, miły i przystojny. Teoretycznie powinno być im dobrze razem, ale nie przeżyła z nim wielkich uniesień. Pewnie dlatego zdumiewała ją własna żywiołowa reakcja na bliskość Jamesa.

Wystarczyło pierwsze dotknięcie, żeby głośno jęknęła. Nawet w najśmielszych marzeniach nie wyobrażała sobie tak cudownych przeżyć. James ssał jej sutki, równocześnie gładząc wrażliwą skórę po wewnętrznej stronie ud. Pieścił językiem przerwę między piersiami, równocześnie okrążając palcem pępek. Kiedy spróbowała odwzajemnić pieszczoty, powstrzymał ją, łagodnie tłumacząc, że pragnie jej dać przyjemność, jakiej nigdy nie zaznała.

– Ale…

– Bez obawy. Nie jestem święty. Chcę, żebyś mnie dotykała, ale chętnie zaczekam. Mamy przed sobą całą noc.

– Całą?

Niemal zapomniała, że nadal są na morzu.

– Mogę zatrzymać tę łódź tak długo, jak zechcę.

Dopiero kiedy intymnymi pocałunkami doprowadził ją do krzyku rozkoszy, pokazał jej, co najbardziej lubi i czego pragnie. Ellie z pełnym zaangażowaniem spełniała jego życzenia.

Wróciła na ziemię dopiero, kiedy odpoczywali obok siebie na olbrzymim łożu, wyczerpani i spełnieni. Z zażenowaniem sięgnęła po prześcieradło, żeby przykryć nagość, ale ją powstrzymał.

– Masz wspaniałe ciało.

– Jamesie…

– Dokładnie wiem, co chcesz powiedzieć.

– Naprawdę?

Ułożyła się na boku, żeby popatrzeć mu w oczy. Srebrne światło wpadało do kabiny, tak że cienie tańczyły na ich

twarzach. Mimo to widziała w jego oczach zarówno powagę, jak i lekkie rozbawienie.

Jego swoboda ją uspokoiła. Nie wiedziała, czego się spodziewać po tym, co między nimi zaszło. Może przerażenia albo wstydu. Nie wykluczała, że będzie żałował nieoczekiwanej erotycznej przygody, ale zobaczyła na jego twarzy uśmiech.

– Pewnie zaraz usłyszę, że jestem twoim szefem i że zrobiliśmy najgorszą z możliwych rzeczy.

– Bo to prawda.

– Ulegliśmy tylko sile wzajemnego pociągu jak dwoje dorosłych ludzi. Na ogół nie sypiam z pracownicami… prawdę mówiąc, nigdy mnie nawet nie kusiło, ale nie zamierzam bić się w piersi dlatego, że raz zrobiłem wyjątek.

– A ja właśnie zamierzałam…

James roześmiał się i pogłaskał ją po policzku.

– Uwielbiam twoje poczucie humoru, Ellie. Proszę, nie rób sobie wyrzutów.

– Łatwo ci mówić. Ja nie robię takich rzeczy.

– Nigdy?

– Zawsze poważnie podchodziłam do życia. Miałam raptem jednego chłopaka. Nie wskakuję do łóżka obcym facetom. To nie w moim stylu.

– Nie jesteśmy sobie obcy.

– Wiem, ale…

– Ciii… – Uciszył ją, kładąc jej palec na ustach. – Czy uprawianie ze mną seksu sprawiło ci przyjemność?

Pytanie przywołało cudowne wspomnienie. Ellie zamknęła oczy i odetchnęła głęboko. Nie mogłaby go okłamać. Kiedy

skinęła głową, roześmiał się i poprosił, żeby wypowiedziała to głośno.

– Tak – przyznała uczciwie. Potem uśmiechnęła się i powiodła palcem po jego wargach.

– Mnie też. Ogromną. Nie sądzisz, że dobrze byłoby przeżyć ją jeszcze raz?

– Nie, to niemożliwe! Nie moglibyśmy nadal ze sobą współpracować tak jak do tej pory. Za bardzo lubię moją pracę, żeby ryzykować jej utratę. Romans zniszczyłby nasze dotychczasowe, służbowe relacje.

– Gdybyśmy go teraz zakończyli, niezaspokojone pożądanie nie pozwoliłoby nam dalej normalnie razem pracować. W dodatku nasi współpracownicy wyczuliby, że coś się między nami zmieniło. Wcześniej czy później odgadliby, co zaszło. Jak byś sobie z tym poradziła?

Ellie łzy napłynęły do oczu, ale nie mogła winić nikogo prócz siebie. Gdyby go odtrąciła, nie nalegałby. Tymczasem uległa pokusie. Teraz przeklinała własną słabość.

– Zwalniasz mnie – raczej stwierdziła, niż zapytała.

– Ależ skąd! Jak mógłbym się pozbyć najlepszej asystentki, jaką kiedykolwiek miałem? Prawdopodobnie jedynej osoby na planecie, która ze mną wytrzymuje.

– W takim razie co dalej? – spytała, zerkając na niego spod rzęs.

– Proponuję nacieszyć się sobą, póki przebywamy tu, z dala od ciekawskich oczu. Uwierz mi, do czasu, kiedy wrócę do Londynu po weselu brata, namiętność zdąży wygasnąć. Będziemy mogli patrzeć sobie w oczy jak dawniej. To, co tu

przeżyliśmy, przejdzie do historii. Pozostanie nam miłe wspomnienie. W niczym nam nie będzie przeszkadzać. Może nawet wzbogaci nasze wzajemne relacje…

Umysł Ellie uparcie wracał do części wypowiedzi dotyczącej przejścia do historii. Sprawiła jej przykrość, ale przyznała w duchu Jamesowi rację. Namiętność zawsze wygasa, o ile zostanie zaspokojona. Jeżeli nie, wywołuje nieznośne napięcie.

Został im jeszcze tydzień. Kusiła ją perspektywa swobodnego dotykania Jamesa.

Wróci przed nim do Londynu. James poleci na Hawaje wkrótce po jej wyjeździe. Już wspomniał, że planuje załatwić tam jakiś interes powiązany z tym, który ubił na Barbadosie. Sprawdzi możliwości przed weselem. Zanim w końcu wróci do Londynu, Ellie w pełni odzyska utraconą równowagę.

Omal się nie roześmiała na myśl o oficjalnych kostiumikach. Nie wątpiła, że kiedy zacznie je znowu nosić, znów będzie taką osobą jak dawniej. Poprawne zachowanie weszło jej w krew. Tydzień dzikiej pasji nie mógł zmienić jej osobowości.

Popatrzyła w ciemną toń pod stopami, jakby przygotowywała się do skoku.

– Może masz rację – wyszeptała w końcu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Ellie obserwowała znad książki horyzont. Maleńka jak kropeczka sylwetka Jamesa w oddali płynęła ku niewidocznemu celowi.

Czysta sielanka!

Po czwartej po południu słońce jeszcze jasno świeciło, złociste jak miód. Rodziny schodziły z plaży, ale nawet w południe, gdy wypełniały ją tłumy, James znalazł dla nich odosobnione miejsce na niezmierzonych połaciach białego piasku. Tam urządzili sobie piknik, starannie przygotowany przez hotelowych kucharzy.

Wolała nie myśleć o rzeczywistości, do której wróci, gdy przyjdzie czas. Zdawała sobie sprawę, że Jamesa pociąga w niej jedynie urok nowości, w dodatku bez ryzyka komplikacji. Liczył na to, że rozsądek każe jej odejść we właściwym momencie bez awantur, przeciwnie niż Naomi.

Na razie jednak odkładała takie rozważania do jutra. Cieszyła się książką, plażą, słońcem i Jamesem… swoim kochankiem.

Dni płynęły tu leniwie i powoli. Właśnie mijał trzeci. Na tej wyspie nikt nie widział powodu do pośpiechu. Ich przyszli współpracownicy też. W asyście sztabu prawników niespiesznie dopełniali ostatnich formalności przed podpisaniem umowy.

James nieco skorygował swoje plany. Odłożył podróż na Hawaje o kilka dni, dostosowując własny harmonogram do rytmu pracy tutejszych partnerów. Wolałby zakończyć przygotowania nieco wcześniej, ale nadal pozostało mu trochę wolnego czasu do wesela.

Ellie starannie ukrywała swoją radość z przedłużenia pobytu, ponieważ James jasno dał do zrozumienia, że to tylko przelotna przygoda. Propozycja „życia chwilą obecną" bardzo jej odpowiadała. Nie niosła za sobą większego ryzyka.

– Świetnie mnie rozumiesz – pochwalił zaledwie dzień wcześniej, gdy odpoczywali na pokładzie, błogo nasyceni po miłosnych zapasach, ale zaraz dodał: – Wiesz, że nie szukam stałego związku, więc nie będziesz sobie robić niepotrzebnych złudzeń. Popełniłem błąd, że uwierzyłem Naomi, kiedy zapewniała, że zależy jej wyłącznie na karierze tak jak mnie i traktuje nasz romans jak zabawę. Ty znasz mnie na tyle długo, żeby wiedzieć, na czym stoisz.

Owszem, znała wyznaczone granice. Szybko pojęła, że jakiekolwiek zachowanie świadczące o tym, że chciałaby je przekroczyć, byłoby poważnym błędem.

Czy pragnęła czegoś więcej? Wmawiała sobie, że nie, ale czy zgodnie z prawdą?

To pytanie tkwiło jej w głowie, ale próba znalezienia odpowiedzi przypominałaby otwarcie puszki Pandory, której nie można zamknąć po uchyleniu wieczka.

Przewidywała, że James bez trudu zostawi za sobą ich krótką przygodę w tropikach. Umiał dokonywać podziałów i panował nad emocjami. Nieświadomie przekazał jej tę

informację na wiele różnych sposobów. Wyznawał skrajnie odmienne wartości niż ona. Czy to nie chroniło jej przed wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwami?

W kontaktach służbowych skupiał całą uwagę na interesach. Nie próbował udawać, że nic ich nie łączy, ale uważnie studiował dokumenty i pilnował, żeby złożono podpisy w odpowiednich miejscach. Praca stanowiła dla niego absolutny priorytet.

W życiu prywatnym poświęcał sto procent uwagi aktualnej partnerce, ale kiedy odchodził, to na zawsze.

Ellie należała do odmiennej kategorii niż wszystkie dotychczasowe kochanki, bo pozostanie u niego w pracy. Wiedziała jednak, że James zastosuje wobec niej tę samą zasadę. Po powrocie do Londynu będzie ją traktował wyłącznie jak asystentkę. Jeżeli doda nowy wymiar do ich wzajemnych relacji, to raczej będzie go bawił, niż rozpraszał, co jej bardzo odpowiadało. Przynajmniej tak sobie wmawiała, obserwując maleńką kropeczkę w oddali, zmierzającą z powrotem do brzegu. Przecież zawsze tak postępował.

A ona…

Przy braku doświadczenia musiała polegać na tym, co jej powiedział: że łączy ich tylko namiętność, a ta zawsze z czasem wygasa. Gdy James wróci do normalnego biurowego układu, pójdzie za jego przykładem i wszystko będzie dobrze. Musi być!

Usiadła, podciągnęła kolana pod brodę i obserwowała, jak płynie do brzegu. Koło niej leżał aparat fotograficzny, który kupił za nieprawdopodobnie wysoką cenę przed dwoma dniami.

Nigdy by nie odgadła, że pasjonuje go fotografia, ale to hobby pasowało do jego nieprzewidywalnej, szalenie twórczej osobowości. Świadczyło też o poczuciu osamotnienia mimo czarującej, ekstrawertycznej natury. Tego typu spostrzeżenia podsycały jej ciekawość i rozpalały wyobraźnię. Zdawała sobie sprawę, jakie to niebezpieczne, bo przeszkadzało w utrzymaniu emocjonalnego dystansu, który usiłowała stworzyć. Niełatwo jej to przychodziło, gdy dawał jej taką rozkosz, że nie potrafiła logicznie myśleć.

Z zapartym tchem obserwowała, jak dopływa do brzegu, wstaje, strząsa z siebie wodę, przeczesuje palcami włosy i zgrabnie rusza w jej kierunku.

Lazur morza i nieba w tle kusił, żeby utrwalić ten moment na zdjęciu, zanim przeminie.

Mokre kąpielówki przylegały do mocnych ud i opadły poniżej pępka, odsłaniając mięśnie brzucha. Ellie chłonęła wzrokiem doskonałe piękno zza ciemnych okularów.

– Nie widzę wyrazu twoich oczu, ale mam nadzieję, że wyczytałbym z nich nieokiełznaną radość, że zaraz zabiorę cię z powrotem do sypialni – zagadnął.

Ellie nie odpowiedziała. Pozwoliła, żeby pomógł jej wstać. Zamieniła zabudowany czarny kostium kąpielowy na nowy w żywych kolorach, jakich wcześniej unikała.

Wcześniej kupowała tylko to co niezbędne. Ograniczenia czasowe i finansowe nie pozwalały na ekstrawagancje. Nie zaznała przyjemności buszowania po sklepach dla rozrywki, powszechnej wśród dwudziestokilkulatek. Odkryła ją dopiero

tu, pod tropikalnym słońcem, w towarzystwie najmniej odpowiedniego faceta na świecie.

Zerknęła na długie palce, splecione z jej własnymi. Pomyślała, że to bardzo intymny gest, typowy dla zakochanych planujących wspólną przyszłość.

Odpędziła niebezpieczną myśl. Romantyczne rojenia nie przyniosłyby jej nic oprócz bólu złamanego serca.

James zebrał pozostałości pikniku i zapakował do dostarczonego z hotelu koszyka.

– Zapomniałem wspomnieć, że odebrałem wiadomość od Izzy – zagadnął.

– Od twojej siostry?

Ellie widziała ją przelotnie dwa razy i natychmiast polubiła. Śliczna blondynka najwyraźniej przepadała za nieco starszym bratem.

– Nie chce psuć Maxowi i Mii ich wielkiego dnia, ale nie potrafiła dłużej utrzymać tajemnicy.

– Wychodzi za mąż?

– Tak. Wygląda na to, że za mężczyznę swoich marzeń. Wszyscy w mojej rodzinie zmieniają stan cywilny.

– Czy oczekują, że pójdziesz w ich ślady? – spytała lekkim tonem, patrząc wprost przed siebie na palmy kokosowe po jednej stronie i łagodnie falującą toń po drugiej.

Idąc boso po jasnym, drobnym piasku, spróbowała sobie wyobrazić, jak by to było, gdyby mężczyzna, którego trzyma za rękę, ją pokochał.

– Nie, jeżeli nie stracili rozumu – odpowiedział.

Ellie przypomniała sobie bruneta podobnego do Jamesa, o równie twardych rysach, ale pozbawionego jego zniewalającego uroku.

– Spotkałam twojego brata tylko raz. Nie robił wrażenia zwolennika małżeństwa.

– Chyba nie wierzysz, że ulegnę presji najbliższych…?

Mimo żartobliwego tonu Ellie wyczuła w jego głosie chłód, który uruchomił w jej głowie dzwonek alarmowy.

– Mam nadzieję, że nie – odrzekła bez wahania. Wyczuła, że zerknął na nią ukradkiem, chociaż nie zwolnił kroku.

– Ciekawa uwaga. Czy mogłabyś ją rozwinąć?

Ellie zesztywniała. Pojęła, że właśnie przypomniał jej to, o czym nie powinna zapominać. Nie zniosłaby, gdyby nabrał podejrzeń, że oplecie go jak bluszcz i zacznie płakać i rozpaczać, gdy nadejdzie pora zakończenia romansu. Ustalił jasne zasady. Przysięgła sobie, że będzie ich przestrzegać.

– Bez obawy. Nie grozi ci, że nabiorę fałszywych nadziei – zastrzegła równie chłodnym tonem. – To, co przeżywamy, pozostanie tutaj, nie tylko dlatego, że zaburzyłoby nasze zawodowe relacje, ale też dlatego, że jesteś ostatnią osobą, z którą chciałabym się związać. Prawdę mówiąc, wyświadczyłeś mi przysługę.

– Jaką?

– Przypomniałeś mi, że jestem jeszcze młoda, że na świecie istnieją mężczyźni i niewykluczone, że kiedyś któregoś pokocham. Przywróciłeś mi pewność siebie.

– Miło mi, że się przydałem – wymamrotał bez entuzjazmu.

Wszystko, co usłyszał, powinno go ucieszyć.

Wpadł w popłoch, gdy zasugerowała, że może byłby skłonny pójść w ślady rodzeństwa. Nic nie wskazywało, że Ellie przekroczy wyznaczone granice, ale niczego nie można być pewnym. W kontaktach zawodowych z przyszłymi partnerami pozostała profesjonalna i rzeczowa. Nawet trochę się odsuwała, gdy przysuwał się za blisko.

Ku jego zaskoczeniu irytowały go jej uniki. Miał ochotę jej dotykać, żeby zaznaczyć, że do niego należy, ale tego nie zrobił. Zaborczość nie leżała w jego naturze. Próbował ją tylko uchronić przed niepożądanymi zalotami innych. Panowie nie kryli podziwu dla jej urody.

Na szczęście już prawie zawarli układ.

Za kilka dni ich drogi się rozejdą. Kiedy znów się spotkają, wszystko wróci do normy. Tego właśnie chciał. Prawdopodobnie więc zirytowała go wzmianka, że utorował drogę dla innych.

Jego związki nie trwały długo. Nie zamierzał robić wyjątku dla Ellie, nawet jeżeli znała go lepiej niż ktokolwiek inny. To nieuniknione, kiedy człowiek przebywa z kimś dłużej niż większość mężów z żonami.

Puścił jej rękę i odstąpił trochę na bok, żeby odzyskać utraconą równowagę. Tłumaczył sobie, że pewnie słońce, morze i bajkowe otoczenie sprawiły, że zaczął podejrzewać, że za bardzo zapadła mu w serce.

Ellie zauważyła, że zwiększył dystans. Czyżby uważał, że trzeba jej przypomnieć, że nie traktuje jej poważnie? Czy w jakikolwiek sposób dała do zrozumienia, że pragnęłaby czegoś więcej? Na tę myśl przeszedł ją zimny dreszcz.

Postanowiła, że najlepiej przejść z powrotem do spraw zawodowych.

– Skompletowałam dokumenty potrzebne do podpisania umowy – poinformowała.

W niezręcznej ciszy przytoczyła wszystko, co przeczytała, kiedy pracował przy laptopie. Załatwili wszystkie procedury prawne. Uzyskali patenty. Jeszcze nie złożono podpisów, ale nie przewidywała problemów…

W końcu zamilkła i patrzyła wprost przed siebie. Po raz pierwszy oślepła na egzotyczne piękno otoczenia i feerię barw kwiatów, ogłuchła na brzęczenie owadów i szum oceanu, ludzkie głosy i zaraźliwy śmiech.

Gdy przestał trzymać ją za rękę, odczuła przerwanie kontaktu jak stratę, co ją przeraziło i utwierdzało w postanowieniu trzymania uczuć na wodzy.

Szofer czekał, żeby zabrać ich z powrotem do hotelu. Opadła na tylne siedzenie, zamknęła oczy i przez kilka sekund odpoczywała od upału w klimatyzowanym wnętrzu.

O co chodziło Jamesowi? Czyżby jego przemowa stanowiła preludium do rozstania? Dopiero w tym momencie uświadomiła sobie, jak bardzo pragnie wykorzystać ostatnie wspólne dni.

Czy nie przylgnęła do niego zbyt mocno? Pomyślała o nieszczęsnej Naomi i ogarnęło ją serdeczne współczucie.

Splotła ręce na kolanach, intensywnie szukając w myślach bezpiecznego tematu, żeby przerwać coraz bardziej niewygodne milczenie.

– Dziwnie zamilkłaś – zauważył James.

Ellie odetchnęła z ulgą, oczywiście tylko w duchu, bo nagłe ochłodzenie atmosfery pomiędzy nimi przeraziło ją bardziej niż powinno.

– Gdzie tam! Przecież dość długo mówiłam o przyszłym kontrakcie.

– Mniej pracy, więcej rozrywki.

– Zgoda. W końcu to ty jesteś tu szefem.

– Racja.

Przyciągnął ją do siebie i podniósł przegrodę, oddzielającą pasażerów od kierowcy. Potem powiódł palcem po jej wargach, wysyłając elektryczne impulsy do wszystkich komórek ciała.

– Przez cały dzień marzyłem o tym, żeby cię dotknąć. Gdyby nie to, że za dwadzieścia minut dotrzemy do hotelu, zrobiłbym znacznie więcej.

– Na przykład co? – spytała schrypniętym szeptem.

– Poświęciłbym więcej uwagi twoim piersiom, a potem zdjąłbym ci bikini i smakowałbym cię całą…

– Przestań!

Ale James nie posłuchał, bo reprymendzie towarzyszył zmysłowy śmiech. Wypytał ją, co najbardziej lubi, a ona odpowiadała, zdumiona własną szczerością. Musiała przyznać, że ofiarował jej wielki dar. Rozkwitła przy nim, nabrała śmiałości.

Spragniona czułości po gorącej wymianie zdań na tylnym siedzeniu auta, niemal wyskoczyła z samochodu.

James w takim samym pośpiechu poszedł w jej ślady.

Trzymali się za ręce, nie przewidując, kto na nich czeka. Omal nie wpadli przed hotelem na wysoką blondynkę

w króciutkich szortach i maleńkiej bluzeczce z nadrukiem znanej firmy, bardziej zaszokowaną niż złą.

James odstąpił do tyłu z nieprzeniknionym wyrazem twarzy, ukrywając zaskoczenie widokiem byłej dziewczyny.

– Naomi? Co tu robisz?

– Przyjechałam sprawdzić, czy nie moglibyśmy do siebie wrócić. Wprawdzie nie odpowiadałeś na moje wiadomości, ale wiem, jakim dumnym człowiekiem jesteś…

Przemawiała do Jamesa, ale patrzyła na Ellie zimnym, taksującym wzrokiem.

– Mówiłem ci, że między nami wszystko skończone – przypomniał spokojnym głosem.

Ellie ledwie zauważyła, że sprowadził ją z przejścia, żeby nie przeszkadzali przechodniom.

– Wyjaśnij, co was łączy – zażądała Naomi podniesionym głosem.

Ellie wyczuła ciekawskie spojrzenia przechodniów. Nic dziwnego, zważywszy posturę supermodelki oraz bogactwo i wpływy Jamesa. Ciekawiło ją, czy w czasie ich nieobecności Naomi nie wpadła do biura i nie urządziła kolejnego przedstawienia, tym razem dla bardziej krytycznego audytorium.

– To miały być nasze wakacje, Jamesie! – wykrzykiwała z wściekłością. – Nawet sama wybrałam hotel!

– Nie wrócę do ciebie, Naomi. Niepotrzebnie odbyłaś tę podróż. Nie chcę robić sceny, ale ostrzegam: jeżeli nie odejdziesz, nie pozostanie mi nic innego, jak poprosić menedżera hotelu, żeby kazał cię dyskretnie wyprowadzić.

– Nie możesz tego zrobić. To publiczne miejsce. Każdemu wolno tu przebywać. Poza tym nie zaryzykujesz skandalu!

– Chcesz sprawdzić?

– Czy romansowałeś już ze swoją małą sekretarką przed zerwaniem ze mną?

Niesprawiedliwe oskarżenie oburzyło Ellie, ale taktownie milczała. Nawet jeśli Naomi przyleciała na wyspę w nadziei, że dzięki walorom fizycznym osiągnie to, czego nie zdziałały wiadomości tekstowe i telefony, Ellie jej współczuła.

Pojęła, jak łatwo stracić zdolność oceny sytuacji, zwłaszcza przy czarującym, dynamicznym, inteligentnym i zadziwiająco troskliwym Jamesie. Nieważne, że znała zasady. Naomi też, ale je zlekceważyła. Nic dziwnego, że podkusiło ją, żeby za nim przylecieć.

– Dość tego! – zadecydował James, szukając wzrokiem kogoś z hotelowej obsługi.

– To uwłaczająca sugestia, zarówno dla mnie, jak i dla Jamesa – wtrąciła Ellie.

– Na pierwszy rzut oka widać, że jesteście parą – odparowała Naomi bez wahania. – I że jest pani zakochana. Myśli pani, że osiągnie to, czego ja nie zdołałam? Niedoczekanie!

Ellie dostrzegła kątem oka zatroskaną minę menedżera hotelu, zmierzającego do nich przez marmurowy hol.

– Nic pani nie rozumie… – zaczęła Ellie, ale zamilkła na jego widok, żeby zniknąć ze sceny tego żałosnego przedstawienia.

Jak śmiała ta obca piękność uznać ją za tak pozbawioną zasad, że wskoczyłaby do łóżka szefowi związanemu z inną?

Faktycznie wskoczyła, i to bardzo szybko po ich zerwaniu. Tak więc Naomi przyleciała na wyspę gotowa zrobić wszystko, żeby odzyskać Jamesa.

A Ellie? Czy nie przylgnęła do niego zbyt mocno, równie zdesperowana, żeby przez te ostatnie dni zaznać jego bliskości, nawet jeżeli maskowała tę desperację pozornie nonszalancką akceptacją ustalonych reguł?

Na samą myśl o powrocie do Londynu i dawnych służbowych stosunków czuła dojmującą pustkę. Co ją w gruncie rzeczy różniło od byłej dziewczyny, której James już nie chciał? Jak zdoła przywołać na twarz promienny uśmiech i udawać, że nic się nie stało?

Czy cokolwiek przygotowało ją na taki scenariusz? Absolutnie nic. Zbyt wiele lat życia pod kloszem ułatwiło atrakcyjnemu, charyzmatycznemu Jamesowi wtargnięcie w jej życie. Bez trudu wyważył drzwi, które ze wszystkich sił trzymała zamknięte, odkąd u niego pracowała.

Gdy dopuściła do głosu myśli, których dotąd unikała, serce Ellie raptownie przyspieszyło rytm.

Przerażona, że straciła kontrolę nad sobą, ledwie słyszała nerwową, przyciszoną wymianę zdań pomiędzy Naomi a Jamesem. Pogrążona w rozmyślaniach nad sobą, zarejestrowała tylko ostatnie zdanie Naomi, wycedzone przez zaciśnięte zęby, że jeszcze pożałuje. Czego?

Popatrzyła na Jamesa, tak zagubiona, jakby zasnęła w trakcie spektaklu, obudziła się pod koniec i nie rozumiała sensu zakończenia.

– Nawet jeżeli James twierdzi, że traktuje panią poważnie, to nieprawda. W najbliższym czasie obrączka nie zabłyśnie na tym palcu! – dodała Naomi na zakończenie. Następnie obróciła się na pięcie, minęła menedżera, który stanął jak wryty, niewątpliwie na dany przez Jamesa znak.

Ellie pochwyciła ciekawskie spojrzenia. Jeden czy dwa telefony zarejestrowały epizod, ale zaabsorbowana własnymi zmartwieniami zignorowała fotografujących.

Dołączyła do Jamesa, który z chmurną miną ściągnął windę. Nie bacząc na jego podły humor, spytała wprost:

– Co ona miała na myśli? Dlaczego wspomniała o obrączkach? Czy zasugerowałeś jej, że łączy nas bliska więź?

– Trudno byłoby jej dojść do innego wniosku.

– Ale łatwo byłoby wyprowadzić ją z błędu.

Po otwarciu drzwi kabiny pospieszyła za nim, żeby umknąć przed ciekawskimi oczami i uszami.

– Weszliśmy do holu, trzymając się za ręce – przypomniał ze stoickim spokojem, który działał jej na nerwy. – Poczerwieniałaś z pożądania. Nie mogliśmy się doczekać, żeby dotrzeć z powrotem do sypialni. Nawet głupiec powiązałby fakty.

Mówiąc to, przemierzał elegancki kącik do siedzenia w sypialni i zdejmował ubranie.

Doskonałe piękno wspaniałej męskiej sylwetki kruszyło jej pancerz ochronny, ale nie zamierzała czekać, aż zostanie porzucona za kilka dni. Przyjazd Naomi uświadomił jej, jak marne ma perspektywy. Jeżeli teraz nie zapanuje nad własnym życiem, to kiedy?

– A więc teraz myśli, że to coś poważnego? Że zerwałeś z nią, żeby zabrać mnie tutaj zamiast niej? – spytała.

– Kogo obchodzi, co ona myśli?

Słowom towarzyszyło zimne, nieobecne spojrzenie. Ellie zadała sobie pytanie, czy za kilka dni będzie go interesowało, co ona myśli. Wykluczone. Był odporny na wszelkie emocje, co pozwalało mu brać to, co chce, i porzucać, kiedy go znudzi.

– Mnie obchodzi – odpowiedziała. – Mnie, Jamesie. Nie jestem taka jak ty. Nie potrafię spełniać własnych zachcianek, nie bacząc na innych.

James poczerwieniał i przeczesał palcami włosy. Zrzucił koszulę i rozpiął spodenki, które luźno zwisały z bioder. Musiała odwrócić wzrok, by zdradzieckie ciało nie zareagowało wbrew woli. W odruchu samoobrony stanęła przy drzwiach i skrzyżowała ręce na piersiach.

– Kto mówi, że nie jesteśmy parą?

– Dałeś Naomi do zrozumienia, że łączy nas coś poważnego, bo doszedłeś do wniosku, że to najlepszy sposób, żeby się jej pozbyć.

– Uwierzyła w to, w co chciała wierzyć – odparł, ale do niej nie podszedł i nie spróbował złagodzić wiszącego w powietrzu napięcia.

– Myślę, że czas zakończyć tę przygodę – stwierdziła.

– Na Boga, Ellie! Czy przypadkiem nie przesadzasz? Dlaczego? Tylko dlatego, że rozczarowana dziewczyna zrobiła awanturę?

Nie. Dlatego, że zaczynała go kochać. Już wcześniej spostrzegła, że James zbyt głęboko zapada jej w serce, ale

zamiast zastanowić się nad sobą, wmawiała sobie, że jest zbyt rozsądna, żeby go pokochać. Jakby rozsądek dawał siłę!

Wzięła głęboki oddech, żeby opanować wzburzone nerwy.

– Nie – odpowiedziała w końcu. – Dlatego, że wejrzałam w siebie i nie podoba mi się to, co zobaczyłam.

– Czyli co?

Uczciwa odpowiedź brzmiała: „głupia gęś".

– Nie zostałam wychowana do erotycznych przygód. To nie w moim stylu. Fatalnie zniosłam podejrzenie, że sypiam z człowiekiem związanym z kimś innym. Wpojono mi wiele zasad. Myślałam, że mogę o nich zapomnieć na jakiś czas, ale to niemożliwe. Teraz, kiedy odzyskałam rozsądek, trudno byłoby mi wrócić do tego, co razem przeżywaliśmy…

Po ostatnim zdaniu westchnęła i odwróciła wzrok. Żałowała, że nie potrafi odczytać jego myśli. Z pozoru szczery i bezpośredni James ujawniał tylko to, co chciał.

– W takim razie prawdopodobnie masz rację – odrzekł lodowatym tonem. – Nie szukam stałego związku. I nigdy nie będę szukał.

Wbił jej nóż w serce, ale mogła za to winić tylko siebie. Skinęła głową i przywołała uśmiech na twarz.

– Przeprowadzę się z powrotem do mojej sypialni – oświadczyła.

I co dalej?

Zaraz otrzymała odpowiedź, zanim zdążyła znaleźć subtelny sposób zadania tego pytania:

– Przewiduję, że jutro wszyscy złożą podpisy. Nie pozostały już żadne formalności do załatwienia. Sfinalizujemy kontrakt.

Żeby uniknąć potencjalnie niezręcznych sytuacji, najlepiej, jak zarezerwujesz dla siebie lot. Zobaczymy się za dwa tygodnie, po moim powrocie do Londynu. Pasuje ci?

– Tak – odrzekła z równie obojętną miną. – Tak będzie najlepiej.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

James z kieliszkiem rumu w ręku podziwiał z balkonu swego apartamentu nieporównaną panoramę. Siedząc wygodnie w ręcznie wyplatanym bambusowym fotelu, sycił oczy pięknem granatowej toni i bogatą kolorystyką wieczornego nieba. Zachodzące słońce zabarwiło je rdzawo i pomarańczowo na tle głębokiego indygo i granatu. Żaden malarz nie zdołałby odtworzyć naturalnego piękna. Mimo niezwykłej urody otoczenia widział przed sobą tylko osobistą asystentkę, która niedawno wyjechała.

Po raz pierwszy, odkąd jej dotknął, spał w pustym łóżku. Około trzeciej rano automatycznie wyciągnął rękę, żeby ją objąć, ale zaraz ją cofnął, wmawiając sobie, że nie martwi go puste miejsce obok.

Od kiedy to źle sypiał sam? Do tej pory rzadko kiedy zatrzymywał przy sobie partnerkę na całą noc, nie wspominając o kilku z rzędu.

Ciekawiło go, jak przetrwają wspólne śniadanie po zbyt dramatycznym i nagłym jego zdaniem zakończeniu romansu. Wyobrażał sobie, że Ellie będzie zażenowana. Nic dziwnego.

Nie ulegało wątpliwości, że brakuje jej doświadczenia. Mimo pozornego chłodu i zawodowej rzeczowości zrobiła na nim wrażenie zadziwiająco niewinnej. Przypuszczał, że on jeden

zyskał wgląd w jej prawdziwą osobowość. Dlatego kilka godzin później zdumiał go jej błyskawiczny powrót do dawnej postaci, znanej z biura w Londynie.

Ilekroć spróbował poruszyć jakiś osobisty temat, szare oczy patrzyły na niego uprzejmie, ale z nieskrywanym rozbawieniem, po czym natychmiast kierowała rozmowę na sprawy zawodowe. Zwracała uwagę na perspektywy nowych interesów, informowała, że właśnie dostał odpowiedź na mejla sprzed pół roku z propozycją współpracy, że jeden z dyrektorów wziął wolne, żeby odwiedzić matkę w szpitalu po wypadku samochodowym…

Oczywiście był jej wdzięczny, że oszczędziła mu kłopotów, jakie przeżył z byłą dziewczyną, która nie chciała odejść. Nie potrzebował kolejnych. Ale dlaczego grzecznie, ale stanowczo odmówiła, gdy zaproponował, że odwiezie ją na lotnisko?

Ku jego zaskoczeniu zapewniła ze śmiechem, że sama sobie poradzi, choć od lat nie podróżowała samolotem.

Zacisnął zęby i przywołał uśmiech na twarz, gdy dziękowała za to, że zabrał ją na tę cudowną wyspę. Gdy zapytał, czy to wszystko, za co chce podziękować, rzuciła lekkim tonem bez śladu zażenowania:

– No i za fantastyczny seks.

Jasno dała do zrozumienia, że już wyrzuca z pamięci to, co razem przeżyli.

Nie powinien narzekać. Oszczędziła mu kłopotu z przypominaniem, że unika emocjonalnego zaangażowania jak ognia.

Osuszył kieliszek do dna. Dopiero minęła szósta. Planował pracować przez pozostałą część wieczoru. Podpisał umowę i wkrótce wyleci na Hawaje w poszukiwaniu rozrywki. Praca w dzień i zabawa w nocy odwróci jego uwagę od zbędnych rozważań. Wypróbowana formuła stanowiła najlepsze remedium na smutki, zarówno po śmierci rodziców, jak i po zdradzie pierwszej ukochanej. Teraz też pomoże.

Wstał, wyprostował plecy i z zachwytem obserwował ognistą kulę znikającą za horyzontem. Za trzy dni prawdopodobnie z trudem będzie przypominał sobie, jak intensywnie przeżył te kilka dni na wyspie…

Ellie popatrzyła na ekran telefonu, który nie przestawał dzwonić od ośmiu godzin. Podczas nudnej podróży wmawiała sobie, że wyjazd pomoże jej nabrać emocjonalnego dystansu.

Straciła głowę dla szefa. Podejrzewała, że nieprędko dojdzie do siebie, ale nie miała innego wyjścia, przynajmniej do czasu znalezienia równie dobrze płatnego zajęcia.

Ledwie przetrwała ostatnie wspólne śniadanie. Szczęki ją bolały od wymuszonego uśmiechu, ale zdołała zachować zimną krew, co świadczyło o tym, że dojście do równowagi jest możliwe.

Wylądowała na lotnisku Gatwick i wzięła taksówkę do domu. Uznała powrót publiczną komunikacją za zbyt męczący.

Zdawała sobie sprawę, że będzie musiała na nowo przywyknąć do niedogodności zwyczajnego życia.

Zawsze szczyciła się tym, że nie imponują jej symbole bogactwa. Podczas pracy dla Jamesa widziała na własne oczy, ile wydaje na kochanki. Czasami znajdowała na jego biurku

rachunki za nieprzyzwoicie drogie prezenty. Gardziła w duchu tymi kobietami jako powierzchownymi materialistkami.

Nagle dołączyła do ich grona, z przyjemnością korzystając z udogodnień, jakie zapewniało wielkie bogactwo. Cieszyły ją czyste plaże i wyborne dania przygotowane przez świetnego szefa kuchni. Czy ta radość czyniła ją powierzchowną? Nie. Co gorsza, uświadomiła sobie, że z równym apetytem pałaszowałaby frytki z kurczakiem z plastikowego koszyczka, byle tylko w towarzystwie Jamesa.

Tym niemniej musiała w końcu zejść na ziemię i to szybko. Przez pierwszą dobę nawet wierzyła, że to możliwe. Wcisnęła nowe rzeczy na dno szafy. Przewidywała, że zostaną tam kilka lat, dopóki nie odda ich do sklepu organizacji dobroczynnej. Nigdy ich więcej nie założy, żeby nie przypominały jej, co nagle zyskała i równie szybko straciła.

Poszła wcześnie spać i spróbowała zaplanować swój powrót do pracy w poniedziałek, żeby nie pokazać współpracownikom posępnej miny. Nie zniosłaby ich zaciekawionych spojrzeń.

Los jednak ułożył dla niej zupełnie inny scenariusz.

Telefon ciągle dzwonił. Dwóch mężczyzn z aparatami paliło papierosy przy samochodzie, czekając, aż wyjdzie.

Atakowano ją ze wszystkich stron.

Pierwsza zadzwoniła koleżanka z pracy. Poinformowała ją, że zwróciła na siebie uwagę mediów. Zanim Ellie zdążyła przedstawić jej pozytywny wynik rokowań na Barbadosie, Trish zasypała ją gradem niedyskretnych pytań.

Ledwie przerwała połączenie, ujrzała na ekranie nagłówki z brukowej prasy, które wywróciły jej świat do góry nogami.

Oczywiście wiedziała, że dziennikarze uwielbiają Jamesa. Zabójczo przystojny miliarder z pieniędzmi i wpływami uprzejmie ich traktował. Rozumiał, że muszą wykonywać swoje zadania i dopóki nie przekraczali wyznaczonych przez niego granic, chętnie współpracował. Dlatego regularnie pisano o nim na pierwszych stronach gazet, zarówno ze względu na przejrzystą naturę jego związków, jak i na znane nazwiska jego byłych partnerek.

Ale teraz to ona, spokojna, cicha sekretarka, została „tą, która oczarowała najbardziej pożądanego kawalera". I uzyskała „ pierścionek zaręczynowy i wyznaczoną datę ślubu".

Oczywiście za tydzień sensacja zblaknie, a reporterzy ruszą w pogoń za nową zdobyczą, ale na razie… tkwiła uwięziona we własnym mieszkaniu. Kiedy będzie musiała następnego dnia wyjść do pracy, nie pozostanie jej nic innego jak modlić się, żeby stracili zainteresowanie.

W innej sytuacji wzięłaby głęboki oddech i oświadczyła radośnie, że zaszła jakaś niewyobrażalna pomyłka. Wychodząc naprzeciw problemom, najłatwiej je ominąć, ale teraz doszły kłopoty z matką. Jeden problem generował następny. Wzięła sobie filiżankę herbaty, usiadła i spróbowała poszukać sposobu na ich rozwiązanie.

Tok jej myśli przerwał dzwonek u drzwi, ostatnia rzecz, jakiej by sobie życzyła o wpół do siódmej wieczorem. Ignorowała natarczywe dzwonienie, póki nie zadzwonił również telefon.

Kiedy ujrzała na ekranie numer Jamesa, jej serce przyspieszyło do galopu. Opadła bezwładnie na krzesło

i zamknęła oczy. Choć w jej życiu zapanował kompletny zamęt, nie przestała o nim myśleć. Czy wieści dotarły do niego na Barbados? Czytywał tylko tytuły, ale musiał słyszeć plotki w pracy.

Z ociąganiem odebrała telefon, choć najchętniej przeczekałaby w ukryciu, aż szum wokół niej ucichnie.

– Otwórz drzwi, Ellie! – zażądał. – Stoję przed domem.

– Gdzie?

– Przed twoim domem! Konkretnie na progu.

– Nie wyjdę na zewnątrz. Czatują tam na mnie – niemal zaszlochała.

– Spławiłem ich.

– Naprawdę?

Ellie odetchnęła z ulgą. Po raz pierwszy w życiu uświadomiła sobie, jak dobrze mieć kogoś, kto wspiera człowieka w trudnych chwilach.

Nie bacząc na to, że ma na sobie tylko stary podkoszulek, legginsy i wzorzyste kapcie, pospieszyła do frontowych drzwi. Uchyliła je tylko na tyle, żeby sprawdzić, czy James faktycznie tam stoi. Stał.

Z zapartym tchem chłonęła wzrokiem przystojną twarz, zapominając o własnej koszmarnej sytuacji. Nawet w ciemnych dżinsach, koszulce polo i zarzuconej na ramię znoszonej kurtce wyglądał oszałamiająco.

– Czy nie powinieneś właśnie lecieć na Hawaje? – spytała.

– Otwórz drzwi i wpuść mnie do środka. Odprawiłem dwóch dziennikarzy, ale nie mogę zagwarantować, że nie wrócą.

Narzeczeńska kłótnia na progu na krótko przed ślubem na pewno ich zaciekawi.

Ellie natychmiast odpięła łańcuch i zeszła mu z drogi.

– Dlaczego nie zadzwoniłaś? – spytał, ledwie wszedł do przedpokoju.

Ellie wyprostowała się i popatrzyła na niego spode łba. Jak może być tak spokojny, opanowany i niewzruszony? – myślała gorączkowo.

– Po co? – spytała lodowatym tonem.

Zmrożona jego zimnym spojrzeniem, okrążyła go szerokim łukiem i ruszyła do kuchni, wyposażonej w używany stół i krzesła w różnych kolorach, które kupiła przed miesiącem na pchlim targu.

Nie zamierzała dać po sobie poznać, że nie radzi sobie z tym, co na nią spadło. Mimo to była zadowolona, że przyleciał. Odbierała samą jego obecność jak gwarancję przywrócenia spokoju i porządku.

– Zaparzyć ci kawy? – zaproponowała.

– Przestań traktować mnie jak obcego. Powinnaś mnie zawiadomić, że reporterzy czatują na twoim progu. Od jak dawna? Od czasu publikacji tego przeklętego artykułu? Podejrzewam, że bombardowali cię też telefonami. Łatwo znaleźć czyjś numer, jeżeli nie zostaną zastosowane specjalne środki ostrożności.

Oszołomiona Ellie opadła bezwładnie na krzesło. Wsparła podbródek na dłoniach i w milczeniu patrzyła na Jamesa.

Kawa mogła zaczekać. Potrzebowała czegoś znacznie mocniejszego. Na przykład szkockiej whisky. Podwójnej. Ale nie

miała jej w domu.

Telefon znów zadzwonił. Zerknęła na ekran, ale nie odebrała.

– Wybacz – wymamrotał James, jakby odgadł jej myśli. – Wygląda na to, że potrzebujesz odrobiny alkoholu. Co masz w domu?

– Butelkę wina w lodówce.

Ellie usiłowała być silna i polegać na sobie, ale kiedy napełnił jej kieliszek, przyjęła go z ulgą.

– Co cię tu sprowadza? – spytała, gdy trochę ochłonęła.

James zmarszczył brwi.

– Myślałaś, że po przeczytaniu tych wszystkich bzdur zostawię cię na łasce losu i polecę na Hawaje?

– To nie twój problem.

– Schowaj na chwilę dumę do kieszeni – doradził spokojnie. – Opuszczałaś dom? Rozmawiałaś z kimś?

– Nie i nie odbierałam telefonów. Ale nie tylko reporterzy mnie dręczyli. Te pytania kolegów z pracy… były okropne – wyznała ze łzami w oczach.

Strapiona mina Ellie obudziła w Jamesie wyrzuty sumienia.

Po przeczytaniu artykułu w plotkarskiej kolumnie gazety bez wahania wsiadł w samolot i przeleciał na drugą stronę Atlantyku. Rozsadzała go złość na byłą dziewczynę i jeszcze większa na siebie, że wmanewrował Ellie w paskudną sytuację. Uznał za swój obowiązek wybawić ją z tarapatów.

Natychmiast odgadł, że to Naomi zaplanowała perfidną zemstę, kiedy zobaczyła ich razem. Zaraz po powrocie do Londynu przekazała wiadomość prasie.

Znając jego niechęć do stałych związków, wykorzystała ją jako broń, żeby zgotować mu koszmar. Obwieściła światu, że planuje małżeństwo z osobą, która jej zdaniem nie mogła go pociągać, zważywszy jego powszechnie znane upodobanie do długonogich blondynek. Najbardziej ucierpiała skryta, zamknięta w sobie Ellie. Musiało ją przerażać zainteresowanie jej osobą. Widział, że ledwie nad sobą panuje.

Spróbował sobie wyobrazić jej powrót do biura z pełną świadomością, jakie pogłoski krążą za jej plecami.

– Jeżeli stworzymy zwarty front, szybko uciszymy plotkarzy – pocieszył. – Mogłem uruchomić moje kontakty w redakcji, ale musiałem najpierw rozpoznać sytuację na miejscu. Przypuszczam, że wiesz, kto za tym stoi?

Ellie tylko skinęła głową w milczeniu.

– Nie muszę ci mówić, że wypowiedziała wojnę niewłaściwej osobie. Wkrótce zrozumie, że moje wpływy sięgają dalej, niż myślała. Najlepiej, jak razem stawimy czoło prasie i wyśmiejemy całą tę historyjkę. Nietrudno będzie przypisać winę za całe to nieporozumienie tej osobie, która faktycznie zawiniła.

– To nie takie proste…

– Dlaczego?

– Czy twoja rodzina… czytała te brednie?

– Izzy uwielbia plotkarskie gazety. Prawdopodobnie przeczytała artykuł, zanim farba drukarska zdążyła wyschnąć.

– A ty? Nic im nie mówiłeś?

– Uznałem, że lepiej będzie najpierw porozmawiać z tobą.

Kolejny raz jej zaimponował. Straciła dla niego głowę nie z powodu bogactwa, wpływów, inteligencji czy fascynującej osobowości. Ujęła ją jego dobroć.

Wyobrażała sobie, że kiedyś pokocha kogoś typowego, jakby przyzwoitość podlegała jakimkolwiek stereotypom. Ale James Stowe, choć z pozoru nie pasował do idealnego wzorca, był dobrym, przyzwoitym człowiekiem. Mimo że mu na niej nie zależało, pomyślał o niej i zechciał wysłuchać, co ma do powiedzenia.

– Mama dzwoniła do mnie kilka razy – poinformowała Ellie, popijając wino.

James nic nie powiedział, ale zarówno jego milczenie, jak i badawcze spojrzenie wiele mówiły.

– I co? – zapytał w końcu.

– Jest zachwycona. Nie przypuszczałam, że lubi plotkarskie gazety, ale wygląda na to, że to sekretne hobby całego jej klubu czytelniczego. Dawno nie słyszałam takiej radości w jej głosie. Przed wylotem na Barbados podejrzewałam, że grozi jej nawrót depresji. Cierpiała na nią od wielu lat. Choć lekarz nie potwierdził tego wprost, przypuszczam, że to ona wywołała udary. Tymczasem ucieszyła ją wiadomość, że lecę w tropiki. Może już nie potrzebuje mojego wsparcia tak jak kiedyś, ale ciągle obawiam się pogorszenia. Kiedy do mnie zadzwoniła, słyszałam radość w jej głosie.

– Rozumiem…

Ellie nie musiała czytać z jego twarzy, żeby odgadnąć, co się dzieje w jego umyśle.

Planował udzielić wyjaśnienia dla prasy, być może razem z nią, że cała ta historia została zmyślona przez wzgardzoną kobietę z chęci zemsty. Wyszedł ze słusznego założenia, że przykładanie zbyt wielkiej wagi do plotek tylko je uwiarygodnia. Ale teraz mimo nieprzeniknionego wyrazu twarzy wyczuwała w nim zdenerwowanie.

– Jeżeli wyśmieję tę opowieść, zmartwię mamę, nawet jeśli będzie to ukrywać. Boję się, że stres jej zaszkodzi i podupadnie na zdrowiu, psychicznym i fizycznym.

– Z tego, co mówiłaś, wynika, że masz powody do obaw.

– Bardzo mi przykro… Oczywiście będę musiała wyprowadzić ją z błędu…

– Niezupełnie.

– Co masz na myśli?

– O ile Naomi przesadziła, jeżeli chodzi o plany na przyszłość, o tyle faktycznie byliśmy kochankami.

Ellie poczerwieniała. Przywołał wspomnienia, które przez ostatnie dni usilnie próbowała wyrzucić z pamięci.

– Jasne, ale to już przeszłość, więc nie widzę sensu… Prawdę mówiąc, zamierzałam pojechać do mamy i wyjaśnić wszystko osobiście. Wiem, że to dla ciebie straszne, ale byłabym wdzięczna, gdybyś trochę zaczekał ze złożeniem oświadczenia dla prasy. Byłaby zdezorientowana, gdyby przeczytała kolejny szokujący nagłówek. Wolę sobie nie wyobrażać, co teraz o mnie myśli.

– Dlaczego miałaby zmienić zdanie o tobie?

– Nie wychowała mnie na latawicę. Gdybyś ją znał, zrozumiałbyś moje obawy.

Nigdy nie lubiła ryzyka. Wychowali ją troskliwi, ostrożni rodzice. W życiu uczuciowym człowiek nie ma żadnych gwarancji, ale romans z takim szefem jak James przypomina skok z samolotu bez spadochronu. Sama ściągnęła dodatkowe kłopoty nie tylko na siebie, ale i na najbliższą osobę.

James z bólem serca patrzył na tę delikatną, wrażliwą twarz. Choć zbyt wiele na nią spadło, usiłowała być dzielna. Nie zadzwoniła z żądaniem, żeby natychmiast przybył na ratunek. Zaimponowała mu.

– Może się mylisz – odpowiedział.

– Nie. Uwierz mi. Byłam jedynaczką. Rodzice zawsze mnie chronili. Martwili się o mnie, ilekroć tracili mnie z oczu.

– Miałaś wielkie szczęście. Moi nie poświęcali nam zbyt wiele uwagi za wyjątkiem znacznie młodszej Izzy. Max prawie ich nie znał. Ja też rzadko widywałem – wyznał szczerze ku własnemu zaskoczeniu, w gruncie rzeczy zadowolony, że to ona go wysłuchała. – Kiedy człowiek dysponuje dowolną ilością pieniędzy i czasu bez kontroli rodziców, ich zainteresowania i dyscypliny, to wszystko traci na znaczeniu. – Zamilkł na chwilę, po czym dodał: – Twoja mama nigdy mnie nie spotkała. Wie o mnie tylko to, co przeczytała w tych plotkarskich artykułach…

– To prawda. Bardzo mi przykro, że nie wszystko poszło tak gładko, jak prawdopodobnie zakładałeś…

– Przestań przepraszać. To nie twoja wina. Jeżeli obawiasz się jej rozczarowania, nie sądzisz, że lepiej, żeby mnie poznała?

Ellie zdumiała się. Usiłowała sobie wyobrazić reakcję swej kruchej, zalęknionej matki na widok dynamicznego

przystojniaka o bystrym umyśle.

– Po co? – spytała niepewnie.

– Przemyśl to – zasugerował, skupiając na niej całą uwagę. – Jeżeli jej powiesz, że to bzdury wyssane z palca, nie uwierzy. Ludzie uważają, że nie ma dymu bez ognia. Zacznie cię podejrzewać o kłamstwo. Do jakichkolwiek wniosków dojdzie, będzie zawiedziona.

– Pewnie tak… – wymamrotała Ellie niepewnie. Nie czuła potrzeby zapoznawania go z wersją, jaką zamierzała przedstawić matce, tym bardziej, że nie opracowała jej do końca.

– Jeżeli przyznasz, że byliśmy kochankami, po wszystkim, co przeczytała i co zmyśliła Naomi, pomyśli, że cię wykorzystałem. Jak twoim zdaniem zareaguje? – Nie dając jej czasu na odpowiedź, kontynuował: – Albo przeżyje załamanie na wieść, że jej córeczka została uwiedziona przez wielkiego, złego wilka, albo zacznie myśleć, że twoje upodobanie do nieodpowiednich mężczyzn zaprowadzi cię na manowce. Albo jedno i drugie.

– Prawdę mówiąc, nie rozważałam jeszcze…

– Nie chcesz dokładać jej strapień, prawda?

Po namyśle Ellie przyznała mu w duchu rację. Do rozczarowania, że nie będzie ślubu, doszłoby jeszcze większe zmartwienie, że córka porzuciła zasady moralne, które jej z mężem wpoili.

– Oczywiście, że nie! – wykrzyknęła.

– Więc skorzystaj z mojej propozycji.

Głos Jamesa działał na nią kojąco. Dopiero kiedy opróżnił kieliszek, uświadomiła sobie, że ona też wypiła swoje wino.

Z jednej strony wiedziała, że jego pojawienie się może spowodować dodatkowe komplikacje, a z drugiej… liczyła na to, że James uspokoi jej matkę. Podejmował najtrudniejsze zadania i odnosił sukcesy. Poza tym potrzebowała wsparcia. Odchodziła od zmysłów, odkąd opublikowano w gazetach informacje o jej prywatnym życiu.

– Co proponujesz? – spytała.

– Pojedziemy do niej razem. Naświetlimy jej sytuację. Zobaczy, że nie jestem takim bezdusznym uwodzicielem, jak mnie opisano. Wytłumaczymy jej, że owszem, nawiązaliśmy romans, ale za obopólną zgodą i tak też go zakończyliśmy. Spotkanie ze mną odrze całą historię z dramatyzmu. A kiedy wszystko jej wyjaśnimy, pomyślimy o złożeniu wyjaśnienia dla reszty świata.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Przed szóstą rano Ellie czekała na Jamesa, patrząc na szare, pochmurne niebo, z którego padał deszcz. Sama nie rozumiała, czemu tak łatwo przystała na jego propozycję. Może dlatego, że nie będzie musiała sama tłumaczyć matce, że w najbliższym czasie nie pójdzie do ołtarza ani też do szpitala, żeby urodzić jej upragnione wnuki.

Ellie wiedziała, że jej mama nie uzna, że spełniła swe macierzyńskie obowiązki, póki córka nie założy szczęśliwej rodziny. Albo przynajmniej nie zazna trochę rozrywki. Przypuszczalnie dlatego ucieszyła ją jej wyprawa na Barbados.

Nieświadomie przysporzyła jej zmartwień. Skąd mogła wiedzieć, że parę dni zabawy będzie tak drogo kosztować?

Czy dobrze robiła, zabierając Jamesa ze sobą?

Przez noc usprawiedliwiła swoją decyzję. Nawet jeśli rozczaruje matkę co do przyszłości, razem przekonają ją, że nikt nikogo nie wykorzystał ani nie skrzywdził.

Matka nie zobaczy jej bólu, bo zrobi dobrą minę do złej gry. Uwierzy, że jej córka stanęła pewnie na własnych nogach i rozwinęła skrzydła. Z niepokojem myślała, jak zareaguje na wieść, że nawiązała przelotny romans, nawet jeśli pozna nieodparty urok Jamesa.

James zgodnie z umową przyjechał tuż przed świtem. Przez kilka sekund obserwowała, jak wysiada ze smukłego czarnego porsche, cały odziany w czerń. Otworzyła, zanim zdążył zadzwonić.

– Jesteś gotowa – zauważył z uznaniem. – Nie potrafiłem przewidzieć, czy nie zmieniłaś zdania i czy nie zastanę zamkniętych drzwi. – Podniósł małą torbę podróżną, którą spakowała i popatrzył na nią pytająco. – Czyżbyś jednak zmieniła?

– Biorę tylko to, co niezbędne. Przechowuję zapasowe rzeczy u mamy.

Ustalili, że zostaną na noc, jako że daleka podróż trwa zbyt długo, by móc wrócić tego samego dnia. Postanowili, że Ellie zostanie na tydzień, a James wróci do biura i zaspokoi ciekawość podwładnych. Zapewnił ją, że do dnia jej powrotu wszystko wróci do normy.

Uwierzyła mu bez zastrzeżeń. Zważywszy, że od bardzo młodego wieku dźwigała na barkach poważny ciężar odpowiedzialności, uważała się za silną osobę. Zdziwiło ją, jak chętnie polega na kimś innym.

– Nikt cię nie niepokoił telefonami? Nie czatował na chodniku przed domem? – zapytał w drodze do auta.

– Nikt.

Kiedy wsiedli, na chwilę zwrócił ku niej głowę i popatrzył na nią badawczo. Nie zamierzała ujawniać, co do niego czuje.

Od dnia zakończenia romansu ani razu nie spróbował jej dotknąć. Wspomniał o nim wprawdzie raz, ale tylko przelotnie, jak o czymś, co minęło. Wmawiała sobie, że tym lepiej dla niej.

Brak zainteresowania z jego strony da jej siłę, żeby stłumić niemądre uczucie.

Po powrocie do pracy natychmiast zacznie szukać następnej. Gdy ją znajdzie, wyjaśni, że pobyt na Barbadosie otworzył jej oczy i zapragnęła zajęcia dającego możliwość częstszych podróży służbowych. Coś musi wymyślić, bo nie mogłaby dłużej przebywać w pobliżu Jamesa, kochając go bez nadziei na wzajemność.

James włączył silnik, wpisał adres jej mamy w nawigację i wyjechał na wąską drogę.

Nieposłuszne oczy Ellie powędrowały ku jego dłoni na dźwigni zmiany biegów. Ten widok obudził gorące wspomnienia. Gardziła sobą za to, że nadal pragnie poczuć te ręce na sobie.

– Świetnie – odpowiedział. – Zadzwoniłem do paru redakcji. Panuje w nich ścisła hierarchia. Dobrze wiedzieć, do kogo uderzyć. Obiecałem za kilka dni przedstawić im całą historię. Ostrzegłem, żeby nie próbowali wywierać nacisku, bo mogą zastać bardzo użyteczne drzwi zamknięte przed ich nosem.

– Naprawdę? – spytała, mocno poruszona.

– Tak – potwierdził z nieznacznym uśmieszkiem. – Większość ludzi wie, że nie warto ze mną zadzierać.

– Dziękuję. Z pewnością dzięki twojej interwencji nikt mnie nie budził minionej nocy. Jestem ci bardzo wdzięczna za pomoc. Żadne z nas nie ponosi winy za to, co nas spotkało, ale bardzo mi pomogłeś, dając tydzień wolnego i sam ponosząc konsekwencje.

– Nie zwykłaś prosić kogokolwiek o pomoc, prawda?

Ellie spłonęła rumieńcem. Nie śmiała na niego spojrzeć. Zanim zostali kochankami, nie zadawał tego rodzaju osobistych pytań. Według jej oceny niedawny kochanek zbyt łatwo wszedł w rolę serdecznego przyjaciela. Przypuszczała, że to ten nowy wymiar ich wzajemnych relacji, o którym wspomniał na wyspie. Między innymi właśnie dlatego postanowiła poszukać nowego zajęcia.

Usiłowała sobie wyobrazić, co będzie czuła, obserwując po cichu z kąta kolejne partnerki Jamesa, kiedy wróci do długonogich modelek.

– A czy ty kogoś prosiłeś? – spytała.

– Po co, kiedy z większością spraw sam sobie doskonale radzę? – odparował ze śmiechem.

– Straszny z ciebie arogant! – prychnęła.

Natychmiast pożałowała, że znów bez zastanowienia pozwoliła sobie na nadmierną poufałość.

– Już mi to mówiłaś – przypomniał. – Inaczej byś mnie nie chciała.

Podczas gdy szukała w myślach w miarę neutralnej odpowiedzi, przerwał milczenie jako pierwszy.

– Opowiedz mi o swojej mamie – poprosił.

– Po co? Jedziemy tylko po to, żeby jej wyjaśnić, że cały ten szum to jedynie burza w szklance wody. Nie musisz nic o niej wiedzieć, żeby ją uspokoić.

– Ależ jak najbardziej. Inaczej wyjdę na seryjnego uwodziciela, który wykorzystał cię dla swoich niecnych celów, nie okazując śladu zainteresowania najbliższą ci osobą.

Wyraźnie wyczuwał jej zdenerwowanie. Ta silna, zrównoważona dziewczyna nagle została rzucona na głęboką wodę. Choć nigdy nie postrzegał siebie jako rycerza w lśniącej zbroi, chętnie spieszył na ratunek. Tak chętnie, że instynkty opiekuńcze stłumiły gniew na Naomi, choć wmanewrowała go w paskudną sytuację. Doskonale wiedziała, że dla zatwardziałego kawalera plotki o planowanym ożenku to prawdziwy koszmar.

Faktycznie go zdenerwowały, tym bardziej, że zaszkodziły Ellie.

Postanowił, że odpłaci Naomi za jej perfidię, ale jechał do Devon bez żalu, żeby uspokoić wrażliwą osobę, której nigdy nie widział na oczy. Przynajmniej tyle mógł dla niej zrobić.

Zerknął kątem oka na wpatrzoną w okno towarzyszkę podróży. Nie musiał widzieć jej miny, żeby odgadnąć, że wygląda, jakby dźwigała na barkach cały świat.

Obudziła w nim instynkty opiekuńcze. Przyrzekł sobie, że zrobi wszystko, żeby po powrocie do biura żaden z kolegów nie wspomniał o romansie. Każdy, kto spróbuje uprzykrzyć jej życie, poniesie karę.

Bez trudu radził sobie z plotkami i złośliwościami, bo stał się uczuciowo nietykalny. Tym niemniej po raz pierwszy coś go poruszyło. I po raz pierwszy zadał sobie pytanie, czy unikanie emocjonalnego zaangażowania na pewno jest godne pochwały. Nigdy nie zaprzątał sobie głowy tą kwestią. Dopiero teraz zaczęła go nurtować.

Przemocą odpędził niewygodne myśli.

– Miałaś mi opowiedzieć o swojej matce – przypomniał.

Ellie westchnęła i dała za wygraną. Doszła do wniosku, że nie ma sensu unikać odpowiedzi. Po dotarciu do Devon James sam wszystko zobaczy.

Patrzyła na swoje dawne wcielenie osoby skrytej i profesjonalnej jak na kogoś obcego. James przełamał wszelkie bariery, które starannie budowała.

– Mama przekroczyła sześćdziesiątkę. Przyszłam na świat późno, po długich, daremnych staraniach o dziecko. Rodzice już mieli zrezygnować, kiedy zaszła w ciążę. Pewnie dlatego tak bardzo mnie chronili. Przez całe lata mieli tylko siebie. Moja delikatna mama zawsze polegała na ojcu.

– Więc kiedy umarł…

– Niespodziewanie. Nie miała czasu przywyknąć do myśli, że go traci. Dlatego się załamała. W końcu znalazła dla siebie niszę do życia. Należy do klubu książki, uprawia ogródek i piecze ciasto dla miejscowego instytutu kobiet. Najgorsze, że przez cały czas czeka, aż założę rodzinę. Wiem to na pewno, bo raportuje każde narodziny u dzieci znajomych.

– Niezbyt subtelnie! – skomentował James ze śmiechem.

Ellie wreszcie się uśmiechnęła. Spojrzała na niego z czułością.

– Niespecjalnie – potwierdziła. – Najchętniej od razu zdementowałabym te wszystkie brednie przez telefon, ale nie chciałam jej martwić.

– Może nie jest aż tak delikatna jak myślisz?

– Niewykluczone – wymamrotała niepewnie. Sama wprawdzie zaczęła dochodzić do podobnych wniosków, ale nie

potrafiła ocenić, czy są słuszne. – Kto wie? Możesz zmienić zdanie, jak ją poznasz.

W tym momencie James ze zdumieniem stwierdził, że ta perspektywa wcale go nie przeraża, lecz cieszy.

Niebo szarzało, gdy smukły sportowy samochód pokonywał ostatnie zakręty krętej drogi z Londynu. Przejechali przez szereg miast i osad. Mijali kościoły i bazary, które zaczynały ożywać z początkiem dnia.

W końcu zatrzymał auto przed chatką w małej osadzie z zadbanymi ogrodami w labiryncie ścieżek i obsadzonych drzewami alejek u stóp wzgórz potężnego Exmooru.

Przejechali przez wioskę z malowniczym kościółkiem pośrodku wypielęgnowanego trawnika. Otwarte drzwi zapraszały każdego, kto zechciałby wejść.

Uprzywilejowana pozycja nie dała Jamesowi wglądu w życie małej, prowincjonalnej społeczności. Zostawił sobie kilka sekund na obejrzenie kremowego domku, wyglądającego jak z dziecięcego rysunku. Do frontowych drzwi prowadziła kręta, brukowana ścieżka wśród trawników i starannie przystrzyżonych żywopłotów po obu stronach.

Wziął głęboki oddech i spojrzał na towarzyszkę. Widząc jej niepewną minę, ujął ją za rękę. Odczuł ulgę, gdy jej nie cofnęła.

Ciepło dłoni Jamesa podziałało na Ellie kojąco. Opuściła swoją, dopiero kiedy matka otworzyła im drzwi, jeszcze zanim ucichł dźwięk kołatki.

– Mamusiu!

– Ellie! Kochanie!

Angela Thompson, niska, szczupła kobieta o ciemnych, dużych oczach i ciemnych, przyprószonych siwizną włosach do ramion, mogłaby uchodzić za bardzo ładną, gdyby nie zatroskany wyraz twarzy i zapadnięte policzki. Wyglądała na osobę, która zbyt wiele płakała.

Teraz jednak promieniała radością jak w latach młodości. Serdecznie uścisnęła Ellie, po czym odstąpiła do tyłu, żeby obejrzeć Jamesa.

– Bardzo przystojny – orzekła.

– Mamusiu to…

– Wiem. Czytałam o was.

Ustąpiła z przejścia, a James, przechodząc, ucałował ją na powitanie w oba policzki.

Chata pachniała świeżym chlebem i lśniła czystością. Gospodyni wysprzątała ją na cześć przyszłego zięcia. I po raz pierwszy od niepamiętnych czasów coś upiekła. Kiedyś uwielbiała pieczenie, ale po śmierci męża je zarzuciła.

Ta zmiana przeraziła Ellie. Tymczasem James zabawiał Angelę Thompson relacją z podróży i odpowiadał na pytania o Barbados w drodze do kuchni, gdzie gospodyni przygotowała składniki na obfite śniadanie.

– Musicie być zmęczeni po długiej podróży – stwierdziła Angela. – Może chcielibyście odświeżyć się w swojej sypialni?

– W naszej? – wykrztusiła Ellie z niedowierzaniem.

Uświadomiła sobie, że nie tak łatwo będzie wyprowadzić matkę z błędu, jak z początku myślała. Owszem, jej głos brzmiał radośnie przez telefon, ale mimo to przeżyła szok, widząc, jak promienieje szczęściem.

– Oczywiście. Przygotowałam dla was pokój gościnny – potwierdziła Angela z uśmiechem, mrugając do niej okiem. – To wąskie jednoosobowe łóżko w twoim pokoju nie wystarczy. Przenieście tam bagaże, a ja przez ten czas przygotuję śniadanie. Usmażyć wam jajka na bekonie? Przyniosłam od Joan świeżutkie, od kur z wolnego wybiegu.

– To straszne – jęknęła Ellie, ledwie zamknęli za sobą drzwi. Wbiła wzrok w Jamesa, usilnie ignorując podwójne łoże i świeże kwiaty na staroświeckiej toaletce z potrójnym lustrem. – Czy ty w ogóle słuchasz? – wycedziła przez zaciśnięte zęby do wpatrzonego w ogród i pola za oknem Jamesa.

– Oczywiście.

Ellie weszła do środka i postawiła na łóżku torbę podróżną. James umieścił swoją tuż obok. Wyglądały razem jak bagaże pary kochanków. Zagniewana, zabrała swoją i cisnęła na krzesło przy toaletce.

– Co teraz zrobimy? – spytała bezradnie.

– Dziwne, że używasz liczby mnogiej. Czy nie zrobiłem tego, co do mnie należało?

Ellie przypomniała sobie zachwycone spojrzenie matki, najwyraźniej usiłującej zapamiętać rysy przyszłego zięcia, żeby opisać go sąsiadkom.

– Aż za wiele. Nie musiałeś roztaczać przed nią swojego czaru!

– Ustaliliśmy, że lepiej, żebym nie wyszedł na bezwzględnego uwodziciela, który cię wykorzystał. Postanowiliśmy wspólnie przekonać twoją mamę, że nie straciłaś rozsądku i nie wskakujesz do łóżek nieodpowiednim facetom, prawda?

– Tak, ale…

– Żadnego ale. Przyjechałem tu dlatego, że padłaś ofiarą złośliwości Naomi, za którą w dużym stopniu ponoszę odpowiedzialność. Zrobię, co w mojej mocy, żeby naprawić szkodę, ale nie zapominaj, że jestem tu dla twojego dobra. Inaczej uciszyłbym plotki, nie dbając o wasze samopoczucie.

– Wiem – przyznała Ellie.

Czy mogła go winić za urok osobisty albo matkę za to, że mu uległa? Nie.

Miała przecież wybór. Mogła uświadomić matkę przez telefon i stawić czoło plotkarzom w pracy, ale tego nie zrobiła. Nie powinna więc mieć pretensji, że zagrał rolę, o której zagranie go poprosiła.

– Spróbuję ją uspokoić – obiecała. – Ty zostań tutaj. Rozpakuj się, weź prysznic. W pokoju nie ma łazienki, ale jest na końcu korytarza. Mama prawdopodobnie zostawiła nam tam ręczniki – poinformowała, usiłując odpędzić kuszącą wizję nagiego Jamesa pod strumieniem wody. – Daj mi pół godziny. Nieważne, co będziesz robił. Możesz podziwiać krajobraz za oknem.

Nie czekając na jego reakcję, pomknęła w dół po schodach. Zastała matkę w kuchni, nakrywającą do sosnowego stołu. Na środku stały świeże kwiaty w wazonie. Wyjęty z pieca chleb pachniał kusząco. Angela nuciła coś pod nosem jak w dawnych dobrych czasach.

Ellie wzięła głęboki oddech, przywołała uśmiech na twarz i weszła do środka.

James przez pół godziny podziwiał szare niebo, równie fascynujące jak tamto błękitne na drugim końcu świata. Tylko tyle zauważył, całkowicie pochłonięty próbą odgadnięcia, co dzieje się w kuchni na parterze. Nie potrafił nawet skupić uwagi na własnym laptopie, co już wiele mówiło.

Po raz pierwszy w życiu stąpał po tak niepewnym gruncie. Do tej pory zawsze unikał zaangażowania w osobiste dramaty partnerek. Usiłował uspokoić wzbudzony umysł, tłumacząc sobie, że to tylko wyjątek od stałej reguły i jego życie wkrótce wróci do normy. Gdyby nie intryga Naomi, siedziałby pod słońcem Hawajów, pracowałby, słuchał opowieści brata o przygotowaniach do wesela i korzystał z życiowych przyjemności. Przecież uwielbiał kobiety. Z wzajemnością. Dziwne tylko, że wcale nie pociągała go perspektywa kolejnych podbojów.

Schodząc po schodach, usłyszał przez otwarte drzwi kuchni głos Angeli. Przystanął nie po to, żeby podsłuchiwać. Usiłował zaplanować, jak się zachować, jeżeli Ellie przekazała jej rozczarowującą wiadomość. Niestety po raz pierwszy w życiu nie potrafił podjąć żadnej decyzji, co go zaniepokoiło.

Odpędził niewygodne myśli i pchnął drzwi. Jako pierwszą ujrzał Ellie z przyklejonym do twarzy uśmiechem, od którego musiały ją już rozboleć szczęki. Natychmiast odgadł, co się dzieje.

W jak głęboką przepaść jeszcze spadnę? – myślała Ellie bezradnie pod koniec długiego, męczącego dnia. Nie licząc przerwy na kąpiel i chwili na zebranie myśli przed wczesną kolacją o szóstej, przez cały czas odpowiadała wymijająco na

niezliczone pytania. Dokądkolwiek poszła, czuła na sobie badawcze spojrzenie Jamesa. Oczywiście dziękowała mu w duchu za to, że nie wypowiedział na głos pytania, które z pewnością miał na końcu języka: „co tu się, do diabła, dzieje?”.

Była mu winna wyjaśnienie, ale obawiała się jego reakcji.

Wyświadczył jej przysługę, wracając do Londynu, żeby ratować ją z niespodziewanych tarapatów. Nawet gdyby nie spali razem, wziąłby na siebie odpowiedzialność za każdą niezręczną sytuację, w jaką wpadłaby przez niego, bo był porządnym człowiekiem mimo bezkompromisowości na gruncie zawodowym.

Matka poszła do siebie zaraz po ósmej, żeby poczytać, wziąć kąpiel i obejrzeć wiadomości.

Po uprzątnięciu kuchni i wytarciu blatów Ellie nie pozostało nic więcej do roboty. Nadeszła chwila prawdy. James stanął w drzwiach ze skrzyżowanymi na piersiach rękami i patrzył na nią pytająco przez kilka sekund.

Tak samo jak ona wyszedł, żeby wziąć prysznic pomiędzy późnym, obfitym śniadaniem w południe a herbatką w ogrodzie o czwartej. Założył wyblakłe dżinsy, szary podkoszulek z długimi rękawami podkreślający wspaniałą muskulaturę i brązowe buty, przypuszczalnie warte fortunę.

– No i co? – zapytał. – Myślałem, że po półgodzinnym podziwianiu brytyjskiej scenerii zastanę twoją matkę rozczarowaną, ale pogodzoną z losem po usłyszeniu wiadomości, że nie zostaniesz panną młodą.

– Wiem. – Ellie popatrzyła na niego ze skruchą i wskazała jedno z krzeseł przy stole, ale zaraz zmieniła zdanie.

Mimo chłodnej aury potrzebowała świeżego powietrza. Wyprowadziła go tylnymi drzwiami do małego, zadbanego ogródka, wyglądającego na znacznie większy, bo nieodgrodzonego od rozległych pól na wzgórzach.

Kiedy rozkładali ogrodowe krzesła, przelotnie musnął jej ramię swoim. To przypadkowe dotknięcie rozpaliło w niej ogień.

Przez cały czas zachowywał się jak dżentelmen. Nie tylko oczarował Angelę Thompson, ale i Ellie okazywał troskę. Nie tego jednak chciała. Tęskniła za namiętnością i gorącymi spojrzeniami jak przed milionem lat na Barbadosie.

Nie potrafiła sobie wyobrazić, jak zniesie jego bliskość w biurze, gdy inne zajmą miejsce w jego łóżku, a jej pozostaną tylko wspomnienia.

– Nie wyprowadziłam jej z błędu – przyznała ze smutkiem. – Naprawdę próbowałam, ale nie potrafiłam się na to zdobyć…

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Pewnie cię zdenerwowałam… Planowałam wyjaśnić lekkim tonem, że te wszystkie plotki to tylko zemsta porzuconej dziewczyny. Przygotowałam całą przemowę, ale nie dała mi dojść do słowa. Powiedziała, że ją uszczęśliwiłam, że przez całe lata zamartwiała się, że poświęcam dla niej swoją młodość, a życie mi ucieka. Marzyła o tym, żebym wreszcie zadbała o siebie. Teraz myśli, że znalazłam tego jedynego, z którym będę szczęśliwa – zakończyła Ellie z głębokim westchnieniem.

– Rozumiem – wymamrotał James.

– Zaczęła cicho łkać. Wspomniała swoje załamanie po śmierci taty i wyraziła żal, że była dla mnie ciężarem. Teraz wreszcie odetchnęła z ulgą i wierzy, że zacznę żyć pełnią życia.

Przemilczała, że Angela Thompson, wyglądając ich przez okno, spostrzegła, jak trzymają się za ręce. Przeżyła ciężkie chwile, ale widząc, jak bardzo się kochają, nabrała chęci do życia…

Każde wypowiedziane z promiennym uśmiechem słowo bolało jak nóż wbity w serce. Przypominało, jak bardzo jest dalekie od prawdy.

Jak miała jej wyjaśnić, że James zwrócił na nią uwagę tylko dlatego, że tak wiele różniło ją od piękności, z którymi dotąd romansował? Że zobaczył w niej nową, tymczasową zabawkę,

z którą nie planował przyszłości? Wyznanie, że owszem, kocha, ale bez wzajemności, też nie wchodziło w grę. Tak więc w końcu zrezygnowała z wyprowadzenia jej z błędu.

– Wie, że zostaniesz nie dłużej niż do jutra. Powiedziałam, że masz pilny interes do załatwienia w Londynie. Wyjedziesz z samego rana.

– Jesteś załamana – stwierdził James.

– Oczywiście! – prychnęła ze złością.

Jak mógł być tak spokojny? Ale co właściwie ryzykował? Jego życie szybko wróci do normy, przeciwnie niż jej. Będzie musiała jakoś uspokoić rozczarowaną matkę, nie wspominając o leczeniu własnego złamanego serca.

Po zakończeniu rozmowy wróciła do wspólnej sypialni, padła bezwładnie na łóżko, kompletnie wyczerpana, i zakryła oczy rękami.

Nie musiała ich otwierać, żeby wiedzieć, że do niej dołączył. Wystarczyło samo ugięcie materaca. Pragnęła go do bólu, ale nie zmieniła pozycji. Nie spodziewała się, że ją przytuli, ale nie protestowała, kiedy przyciągnął ją do siebie i oparł jej głowę o swoje ramię. Gładził ją po plecach, a potem po włosach i próbował ją uspokoić pocieszającymi słowami, póki napięcie nie zaczęło opadać.

Choć nie miała już prawa uprawiać z nim seksu, pozwoliła mu na wszystko.

Doskonale znał jej ciało. Pieścił ją z wprawą wirtuoza, dłońmi i ustami, powoli i słodko, a ona odwzajemniała najintymniejsze pieszczoty.

Wtuliła się potem w niego i zasnęła, choć usilnie walczyła z sennością.

Otworzyła oczy, gdy słabe, szare światło zaczęło przenikać przez zasłony. Zdezorientowana, usiadła na łóżku. Dopiero po chwili przypomniała sobie wydarzenia minionej nocy. Zauważyła też puste miejsce obok siebie. Zerknęła na telefon i stwierdziła, że minęła dopiero szósta rano.

W tym momencie James wyszedł z łazienki, cichutko jak wielki kot, w samym ręczniku na biodrach. Na ten widok jej serce znów mocniej zabiło.

Ellie zamknęła oczy, wzięła głęboki oddech i spróbowała uporządkować myśli.

– Od jak dawna nie śpisz? – spytała.

– Niezbyt długo. Zdążyłem tylko wziąć prysznic i chwilkę pomyśleć.

Patrząc na jej zaspane oczy, zaróżowioną twarz i zmierzwione włosy, stwierdził, że w niczym nie przypomina jego obowiązkowej, rzeczowej asystentki.

Nic nie poszło zgodnie z planem. Nawiązał z nią przelotny romans, nie przewidując komplikacji.

Dobrze zrobił, że wrócił do Londynu, gdy plotki opublikowano w prasie i że zaproponował wspólną wizytę u jej matki. Przyjął do wiadomości, że nie narobiłby kłopotów, gdyby nie porzucił Naomi i nie zwrócił uwagi na najmniej odpowiednią osobę, niezależnie od jej ukrytych powabów.

Czy planował znów spędzić z nią noc? Nie znał odpowiedzi na to pytanie.

W pewnym momencie zdrowy rozsądek przeważył, ale na krótko. Kiedy po powrocie z Barbadosu zastał ją uwięzioną w domu, przerażoną atakiem dziennikarzy, obudziła w nim instynkt opiekuńczy, o którego istnieniu do tej pory nie miał pojęcia. Czy to nowe uczucie sprawiło, że znów zapragnął rozpalić ogień namiętności?

Mimo wszystko zachował na tyle rozsądku, że odegrał swoją rolę, żeby uśmierzyć lęki Angeli Thompson. Gawędził z nią, ale nie spuszczał oka z Ellie. Widział nie tylko jej zdenerwowanie, ale i troskę i miłość do matki. Wyobrażał sobie, jak cierpi, że będzie musiała odrzeć ją z romantycznych złudzeń.

Wiedział, co to ból. Poznał jego destrukcyjną moc. Dlatego dręczyły go wyrzuty sumienia, że przysporzył Ellie strapień.

Czy dlatego przytulił ją w nocy, czy też zapragnął jej dlatego, że zbyt wcześnie zakończyli romans, zanim namiętność zdążyła wygasnąć?

James doceniał siłę wzajemnego pociągu. Jakkolwiek sobie to tłumaczył, nadal jej pragnął. Z wzajemnością. Ich wzajemne relacje odbiegały od ustalonych przez niego zasad, ale od każdej reguły istnieją wyjątki.

Nie zrezygnował z postanowienia przywrócenia normalnych zawodowych relacji po powrocie z wesela Maxa. Nigdy nie łączył interesów z przyjemnością. Tym razem połączył i być może powinni doprowadzić ten rozdział życia do typowego zakończenia.

Pochwyciwszy czujne spojrzenie Ellie, przeczesał palcami włosy.

– To, co zaszło tej nocy…

– Nie powinno się wydarzyć – dokończyła za niego.

– Ale się wydarzyło.

Popatrzyła na niego spode łba. Czy musiał roztrząsać to, co zaszło? Nie mógł po prostu wyjechać? Niepotrzebnie przypominał, że uległa mu z głupiej, bezsensownej miłości.

– Byłam zagubiona… Nic nie poszło po mojej myśli…

– Racja – przyznał. – Uwierz mi, rozumiem twój dylemat. Twoja matka liczy na to, że wreszcie ułożysz sobie życie. Przez całe lata żyła w niepewności, czy kogokolwiek poznasz.

– To gruba przesada.

– Teraz mnie polubiła…

– Nie musiałeś roztaczać przed nią swego czaru. Miałam nadzieję, że sama zobaczy, jaka z nas niedobrana para, ale udaremniłeś moje zamiary.

– Nie możesz mnie winić za to, że byłem sobą…

– Usiłowałam podkreślić dzielące nas różnice – wpadła mu w słowo. – Naświetliłam jej twoje pochodzenie, przedstawiłam twój tryb życia. Wspomniałam też, że kiedy urok nowości minie, zaczniesz tracić zainteresowanie.

– I nie przyjęła nic z tego do wiadomości?

Ellie tylko pokręciła głową. Postanowiła przemilczeć reakcję matki na te prawdziwe i szczere spostrzeżenia. Wysłuchała jej z uśmiechem, a na koniec stwierdziła, że rozpoznaje miłość na pierwszy rzut oka. Co gorsza, dodała, że zna swoją córkę od urodzenia i wie, że nie wskoczyłaby komukolwiek do łóżka tylko dla zabawy.

– Chyba musi zrozumieć, że nie zawsze wszystko idzie zgodnie z planem – stwierdził James.

– Co masz na myśli?

– To, co zaszło minionej nocy, nie wydarzyło się bez przyczyny. Nie miała ona nic wspólnego z tym, że potrzebowałaś pocieszenia. Nadal mnie pragniesz. To żaden wstyd – dodał, widząc, że poczerwieniała. – Ja ciebie też, choć na Barbadosie myślałem, że dostarczymy sobie tylko chwilowej przyjemności i na tym koniec. Los jednak zdecydował inaczej. Nie masz sumienia rozczarować matki, a ona widzi tylko to, co chce. Może gdyby zobaczyła, jak namiętność stopniowo wygasa mimo najlepszych intencji, łatwiej zaakceptowałaby to, co nieuniknione. Niewykluczone, że reporterzy potrzebują takiego samego zakończenia. Czy nie lepiej więc popłynąć z prądem, zamiast walczyć ze sobą? Dlaczego nie mielibyśmy jeszcze przez jakiś czas kontynuować romansu?

Ellie słuchała w niemym osłupieniu. Wiedziała, do czego zmierza. Traktował kobiety jak zabawki. Odrzucał jedną, zanim sięgnął po następną. Nawet gdy nieoczekiwanie wylądowali razem w łóżku, nie robił jej złudzeń. Przewidywał, że wkrótce straci zainteresowanie.

Przeciętna sekretarka nie dorównywała urodą żadnej z jego przepięknych supermodelek. Skusił go urok nowości, ale z góry założył, że wkrótce przeminie. Ponieważ nie przeminął tak szybko, jak przewidywał, postanowił kontynuować romans jeszcze przez jakiś czas.

– Zaniemówiłaś – zauważył. – Nic dziwnego. Żadne z nas nie przewidziało takiego scenariusza. Przyznaję, że wpadłem w popłoch. Zacząłem cię podejrzewać o zaangażowanie

emocjonalne. Dlatego zbyt szybko z tobą zerwałem, ale nadal ciągnie nas do siebie.

Ellie odnosiła wrażenie, że trafiła do innego świata, w którym znane słowa nabierają niezrozumiałego znaczenia.

James miał wprawdzie rację, ale tylko ze swojego punktu widzenia, bo mu na niej nie zależało.

Nagle uświadomiła sobie, że powrót do pracy i udawanie braku osobistego zainteresowania podczas szukania innej nie wchodzi w grę. Już nie potrafiłaby wejść w rolę kompetentnej, rzeczowej asystentki, niecierpliwie czekając, aż osobno wyjdą z biura i wskoczą razem do łóżka.

Wbrew rozsądkowi kusiło ją, żeby przyjąć jego propozycję.

Jakże łatwo byłoby pożyć jeszcze trochę w prześlicznej szklanej bańce, usiłując nie pamiętać, że wkrótce pęknie! Tak jak łatwo jej przyszło wytłumaczenie sobie, że niemożliwe, żeby pokochała kogoś takiego jak James Stowe.

– Jak długo miałoby to potrwać? – spytała.

– Trudno przewidzieć. Już próbowaliśmy ustalić ramy czasowe i nic z tego nie wyszło. Po co łamać sobie teraz tym głowę?

– Rzeczywiście, po co?

James popatrzył na nią badawczo, jakby usiłował odczytać jej myśli. Widziała w jego oczach zdumienie, że jego plan nie zadziałał.

– Co z tobą? – zapytał po chwili uważnej obserwacji.

– Nie możemy pozostać kochankami, Jamesie.

– Dlaczego?

Ellie westchnęła ciężko. Widziała przed sobą przerażającą przepaść bez dna.

– Zawsze poważnie traktowałam związki z mężczyznami. Pewnie stąd moje ubogie doświadczenie.

– Kiedy miałaś je zdobywać? Od młodych lat ciążyła na tobie odpowiedzialność za matkę.

Ellie usiłowała zignorować szczerą empatię w jego głosie. Najbardziej ujmowało ją w Jamesie spontaniczne zrozumienie dla innych. Wielbicielki biegały za nim nie tylko z powodu atrakcyjnego wyglądu i zasobnego portfela. Szkoda, że nie zauważyła, na czym polega jego urok, zanim skradł jej serce.

– Przypuszczam, że widząc głęboką wieź między rodzicami, zaczęłam pragnąć takiej samej z moim przyszłym partnerem. Nie zostałam wychowana do erotycznych przygód. Myślałam, że potrafię cieszyć się tym, co razem przeżywamy, a potem wrócić do normalności, ale się myliłam.

– Co masz na myśli? – zapytał nieco podniesionym głosem.

– Powinnam zadać sobie pytanie, dlaczego tak łatwo poszłam z tobą do łóżka.

– Czasami człowiek ulega nastrojowi chwili. Słońce, plaża i morze to gotowa recepta na romans dwóch dorosłych osób, które do siebie ciągnie – wyjaśnił z szelmowskim uśmieszkiem.

– Nie przypuszczałam, że pokocham kogoś takiego jak ty, ale pokochałam.

Ellie obserwowała, jak uśmiech gaśnie na jego ustach. Stopniowo kojarzył sygnały, które zignorował, przeoczył lub błędnie zinterpretował. Pewnie zastanawiał się, czy czeka go powtórka dramatu z Naomi. Niemal mu współczuła.

– Nie rozumiem, co masz na myśli.

– Doskonale rozumiesz. Mogłabym udawać obojętność. Z pewnością ułatwiłabym ci życie, ale nie chcę uciekać od prawdy. Nie żałuję tego, co z tobą przeżyłam, ale żałowałabym, gdybym nie wyznała, co do ciebie czuję.

Patrząc na nią, James stwierdził, że jego umysł działa na zwolnionych obrotach, choć doskonale wiedział, co mówi i jak powinien zareagować. Przerażeniem. Krążyła mu po głowie tylko jedna myśl: „Co by szkodziło trochę poudawać? Kto powiedział, że szczerość zawsze popłaca?”.

– Oczywiście zdaję sobie sprawę, że moje wyznanie stawia nas w niezręcznej sytuacji, dlatego chciałabym przedstawić ci pewną propozycję – dodała Ellie po chwili.

James nie wierzył własnym uszom. Czy dlatego nie potrafił skupić uwagi, że prowadzili tę rozmowę w sypialni, niekompletnie ubrani?

– Jaką? – wykrztusił w końcu.

– Uprzedziłam mamę, że z samego rana wyruszysz w drogę powrotną, bo wzywają cię obowiązki. Najlepiej wyjedź teraz, zanim wstanie. Ja zostanę jeszcze kilka dni i sama spróbuję jej wyjaśnić, dlaczego nie przewiduję wspólnej przyszłości.

– Jakich argumentów użyjesz?

– Przede wszystkim, że całą energię poświęcasz pracy. Myślałam, że się z tym pogodzę, ale zaczyna mi to przeszkadzać. Kiedy za kilka dni wyjedziesz na Hawaje, zacznę poszukiwania swojej następczyni.

– Musisz się przygotować na niedyskretne pytania.

– Wiem. Już więcej nie stchórzę. Za pierwszym razem wpadłam w popłoch, ale to nie w moim stylu.

– Faktycznie nie.

– Przyjęłam do wiadomości, że popełniłam straszny błąd, zakochując się w tobie, ale… podejrzewam, że do tego przywykłeś. – Przerwała na chwilę, zanim wyraziła myśl, która wcześniej przyszła jej do głowy: – Biedna Naomi tak samo złamała wyznaczone reguły, ale nie pójdę w jej ślady. Jeżeli reporterzy znów do mnie zapukają, będę do znudzenia odmawiać udzielenia wywiadu, dopóki ich nie zniechęcę.

Przyzwyczajony do całkowitego panowania nad każdą sytuacją James przez chwilę patrzył na nią w milczeniu, przetrawiając to, co usłyszał.

Oszczędziła mu przykrości zerwania, do którego wcześniej czy później by doprowadził. Nie mogła liczyć na uczuciowe zaangażowanie z jego strony, o czym od początku wiedziała.

Mimo miłosnego zawodu nadal wierzyła w romantyczną miłość aż po grób, pewnie dlatego, że zaznała miłości rodziców w przeciwieństwie do niego. On dla swoich pozostawał prawie niewidoczny i nigdy nie wysłuchiwany, toteż miłość oznaczała dla niego ból. Dlatego w nią nie wierzył.

Doskonale go zrozumiała i uwolniła od kłopotu. Powinien natychmiast wyjechać, a mimo to został. Wyobraził sobie, jak trudno będzie jej robić dobrą minę do złej gry w biurze i wobec dziennikarzy. Znacznie trudniej niż za pierwszym razem, bo go pokochała.

Wspomniał te piękne oczy, zamglone namiętnością… ciche pomruki pod jego dotknięciem, leciutkie muśnięcia, które

rozpalały w nim ogień… A jednak długoletnie nawyki zwyciężyły. Nie pozostał długo przy żadnej kobiecie. Zawsze szedł do przodu.

– Zapomnij o szukaniu następczyni czy powrocie do biura i spotkaniu z rozplotkowanym towarzystwem. Zostań z mamą tak długo, jak trzeba, żeby łagodnie wyprowadzić ją z błędu.

Jakże chętnie się jej pozbywał! Zachowała kamienną twarz, ale serce krwawiło. Nie żałowała swojego wyznania, choć kosztowało ją utratę posady. Niestety szanse otrzymania równie dobrze płatnej i satysfakcjonującej były bliskie zeru.

– Mogę przynajmniej zrobić listę potencjalnych kandydatek na moje miejsce – zaproponowała.

– Nie trzeba. I nie martw się o pensję. Będziesz dostawała pełne wynagrodzenie, dopóki nie znajdziesz następnej pracy, nieważne jak długo to potrwa.

Patrzyli na siebie w napiętym milczeniu przez kilka sekund. W końcu odwrócił się tyłem do niej, pozbierał swoje rzeczy i założył ubranie.

Co jeszcze zostało do powiedzenia, gdy zmierzał ku wyjściu z torbą w ręku? Nic.

Padła na łóżko i odwróciła się na bok. Leżała tak, póki nie usłyszała, jak zamyka za sobą drzwi sypialni.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Siedząc przy biurku w obitym skórą, drogim fotelu, James popatrzył spode łba na ekran komputera, wymagający uwagi, której nie potrafił skupić.

Od dnia powrotu do Londynu półtora dnia wcześniej w kółko powtarzał dwa słowa: „bez komentarza”. Usłyszeli je zarówno spragnieni nowości reporterzy, jak i ciekawscy podwładni. Ci ostatni zrezygnowali z zadawania pytań na widok ostrzegawczego błysku w jego oczach.

Jak dotąd odebrał trzy telefony od Izzy, dopytującej, kiedy nastąpi wielki dzień, bo powinna już zacząć szukać kreacji. Na próżno usiłował wyciszyć jej entuzjazm.

Ze zniecierpliwieniem odsunął fotel i obrócił w stronę okna. Po raz pierwszy zamknął drzwi swojego gabinetu. Nikt nie śmiał zapukać, żeby nie irytować już rozdrażnionego szefa.

Napisał do Ellie, żeby zyskać pewność, że znów nie wyniknie nic nieprzewidzianego. Sensacja wkrótce zblaknie, ale na razie wolał trzymać rękę na pulsie. Dał jej też słowo, że zaczeka, aż znajdzie odpowiedni moment, żeby wyznać matce prawdę. Odpowiedziała krótko na żenująco długi tekst:

Dziękuję. U nas wszystko w porządku. W końcu przyszłego tygodnia powiem mamie, że zerwaliśmy ze sobą.

W tym czasie James będzie już na Hawajach. Nie będzie mógł zamknąć drzwi gabinetu przed zaciekawioną rodziną. Co im powie? Co zrobi?

Ogarnęło go poczucie kompletnej bezradności. Na kilka sekund odebrało mu zdolność logicznego myślenia. Widział przed sobą tylko gładką, spokojną twarz Ellie, jej bystre oczy i ukrytą pod maską spokoju pasję, która dodawała mu energii.

Uważał rozstanie za sensowne rozwiązanie, ale… po raz pierwszy wysłuchanie głosu rozsądku przyniosło mu więcej szkody niż pożytku. Jego myśli krążyły wokół niej częściej niż kiedykolwiek wcześniej. Dlaczego? Zwykle odchodził bez żalu. Czy dlatego, że dopóki nie wkroczyła w jego życie, wybierał partnerki, których nie potrafił traktować serio, bo podświadomie wiedział, że wkrótce go znudzą?

Bezwiednie sięgnął po telefon, żeby sprawdzić, czy nie przysłała kolejnej wiadomości. Potem otworzył zrobione na Barbadosie zdjęcia.

Zaskoczyło go, jak wiele ich zrobił. Sfotografował Ellie, kiedy się śmiała, kiedy zerkała na niego przez ramię, siedząc na plaży, kiedy robiła głupie miny, gdy nie chciała, żeby ją fotografował, podczas gdy figlarny błysk w oku mówił zupełnie co innego.

Nagle doszedł do wniosków, które do tej pory trzymał za starannie zapieczętowanymi drzwiami. W nagłym przypływie energii wstał i chwycił rzucony na oparcie krzesła płaszcz.

O wpół do dziesiątej wieczorem Ellie wydała pomruk niezadowolenia na dźwięk dzwonka u drzwi.

Jej matka już spała. Ellie siedziała z książką na kolanach, masochistycznie przywołując wspomnienia o Jamesie i usiłując

sobie wyobrazić przyszłość, która nie obiecywała żadnych radości.

Przerażała ją perspektywa braku pracy, konieczności powrotu do Londynu i coraz bliższego terminu ostatecznego odarcia matki z romantycznych złudzeń.

Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowała, była niezapowiedziana wizyta kogoś ze znajomych matki. Wielu wykorzystywało wieczorny spacer z psem jako pretekst, żeby coś podrzucić, wpaść na kawę lub plotki.

Przybrawszy uprzejmy wyraz twarzy, otworzyła drzwi… i krew odpłynęła jej z twarzy na widok najmniej spodziewanego człowieka.

Co tu robił? Ile razy zamierzał odchodzić? Po co znowu wracał?

Przypomniała sobie, jak wyznała mu miłość podczas ostatniej rozmowy. Nigdy nie widziała, żeby ktoś tak szybko uciekał. Choć nie spodziewała się niczego innego, załamała ją jego reakcja.

Ogarnęło ją przerażenie i złość.

– Czego chcesz? – spytała wprost. – Co tu robisz?

– Wpuść mnie.

– Po moim trupie.

Zerknęła trwożliwie przez ramię, bo gdyby matka wykryła jego obecność, nie zdołałaby się go pozbyć.

Zaczęła podkreślać dzielące ich różnice, żeby stopniowo przygotować ją na wiadomość o rozstaniu. Został jej zaledwie tydzień. Gdyby Angela Thompson zobaczyła Jamesa

z powrotem na własnym progu, zniweczyłby jej dotychczasowe wysiłki.

Mimo że umknął w popłochu, gdy wyznała, że go kocha, wciąż nie mogła oderwać od niego oczu.

– Gdzie twoja matka? – zapytał.

– Śpi – rzuciła krótko. – Nie chcę cię wpuścić, żeby cię nie zobaczyła.

James gorzko pożałował swej panicznej ucieczki. Wiedział, że zawiedziona miłość często przeradza się w nienawiść. Wpadł w popłoch, że przybył za późno. Pojął, że to ostatnia szansa naprawienia tego, co zniszczył. Nie próbując ratować godności, wyznał szczerze:

– Byłem kompletnym głupcem.

– Odejdź, proszę, zanim mama cię usłyszy. Wprawdzie sypia twardo, ale dzwonki u drzwi budzą ludzi.

– Otworzyłaś przede mną serce, a ja…

– Idź już! – wpadła mu w słowo.

Nie potrzebowała wspomnienia ostatniej rozmowy. Sprawiało jej zbyt wielki ból.

– Kochasz mnie. Z wzajemnością – wyznał pospiesznie, zanim zdążyła zamknąć mu drzwi przed nosem.

Ellie właśnie zamierzała to zrobić, ale zamarła w bezruchu i popatrzyła na niego podejrzliwie. Chyba nie byłby aż tak okrutny, żeby wykorzystać jej uczucie dla zaspokojenia przelotnej zachcianki? Już wcześniej namawiał ją do kontynuowania romansu. Czyżby znów próbował?

W końcu zdołała przekonać siebie, że nie warto wierzyć ani jednemu jego słowu, zwłaszcza miłosnej deklaracji,

wyciągniętej nagle niczym królik z kapelusza.

– Nienawidzę cię – wyszeptała w desperackim odruchu samoobrony.

Wtem usłyszała szuranie nad głową i zamarła z przerażenia.

– Zmykaj! Mama się obudziła.

– To mnie gdzieś schowaj. Nie musi wiedzieć, że tu jestem. Chcę z tobą porozmawiać. Kiedy skończę, zniknę bez śladu.

– Ellie? Czy ktoś dzwonił do drzwi? – dopytywała cichym, drżącym głosem Angela Thompson od drzwi sypialni na piętrze u szczytu wąskich schodków, na szczęście poza zasięgiem wzroku.

– Wchodź! – rozkazała Ellie, popychając Jamesa w stronę salonu.

Gdy posłusznie zniknął za drzwiami, popędziła na górę, pokonując po dwa stopnie naraz, żeby matka nie zdążyła zejść i sprawdzić, co ją obudziło.

Pięć minut później wróciła do salonu. Gdy zamykała za sobą drzwi, serce biło jej tak mocno, że omal nie wyskoczyło z piersi. Nie wiedziała, co go sprowadziło. Wspomniał coś o miłości, ale nie ulegało wątpliwości, że nie wie, co to za uczucie.

Zdołała wmówić matce, że na dole nic się nie wydarzyło, ale widziała w jej oczach zaciekawienie. Będzie musiała odprawić Jamesa, zanim ciekawość weźmie górę. Gdyby go zobaczyła, cała ciężka praca przy tłumaczeniu, że do siebie nie pasują, poszłaby na marne.

Dla Angeli przebycie setek mil, żeby zobaczyć ukochaną, stanowiłoby niezbity dowód, że James nie może bez niej żyć.

Została przy zamkniętych drzwiach z rękami skrzyżowanymi na piersiach. Przez kilka sekund patrzyła na niego w milczeniu, zanim przemówiła:

– Mów, ale szybko. Nie chcę, żeby mama zeszła na dół i zastała cię tutaj.

– Nie mogę powiedzieć tego, co mam do powiedzenia, kiedy stoisz przy drzwiach jak strażnik więzienny, czekający na wyprowadzenie kryminalisty z budynku.

Ellie podejrzewała, że usiłuje zwabić ją na tyle blisko, żeby mógł jej dotknąć. Jeżeli liczył na zaspokojenie żądzy, która wbrew jego życzeniu jakoś nie chciała wygasnąć, pewnie myślał, że wystarczy jedno dotknięcie, żeby padła mu w ramiona. Miłość przecież odbiera ludziom rozum. Wystarczyło popatrzeć na nieszczęsną Naomi.

W końcu spełniła jego prośbę, żeby nie musiał podnosić głosu i nie zostali usłyszani. Nie usiadła jednak na sofie obok niego, tylko na jednym z krzeseł, z którego patrzyła na niego podejrzliwie. Niełatwo jej było utrzymać wspomnienia na wodzy. W każdej chwili mogły powrócić i przełamać słaby opór.

– Zaczęłam tłumaczyć mamie, jak wiele nas dzieli, zbyt wiele, byśmy mogli stworzyć udany związek. Twoje pojawienie się może zniweczyć moje wysiłki.

– Dopiero co zostaliśmy parą. Jak mogły różnice między nami tak szybko wypłynąć na światło dzienne?

– Dobrze cię znam! – wykrzyknęła z rumieńcem na policzkach. – Oczywiście nigdy nie istniała szansa, że mnie pokochasz. Myślisz, że nie widziałam, jak traktowałeś

poprzednie partnerki? Niezależnie od wyglądu nie oferujesz żadnej nic więcej niż dobry seks.

– Tylko dobry?

– Miło mi, że cię to bawi – odburknęła z wściekłością.

– Wcale nie – zaprzeczył, przeczesując ręką włosy.

– Nie pójdę z tobą więcej do łóżka. Straciłam wprawdzie rozum, zakochując się w tobie, ale nie na tyle, żeby nie wiedzieć, na czym stoję.

James popatrzył na buntowniczo zaciśnięte usta i gniewny błysk w oku. Nie rozumiał, jak to możliwe, że wcześniej nie pojął, że czuje do niej coś więcej niż pociąg fizyczny. Inteligentna, wymagająca, rozpalała nie tylko jego zmysły. Przez trzy lata przywykł do jej bliskości, nie zdając sobie z tego sprawy.

– Nie poproszę cię o to, póki nie założę ci obrączki na palec – odpowiedział.

– Jak to?

– Kocham cię.

Ellie zrobiła wielkie oczy.W ustach jej zaschło, serce przyspieszyło do galopu. Choć już pół godziny wcześniej wyznał jej miłość, nadal nie wierzyła własnym uszom.

– Na Barbadosie, pod tropikalnym słońcem, uległem nastrojowi chwili. Nie szukałem stałego związku. Kojarzyłem uczuciowe zaangażowanie z cierpieniem, bo doświadczyłem bólu po stracie bliskich. Jeżeli nikogo nie kochasz, to nie doznasz zawodu.

– Dlatego planowałeś zakończyć na Barbadosie to, co się tam zaczęło, póki Naomi nie zniweczyła twojego planu – wtrąciła,

pamiętając ustalone przez niego reguły, które zlekceważyła, zafascynowana nowymi wrażeniami i jego bliskością.

– Chodź, usiądź przy mnie – poprosił.

Po chwili wahania Ellie spełniła jego prośbę. Nadal niepewna, czy może mu wierzyć, usiadła na sofie z podkurczonymi nogami, ale nie tuż obok, tylko trochę dalej. James nakrył jej dłoń swoją, ale uszanował dystans, który stworzyła.

– Zawsze zakładałem, że nie grozi mi zaangażowanie emocjonalne – wyznał. – Ty w bardzo młodym wieku straciłaś kochającego ojca, a ja oboje rodziców, ale oddanych jedynie sobie nawzajem. Praktycznie nie uczestniczyli w naszym życiu. Tylko najmłodszej Izzy poświęcali nieco więcej uwagi. Wydawałoby się, że w takim przypadku łatwiej przeżyć stratę, ale to nieprawda. Ciągle żałowałem, że nigdy nie uzyskam odpowiedzi na pytania, które chciałbym im zadać.

Ellie przysunęła się bliżej, tak że dotykała kolanem jego uda. Ciepło jego ciała podziałało na nią kojąco niczym ciepły koc.

Uświadomiła sobie, że dawał jej poczucie bezpieczeństwa nawet wtedy, gdy widziała w nim tylko szefa. Zawsze wiedziała, że ją wspiera. Nawet wtedy, kiedy powtarzał, że nie inwestuje swych uczuć, pokazywał coś zupełnie innego, zwłaszcza kiedy przeleciał przez Atlantyk, żeby potrzymać ją za rękę i wesprzeć w trudnych chwilach, mimo że wcale o to nie prosiła. Znał ją dobrze, tak jak ona jego.

– Wkrótce po śmierci rodziców doznałem uczuciowej porażki, która na dobre zraziła mnie do szukania bliższej więzi. Szukałem pocieszenia w ramionach niewłaściwej kobiety. Po tej

gorzkiej lekcji zamknąłem serce, żeby uniknąć kolejnych rozczarowań. Zmieniałem kochanki jak rękawiczki. Jeżeli któraś łamała zasady, bez skrupułów ją odtrącałem. Z perspektywy czasu uważam, że traktowałem je okrutnie, ale nigdy nie kwestionowałem swej bezwzględności.

Zaszokowana brutalną szczerością Jamesa, Ellie tylko patrzyła na niego w milczeniu.

– Zakładałem, że pracując dla mnie od trzech lat, doskonale znasz obowiązujące zasady. Trzy lata bliskiej współpracy… Właściwie byłaś dla mnie jak żona, tylko bez obrączki na palcu… – dodał z nieśmiałym uśmiechem.

Ellie spłonęła rumieńcem i spuściła oczy.

– To nieprawda.

– Może nie od samego początku, ale na pewno od kiedy zostaliśmy kochankami. Przy nikim więcej nie czułem się tak komfortowo. Teraz już wiem, dlaczego. Kochałem cię, ale nie zdawałem sobie z tego sprawy. Wiedziałem tylko, że nie jestem gotowy na zerwanie.

– A jednak gdy wyznałam, co do ciebie czuję…

– Zareagowałem tak, jak zostałem zaprogramowany. Uciekłem, ale niedaleko i nie na zbyt długo. Ostatnie półtora dnia cierpiałem męki. Nie wyobrażałem sobie podróży na Hawaje bez ciebie.

Każde słowo brzmiało jak muzyka w uszach Ellie. Obnażyła przed nim duszę, a teraz on obnażał swoją. Wplótł palce w jej włosy, nie odrywając wzroku od jej twarzy.

– Nie umiem bez ciebie żyć. Kocham cię i potrzebuję. Byłem głupcem, że wcześniej nie rozpoznałem oznak miłości.

Obiecałem, że nie będę z tobą spać, póki nie założę ci obrączki na palec, więc… czy wyjdziesz za mnie, Ellie?

Ellie uśmiechnęła się i popatrzyła na niego z miłością, którą wreszcie mogła bez oporów okazać.

– Myślę, że znasz odpowiedź.

Ellie wsunęła rękę w dłoń Jamesa i z uśmiechem podniosła na niego wzrok. Nie mogła być szczęśliwsza. Tym niemniej zaledwie dwa dni po oświadczynach odczuwała tremę, zmierzając w kierunku prywatnej sali przyjęć pięciogwiazdkowego hotelu na spotkanie z jego rodziną.

– Wyglądasz wspaniale – stwierdził, ujmując ją pod brodę, żeby odwrócić jej twarz ku sobie. – Już dostaliśmy gratulacje. Izzy przysłała co najmniej sto wiadomości. Nie mogą się doczekać, żeby cię poznać.

Ellie spuściła wzrok na zieloną sukienkę na cieniutkich ramiączkach, sięgającą tuż przed kolana. Nie wiedząc, co założyć, wybrała odpowiednią zarówno na lunch, jak i na wczesną kolację w towarzystwie licznej rodziny narzeczonej Maxa, Mii.

Odpowiedziała uśmiechem na pełne uznania spojrzenie Jamesa.

– Trochę niełądnie, że tuż przed ślubem odwracamy uwagę od państwa młodych, ogłaszając nasze zaręczyny – zauważyła.

– Właściwie nie my. Już wcześniej zrobiła to za nas pewna mściwa dziewczyna…

Kilka dni wcześniej otrzymał wiadomość od Naomi. Nie odparła pokusy utarcia mu nosa w przekonaniu, że zgotowała mu najgorszy koszmar, jaki mógł sobie wyobrazić. Z satysfakcją

odpisał jej, że żeni się z kobietą, którą kocha. Nie musiał blokować jej numeru. Nie wątpił, że przestanie szukać z nim kontaktu.

– Myślę zresztą, że Max będzie zadowolony, że nie jest jedynym zatwardziałym kawalerem, który zakochał się bez pamięci. Dzwoniłem do niego przed wylotem. Z dumą stwierdził, że znowu starszy bat pokazuje drogę…

– Zawsze potrafisz znaleźć właściwe słowa – skomentowała Ellie.

– Czyżbyś przyznawała, że wychodzisz za ideał? – zażartował, otwierając dla niej solidne drzwi. – Nie, nie odpowiadaj. Twoja mina mówi więcej niż słowa, kochanie. Zresztą najwyższa pora wkroczyć do jaskini lwa.

Chwilę później spotkali Maxa, Mię, Izzy z narzeczonym Gabrielem i małą dziewczynką z długimi włosami i błyszczącymi, zaciekawionymi oczami.

Salę ozdobiono z wielkim talentem wszystkim, co Hawaje mają do zaoferowania: bujnymi roślinami i wspaniałymi obrazami miejscowych malarzy. Ellie patrzyła na nie z podziwem. Uśmiechnęła się, gdy panie podeszły do nich, a James ucałował siostrę, zanim dołączył do panów.

– Nie mogę uwierzyć, że James się żeni! – wykrzyknęła Izzy. – Ale Max jeszcze bardziej mnie zaszokował.

Po tych słowach uścisnęła Mię, ślicznotkę o gładkiej jak jedwab, oliwkowej skórze i długich brązowych włosach, spiętych z jednego boku ciemnoczerwonym kwiatem hibiskusa. Obydwie wraz z przyszłą bratową patrzyły na Ellie serdecznie i ciepło.

– Trzeba jakoś oswajać tych facetów – zażartowała Mia. – Łącznie z Gabrielem.

– A czy ja mogłabym sobie kogoś oswoić? – dopytywała mała Rosa, na co panowie parsknęli śmiechem.

Chwilę później Ellie podprowadzono do stołu, gdzie przygotowano szampana i rozstawiono apetyczne dania.

Dwóch kelnerów czekało przy drzwiach, żeby podać jadło i napoje.

Ellie jednym spojrzeniem objęła swoją przyszłą rodzinę. Nie pamiętała, kiedy strzeliły korki, ale w porę dołączyła do toastu.

– Za Maxa i Mię!

Wkrótce nadejdzie jej kolej. Już nie mogła się doczekać.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
STRONA TYTUŁOWA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY